



TARNOWSKI MAGAZYN INFORMACYJNY

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

9 maja 1981 r. Nr 19/80/

Cena zł 4



WYSTĘP ZESPOŁU „ŚLĄSK” PODCZAS 1-MAJOWEJ AKADEMII W TARNOWIE.

Fot. J. Pękała

Hasła z 1968 roku: „Pisarze do pióra, studenci do nauki” były sztandarowym wykładnikiem pewnych ogólniejszych koncepcji sprawowania władzy. Koncepcje te najogólniej mówiąc polegały na wyznaczaniu obszaru poruszania się dla poszczególnych klas czy warstw. Celowym ograniczaniu świadomości do własnej sytuacji, przy wyrabianiu niechęci dla problemów innych. W tak zatamizowanym społeczeństwie łatwo

zało się to z dalszym ograniczeniem przedmiotów humanistycznych, ponieważ coś trzeba było obciąć, a nie można było tego zrobić na przedmiotach zawodowych (byłoby to wbrew przyjętej taktyce). Szkoła ta miała więc postawić na jak najlepsze przygotowanie ucznia do zawodu. O przygotowaniu do życia w społeczeństwie jakoś zapomniano... Podobno w oficjalnych tłumaczeniach tej decyzji minister Kuberski po-

szło, bowiem jak podała PAP-owska informacja w tym roku (a proporcje takie nie są wyjątkowe, utrzymują się od lat), najwięcej absolwentów ósmej klasy przyjmą zasadnicze szkoły zawodowe, co wyrazi się liczbą przekraczającą 300 tysięcy. Dla porównania szacuje się, że technika przyjmą 80 tysięcy, a licea ogólnokształcące ok. 88 tysięcy młodzieży.

Jaki problem? Zapyta czytelnik, który wie, że od nowego roku szkolnego historia ma powrócić do szkół zawodowych. Otóż problem dalej istnieje, a nawet wyolbrzymiał jako że stracił swą dręczącą siłę przebiecia. Bierze się to stąd, że w przyszłym roku historia ma być wprowadzona tyle że w liczbie jednej godziny tygodniowo dla pierwszej klasy. Nikt już nie będzie mógł zarzucić, że nie ma tego przedmiotu w szkołach zawodowych. A to, że nauczyciele nie wyobrażają sobie jak można dysponując taką liczbą godzin nauczyć historii — to już podobno zupełnie inna sprawa.

Sytuacja na rok przyszły będzie wyglądała następująco: jedna godzina historii tygodniowo przez wszystkie lata nauki. Przy czym historii nie zazna jeszcze jeden lub dwa roczniki absolwentów szkół zawodowych (zależy od tego czy szkoła dwu-, czy trzyletnia), ponieważ we wrześniu historia wejdzie do programów tylko klasy pierwszej. Obecni uczniowie szkół zawodowych będą jej nadal pozbawieni. W projekcie zamówień podręczników nie ma książki do historii, a więc jej nie będzie. Nie ma też jeszcze programu nauczania. Skomplikowana sytuacja jest również z kadrami nauczycielskimi, ale o tym szerzej później.

Środowisko nauczycielskie najczęściej postuluje, aby zwiększono liczbę godzin do dwóch tygodniowo (2+2+2 w trzyletniej szkole, 2+2+3 wcho-

(CIAŁ DALSZY NA STR. 5)

W numerze:

● O czym mówiono, a o czym nie mówiono na X Plenum KC PZPR zdaniem zakładowych organizacji partyjnych Tarnowa — na str. 4 w artykule Adama Jurczaka

● Jakie afery wykryła w Zakładzie Przetwórstwa Hutniczego HiL w Bochni kontrola NIK i jak zareagowali na to hutnicy z „Solidarności” — piszą na str. 6 i 7 Ryszard Lis i Przemysław Konieczny

● Artykułem „Historia w zawodówce” rozpoczynamy nowy cykl o kształceniu robotników

● Czy nasze rozwiązania pomocy dla najbiedniejszych są najlepsze — zastanawia się Janusz Szlehta w artykule „Bieda silna jak przyzwyczajenie” na str. 5

● O premierze „Emigrantów” Mroźka w Tarnowskim Teatrze pisze nr str. 8 Marek Stremecki

● Z Krakowa do Szczecina Marek Żelechowski leciał w kabinie pilotów; o wrażeniach z tej podróży pisze na str. 11.

ROBOTNIK DO MASZYN? (1)

HISTORIA W ZAWODÓWCE

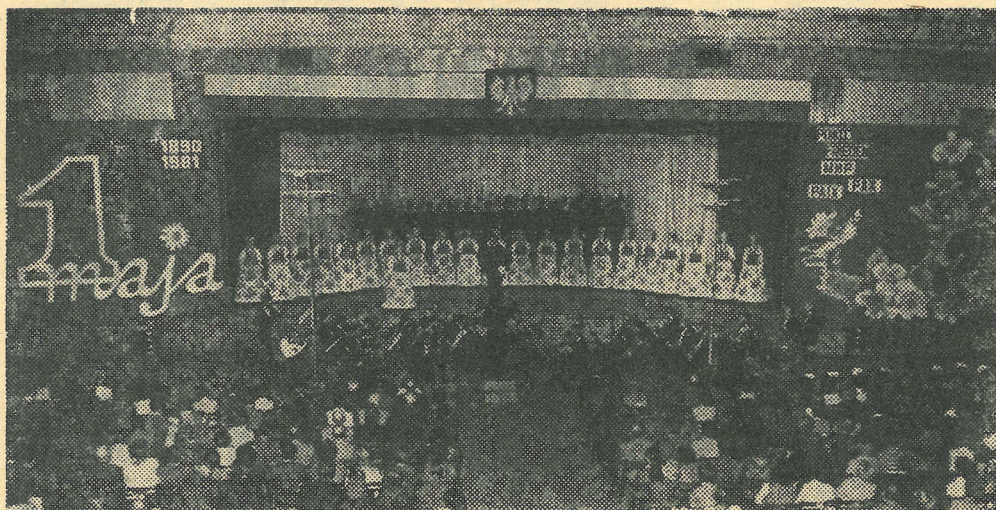
ARTUR KUBANIK

sprawować władzę według zasady: *di-vide et impera*.

Przedmiotem tego artykułu jest nauczanie historii w szkołach zawodowych, czyli coś, co nie istnieje. Bowiem w 1961 r. przy reformie polegającej na przejściu podporządkowania szkół zawodowych z poszczególnych resortów do ministerstwa oświaty, wykreślono historię z programów nauczania. Przyczyną tego posunięcia są owiane tajemnicą. Aby bardziej uwiarygodnić tezę ze wstępu odwołam się jeszcze do decyzji z roku 1976, kiedy to z systemu 4+2 (czyli cztery dni nauki teoretycznej, dwa dni praktyki na warsztatach), szkoły zawodowe przeszły na system 3+3 (trzy dni teorii, trzy dni praktyki). Wią-

wolywał się na oszczędności, jakie z tych posunięć wynikną — bowiem obcięcie godzin zmniejszy ilość nauczających, a to pozwoli na zmniejszenie wydatków na oświatę (!). Teraz już wiemy czym najbardziej obciążony był budżet państwa w owym okresie.

Problem braku przez wiele lat historii w szkołach zawodowych należy do spraw, które prawdopodobnie odbijają się będą jeszcze nieraz niedobrym echem. Niestety dotyczy to olbrzymiej części społeczeństwa. W czasie obrad Sejmu, w grudniu ubiegłego roku, poseł Edmund Męclewski wspominał o ok. 8 mln Polaków, którzy edukację historii zakończyli w szkole podstawowej. Jest to również problem na przy-



Inny 1 Maja

Pochodów więc nie było. Były jednak inne uroczystości, które uczciły to święto — akademie, spotkania z weteranami. I jeden tylko wiec, w Szczucinie. Taka była wspólna wola członków partii i „Solidarności”. Wojewódzka akademia 1-Majowa odbyła się dzień wcześniej. Wzięli w niej udział przedstawiciele zakładów pracy i instytucji. Krótkie okolicznościowe przemówienie wygłosił przewodniczący WK FJN, I sekretarz KW STANISŁAW OPAŁKO. W części artystycznej akademii ze wspaniałym koncertem wystąpił Zespół „Ślask”. (na zdjęciu).

Miały być liczne imprezy artystyczno-rozrywkowe. Nie było ich wiele. Zawiązała tutaj nie tylko pogoda, ale przede wszystkim brak organizacji. Władze kultury nie stanęły na wysokości zadania. Oto na tarnowskim Rynku postawiono (sporo to kosztowało pracy i pieniędzy) potężną estradę, na której wystąpiła tylko jedna kapela z Jodłowej. Inne nie przybyły. W amfiteatrze, mimo zapowiedzi w programie, nie odbyły się żadne imprezy. Ludzie szukali ich jednak. Najdobitniej świadczy o tym przykład wesołego miasteczka, gdzie na błotnistym placu (dlaczego właśnie na takim?) walczyło o karuzele, samochody i dostęp do strzelnic co najmniej kilka tysięcy tarnowian. (1)

168 godzin Od poniedziałku 27 IV do niedzieli 3 V 168 godzin

region

O WIEJSKIEJ KULTURZE

Niedostatki wiejskiej kultury były 30 IV tematem posiedzenia Prezydium WK ZSL w Tarnowie. Dyskutowano jak zamienić fikcyjną działalność wielu gminnych ośrodków kultury, oraz jak poprawić warunki lokalowe wiejskich bibliotek, aby stały się miejscem pełnej działalności oświatowo-kulturalnej. Podczas narady uchwalono też wstępny program tegorocznych obchodów Święta Ludowego.

PLENUM WK SD

Podczas plenarnych obrad WK SD w Tarnowie, w dniu 27 IV, którym

przewodniczył prezes Zygmunt Pacyna omówiono dokumenty z XII Kongresu SD oraz kierunki działania tarnowskiej organizacji. Sporo uwagi poświęcono potrzebie zmian form i metod działania, rozwoju szeregów organizacji i Związku Młodzieży Demokratycznej, jak również dalszemu rozwojowi rzemiosła i usług.

100 TYS. OPON MNIEJ

27 IV, po 19 dniach przerwy w Wytwórnii Osobowych Opon Radialnych dębickiego „Stomilu” wznowiono produkcję ogumienia. Przerwa spowodowana brakiem zagranicznych surowców, a głównie kordu, przyniosła stratę ponad 100 tys.

opon samochodowych. W ciągu dnia pracy załoga WOOR, pracując na zwolnionych obrotach, wytwarza 7 i pół tysiąca potrzebnych opon. Moc produkcyjna jest wyższa o 3 tys. opon. Trudno ją wykorzystywać, gdyż ciągle brakuje surowców. Te które nadeszły, wystarczą na 20 dni. „Stomil” ma jednak zapewnienia, iż dostawy będą ciągłe.

MIESIĄC POŻARÓW

Już dawno w kwietniu nie notowano tak wielu pożarów jak obecnie. Jak informuje Wojewódzka Komenda Straży Pożarnych było ich 3 razy więcej niż w kwietniu ub. r. Prawie codziennie gdzieś się paliło, a zdarzały się dni, w których miało miejsce 4—6 pożarów.

Ostatnio pożary strawiły zabudowania mieszkalne i gospodarskie m. in. w Szczucinie, Gnojniku, Siemiochowie, Czychowie, Luszowicach, Buchcicach, Łękach Dolnych. Najczęstszymi przyczynami pożarów była lekkomyślność dzieci i dorosłych oraz niesprawność instalacji elektrycznej i grzewczej.

ELIMINACJE FESTIWALU PIOSENKI RADZIECKIEJ

W dniach 7—9 maja odbywać się będą w Tarnowie Centralne Eliminacje XX Festiwalu Piosenki Radzieckiej. Organizatorzy zapraszają do Domu Kultury Zakładów Azotowych zarówno na koncerty eliminacyjne jak i galowy. Wstęp jest wolny.

k r a j

● 29 kwietnia obradowało w Warszawie pod przewodnictwem I sekretarza Stanisława Kani X Plenum KC PZPR. Tematem dyskusji były zadania partii przed IX Zjazdem, projekty też przedzjazdowych i zmian w Statucie.

● Inny niż dotychczas charakter miało 1-Majowe święto ludzi pracy. Odbywały się spontaniczne wiece, zniknęły zaś trybuny i reżyserowana pompa.

● 3 Maja obchodziliśmy 190. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Z tej okazji odbyły się w całym kraju liczne uroczystości.

● 3 Maja pod Pomnikiem Powstańców Śląskich w centrum Katowic odbył się uroczysty apel z okazji 60 rocznicy wybuchu III Powstania Śląskiego.

● Organizacja — Zjednoczenie Patriotyczne „Grunwald” uzyskała osobowość prawną. Prezesem Stowarzyszenia jest reżyser filmowy Bohdan Poreba. Zjednoczenie skupia podobno 100 tys. członków i jest wierne — jak stwierdził Z. Ciesiol-

kiewicz, sekretarz Krajowego Komitetu Organizacyjnego Stowarzyszenia — testamentowi poległych oraz żyjących bojowników o Polskę wolną, suwerenną i sprawiedliwą.

● W największym lokalu gastronomicznym „Kaskada” w Szczecinie wybuchł 27 kwietnia w godzinach porannych pożar. W ogniu, który rozprzestrzenił się z niesamowitą szybkością spłonęło 14 osób. Wojewoda szczeciński powołał specjalną komisję, która zajęła się ustaleniem przyczyn i skutków pożaru. W mieście została ogłoszona 3-dniowa żałoba.

● Edmund Bałuka, były przewodniczący stocznioowego komitetu strajkowego w styczniu 1971, który nielegalnie wrócił do Polski w kwietniu br., zgłosił się 29 kwietnia do Prokuratury Wojewódzkiej w Szczecinie celem złożenia zeznań o swojej działalności za granicą.

● Zarząd Okręgu ZPAP w Krakowie ogłosił ogólnopolski otwarty konkurs honorowy na projekt sarkofagu byłego premiera rządu na emigracji, naczelnego wodza polskich sił zbrojnych gen. Władysława Sikorskiego.

ś w i a t

● Agencje zachodnie szeroko odnotowały X Plenum KC PZPR. AFP bilansując X Plenum KC stwierdziła, że dało ono „znak startu” dla Nadzwyczajnego Zjazdu partii, który zapowiada się jako ewenement w historii światowego komunizmu. W rezolucji Plenum zezwoliło komisji przedzjazdowej przedłożyć pod publiczną dyskusję projekt reform statutu partii, który idzie bardzo daleko w kierunku „demokratycznego otwarcia”, uwzględniając zwłaszcza tajne wybory na wszystkich szczeblach i ograniczenie do 2 kolejnych kadencji sprawowanie jednego stanowiska. Ponadto według pragnienia S. Kani,

zjazd powinien liczyć więcej delegatów niż poprzednie i być szeroko otwarty dla świata robotniczego. Uwzględniając stan nastrojów panujący w fabrykach jest to już gwarancja głębokiej odnowy”.

● Austria przyznała Polsce odroczenie terminów spłat 90% jej zadłużenia i odsetków na br. Płatność 3,7 mld szylingów (ok. 250 mln dol.) odroczone do 1986 r. Decyzja dotyczy pożyczek gwarantowanych przez państwo austriackie, stanowiących główną część kredytów przyznanych Polsce. W br. Polska musi spłacić jedynie 370 mln szylingów (25 mln dol.) kredytów nie mających gwarancji.

● Papież Jan Paweł II odprawił w niedzielę 3 maja br. mszę dla kilkunastoosobowej grupy pielgrzymów z Polski oraz przedstawicieli

z Polonii rzymskiej z okazji przypadającego w tym dniu święta Matki Boskiej Królowej Polski. Msza została odprawiona w ogrodach watykańskich.

● Po wizycie w Moskwie przywódcy Libii Muammara Kaddafiego opublikowano wspólny radziecko-libijski komunikat. Stwierdza się w nim, że w czasie rozmów Leonida Breżniewa i innych osobistości radzieckich z libijskim przywódcą i towarzyszącą mu delegacją, które odbyły się w atmosferze głębokiego zrozumienia i przyjaźni, strony omówiły zagadnienia współpracy między oboma krajami w różnych dziedzinach.

● Komisja EWG poinformowała o zniesieniu obowiązującego od 15 miesięcy embarga na dostawę artykułów rolnych do Związku Radziec-

kiego. Decyzję EWG poprzedziło podobne posunięcie w tej sprawie administracji waszyngtońskiej.

● W Nowym Jorku odbyła się uroczystość wręczenia kolejnej polskiej rodzinie medalu „Sprawiedliwy wśród narodów”, nadawanego przez Instytut Upamiętnienia Męczeństwa i Bohaterów „Yad Vashem” w Jerozolimie. Tym razem ten najwyższy symbol upamiętnienia bohaterstwa z czasów nazistowskiej pogardy przyznany został rodzinie Józefa i Agaty Armatusów z Jastrzębki Nowej (obecnie woj. tarnowskiej). W latach 1943—45 udzielili w swoim domu a następnie w domu ich przyjaciół schronienia trzem członkom rodziny Mojżesza Wurzla, który wystąpił o nadanie medalu.

Wojna w gwiazdach?

podczas KBWE w Helsinkach) — szpiegowskie satelity wypatrzą wszystko lepiej niż ludzie. No, ale może właśnie dlatego, że niczego ukryć nie można, zdecydowano się na te grzecznościowe gesty.

Krążące wysoko nad ziemią sputniki mogą jednak zostać — już dziś! — wykorzystane także bezpośrednio w walce. Mogą zamontowanymi na swych pokładach rakietami niszczyć zmiernie do celu rakiety i samoloty. Mogą czynić to samo dzięki posiadanym „działkom” laserowym. Laserowa wiązka, na ziemi wykorzystywana m. in. do precyzyjnego cięcia metali (a także w operacjach chirurgicznych!) potrafi zniszczyć cel nie gorzej niż materiał wybuchowy. A nawet lepiej, bo precyzyjniej.

Już dziś także realna jest wizja wojny sputników między sobą. Francuski „Paris Match”, lubiący barwne określenia, pisze o „satelitach-morder-

cach” niszczących laserem inne satelity, o „satelitach-minach”, doganiających wrogie sputniki i wybuchających w ich pobliżu, przez co zniszczeniu ulega jeden i drugi. Przy wojskowych możliwościach „Columbii” wszystkie te satelity wyglądają jednak podobno jak żarłoczny drobiazg przy rekinie. Brzmi to wszystko jak bajka science-fiction, ale niestety jest prawdą.

Wyczytawszy to wszystko przez moment miałem nadzieję, że jeśli kiedyś (odpukać!) dojdzie do superkonfliktu, to może on się rozegrać gdzieś wysoko nad nami, powierzchnią naszej planety nie niepokojąc. Ale rychło doszedłem do wniosku, że są to myśli naiwne.

MARIAN SZULC

P.S. Nadal podtrzymuję swoją prognozę sprzed 2 tygodni, że prezydentem Francji pozostanie Giscard d'Estaing, choć ostatnie sondaże wykazały, że ma on w tej chwili mniejszą ilość zdecydowanych zwolenników niż jego socjalistyczny rywal François Mitterrand.

Sukces „Columbii”, amerykańskiego promu kosmicznego zainaugurował — zdaniem fachowców — epokę, w której podróże poza ziemię staną się tak proste i powszechne jak dziś wycieczka pociągiem za miasto. Ale być może ten sam lot otwiera jeszcze inną epokę: kosmicznej wojny. Dla nikogo bowiem nie ulega chyba wątpliwości, że „Columbia” może zostać użyta w celach militarnych i że nie stanowi ona jedynej „kosmicznej” broni w arsenale supermocarstw.

Choć istnieje tendencja do demilitaryzacji przestrzeni kosmicznej — podpisano nawet konwencję o zakazie umieszczania w niej broni jądrowej — sputniki i inne pojazdy kosmiczne otwierają zbyt duże możliwości militarne, by którakolwiek ze stron mogła z nich zrezygnować. Powszechnie wiadomo o szpiegowskiej roli satelitów; precyzyjne przyrządy optyczne i fotograficzne pozwalają na dokładny wgląd w wojskową „kuchnię” przeciwnika. Na dobrą sprawę nikogo nie potrzeba uprzedzać żadnych obserwatorów (na co zgodzono się dłużej o zamierzonych manewrach ani zapraszać na

Konferencja prasowa w Urzędzie Rady Ministrów

Minister Szyr o sytuacji surowcowo-materiałowej

Trudności, braki, niedostatek — to już codzienność polskiego przemysłu. Dostawcy narzekają na to samo, co producenci — na brak surowców i materiałów. Tworzy się łańcuchowa reakcja przyczyn i skutków uniemożliwiających pełną realizację zadań produkcyjnych. Według umiarkowanych prognoz szczególne kłopoty zaczyna się na przełomie maja i czerwca, kiedy to w wielu zakładach skończą się skrzętnie ciutane zapasy. Znosi się więc na swoisty „przemysłowy przednówek”, tym bardziej, że gospodarka kraju jest rozkojarzona. Równocześnie znacznie został ograniczony dopływ paliw, energii i surowców z importu.

Ostatnie pomysły zakończone paryskimi negocjacjami z 15-toma wierzycielami Polski i przesunięciem terminów spłat naszych długów z pewnością przyczynia się do pewnej stabilizacji warunków eksportu i importu oraz uspokojenia gospodarki surowcowej. Ale znacznie ważniejsze jest efektywne wykorzystywanie surowców, materiałów, paliw i energii, które mamy łącznie z wykorzystaniem surowców wtórnych, należyta gospodarka zapasami, opakowaniami oraz magazynowo-transportowa. W warunkach usiłowania wprowadzenia reformy gospodarczej tego fundamentalnego dla kraju zagadnienia nie można rozwiązywać dyrektywami i nakazami. Doraźnie najistotniejsze są działania psychologiczne, mające na celu uświadomienie ludziom konieczności skrócenia z marnotrawstwem. Zwiększenie zbiórki i skupu surowców wtórnych, właściwa ich segregacja i pełne zagospodarowanie, poważne traktowanie remontów i połączenie ich z modernizacją, regeneracja zużytych urządzeń i materiałów, np. opon samochodowych, narzędzi, kleszczy — jest to droga racjonalnego wykorzystania ograniczonych środków i możliwości oraz rozwiązania wielu kłopotów importowych. Dotychczas właściwie więcej się o tym mówiło niż robiło. Opracowywany jest obecnie przez specjalną komisję 5-letni strategiczny program zmierzający do maksymalnego wykorzystania tych wszystkich surowców, które posiadamy oraz wszelkich materiałów i surowców odpadowych czy wtórnych, oparty na założeniu, że jesteśmy krajem ubogim w surowce.

Właśnie gospodarce surowcowo-materiałowej w kraju poświęcona była konferencja prasowa zorganizowana w Urzędzie Rady Ministrów w Warszawie w dniu 28 kwietnia br. Na pytania dziennikarzy odpowiadał minister gospodarki materiałowej Eugeniusz Szyr.

— Reforma cen zaopatrzeniowych jest konieczna, ale przecież nie wynika ona

stąd, że ceny są niskie. Czy nie grozi nam, że będziemy mieć ceny światowe, a buble krajowe?

E. Szyr: Reforma cen nie będzie wierną kopią cen światowych, lecz ma doprowadzić do ich zbliżenia. W grę wchodzi tu przede wszystkim układ kosztów. Bez krytyki szeroko pojętych kosztów wytwarzania przygotowywana reforma cen również może zawieść. Powinien to być surowy egzamin naszej gospodarki, a nie tylko reforma cen.

— Czy nie przewiduje się odmrożenia zapasów i przeznaczenia otrzymanych w ten sposób środków na inwestycje?

E. Szyr: Mechanizm zainteresowania przedsiębiorstw zmniejszeniem zapasów istnieje, z zastosowaniem kar pieniężnych włącznie. Ale istnieje drugi mechanizm — życie. Niepewność zaopatrzenia nie pozwala przedsiębiorstwom na pozbywanie się surowców i materiałów tym bardziej, że mają do wykonania określone plany. Nie wykonywanie planów powoduje wzrost zapasów, podobnie jak redukcja inwestycji. Rozwiązanie tego problemu wymagać będzie wiele wysiłku i działań organizacyjnych nie tylko z naszej strony.

— Czy nie sady Pan, że złe wykorzystanie materiałów i surowców oraz ich nadmierne zużycie wynika z centralnego rozdzielnictwa?

E. Szyr: Działania zmierzające do jak najlepszego ich wykorzystania podejmowane są w każdym kraju i żaden system sam tego nie rozwiąże. Staramy się analizować doświadczenia zarówno krajów kapitalistycznych, jak i socjalistycznych, aby ustalić najwłaściwsze metody oddziaływania na przedsiębiorstwa. Rozdzielnictwo w produkcji jest obecnie tym, czym system kartkowy. Jesteśmy przeciwni wszelkiej reglamentacji, jeśli jednak decydujemy się na nią w handlu detalicznym, to czemu nie uczynić tego w przypadku surowców. Powstaje jednak problem jak najlepszego rozdzielnictwa. Powoduje to konieczną rozbudowę aparatu administracyjnego. Chętnie ucieklebimy od tej działalności, lecz obecny okres nie sprzyja bezpośrednim obrotom tych materiałów.

— Jak duża jest skala marnotrawstwa?

E. Szyr: Jeśli ja mierzyć w złotych, to na koniec lutego br. sięgała 60 mld zł na 618 mld zł zapasów. Straty spowodowane przez korozję na skutek braku konserwacji urządzeń, złego przechowywania materiałów itd. np. w 1979 r. wyniosły ok. 80 mld zł.

— W obecnym czasie, kiedy brakuje wszystkiego, rozdzielniki są konieczne, ale czy nie pozwala to na usprawiedli-

wianie decyzji idących po najmniejszej linii oporu?

E. Szyr: Na pewno tak. Dlatego wszyscy ludzie zajmujący się rozdzielnictwem powinni wcześniej bardzo dokładnie rozpoznać sytuację.

— W jakim stopniu funkcjonowanie naszego przemysłu uzależnione jest od importu?

E. Szyr: W bardzo wysokim. W hutnictwie podstawowym problemem są dostawy składników stopowych, jak chrom, wanad, itd. Wiele braków uniemożliwia pracę przemysłu maszynowego. Przemysł chemiczny rozwijał się w kierunku wielkotonażowym, z jednoczesnym likwidowaniem małych zakładów, co uzależniło nas niemal całkowicie od importu. Nigdy nie było do tej pory takiej sytuacji w gospodarce, żebyśmy nad nią nie panowali. Obecnie nie wiemy, na co możemy liczyć, co możemy kupić za granicą — ograniczenia są więc zupełnie przypadkowe. Brakuje też środków na niezbędny import.

— Czy można mówić o sensownej gospodarce materiałowej bez reformy całej gospodarki?

E. Szyr: Problem gospodarki materiałowej jest nieodłącznym problemem gospodarowania. Na każdym etapie rozwoju gospodarczego powraca z inną mocą, inną skalą trudności. Należy odróżnić działania doraźne, od reformy kompleksowej. Reformę należy wprowadzić w życie ciężkim trudem i nie da się tego uczynić w ciągu roku. Węgrzy robili reformę 12 lat, nagromadziwszy wcześniej dużo zapasów. Powinniśmy wykorzystać ich doświadczenia, z tym, że mamy o wiele trudniejszą sytuację. Kiedy u nas to nastąpi, nie jestem w stanie powiedzieć.

— Jaki będzie system sprzedaży benzyny i czy cena węgla ulegnie zmianie?

E. Szyr: Drastycznie zmalał import ropy, zmniejszyła się też produkcja paliw. Ograniczyliśmy już dostawy odbiorcom uspołecznionym. Odbiorcy prywatni do tej pory na ogół nie ucierpieli. Przygotowujemy pewne zmiany. Wzrosła cena ropy, więc benzyna chyba też podrożeje. Rozważane są pociągnięcia reglamentacyjne. Cena węgla wiąże się ze sprawą cen zaopatrzeniowych. Obecnie najpilniejsze jednak jest rozwiązanie cen na artykuły żywnościowe. Aby uniknąć reglamentacji paliw niezbędne jest uświadomienie sobie przez wszystkich kierowców, że należy oszczędnie jeździć. Tylko że u nas rozrzutność jest cnota, a oszczędność traktuje się z pogardą.

JANUSZ SZLECHTA

W poniedziałek odbyło się w Tarnowie posiedzenie plenarne Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Tematem posiedzenia były zadania partii przed Wojewódzką Konferencją Wyborczą i IX Zjazdem PZPR. Harmonogram naszego druku wyklucza możliwość przekazania pełnej relacji z obrad, skądinąd żywych, i niewolnych od sporów i kontrowersji.

A oto kilka najważniejszych decyzji i opinii:

● Ustalono, że Wojewódzka Konferencja Wyborcza odbędzie się 12 czerwca z udziałem 275 delegatów, reprezentujących wszystkie instancje stopnia podstawowego, wg klucza 1 delegat na 146 członków i kandydatów.

● Po kontrowersyjnej wymianie zdań ustalono, że organizacje zakładowe liczące ponad 400 członków partii mają prawo bezpośredniego wyboru swoich delegatów na konferencję wojewódzką (czego projekt uchwały nie przewidywał, a który to wniosek w imieniu „Ponaru” wniósł jego I sekretarz KZ tow. Leon Suliga).

● Postanowiono wybrać 24 delegatów na IX Zjazd, z czego 3 wyłonią

Plenum KW PZPR

Przełamać impas

bezpośrednie wybory w organizacjach zakładowych „Azotów”, „Ponaru” i debickiego „Stomilu”.

● Cofnięto rekomendację PZPR radnym: J. Stróżykowi, A. Skrokowi i J. Adamczykowi w stosunku do których toczy się śledztwo prowadzone przez organa prokuratorskie.

● Akcentując wyraźny wzrost wiarygodności prasy regionalnej zarówno w odniesieniu do „GK”, jak i „TeMi” w kwestii „być albo nie być” Komitetu Miejskiego PZPR w Tarnowie, postanowiono wstrzymać się z ostateczną decyzją do IX Zjazdu, przy czym aktualne stanowiska cechuje kompromis, wyrażający się pozostawieniem struktury KM przy wyłączeniu z podległości, a bezpośrednim podporządkowaniu KW organizacji partyjnych największych zakładów pracy, dla skrócenia struktur.

● Stojąc na stanowisku, że wiarygodność partii zależy od jej czynów, przyjęto pogląd, że niezależnie od trudności inwestycyjnych, należy uczynić wszystko, by jak najszybciej, bezpośrednio po zakończeniu prac projektowo-adaptacyjnych, podjąć działania zmierzające do zakończenia prac budowlanych przy zespole przychodni specjalistycznych, powstających w b. gmachu KW. Wymaga to jednak minimum pół roku czasu dla architektów, a także pozyskania środków z funduszy centralnych.

● Wyrażono szereg krytycznych opinii o postępie tzw. rozliczeń. Przypomniano, że CKKP zalega województwu z materiałami w sprawie b. kierownictwa KW PZPR. Postulowano, by w przyszłości wszyscy członkowie tarnowskiej instancji podlegali kontroli ze strony WKPP, od której decyzji można się przecież odwołać do CKKP.

● Krytycznie oceniono fakt, że mimo decyzji IX Plenum KC PZPR tarnowskiego Plenum nie zaszczycił nikt z kierownictwa Partii.

● Zwrócono uwagę, że przybiera na sile, sprzeczny z odczuciami członków Partii sposób oceniania „Solidarności”. Jej program zasługuje na merytoryczne rozpatrzenie, a nie na opinię, iż wybiega poza status związków zawodowych.

● Uchwalono, że wszystkie organizacje PZPR regionu podejmą na swych posiedzeniach temat możliwości przysięgi z pomocą rolnictwu, nie tylko w kwestii produkcji części zamiennych, ale i w całej sferze życia wsi, nawet czynami społecznymi. Ten sezon nie może być zmarnowany, bo stan jest wyjątkowy. Organizacja partyjna „Azotów” rozważa możliwość zwolnienia przed Zjazdem ogólnopolskiej konferencji partyjnej resortu chemii i rolnictwa, by wyjść tym trudnościom na przeciw.

● Krytycznie oceniono niektóre poczynania w sferze polityki kadrowej, kładące nacisk na konieczność pozbycia się nieudolnych kadr kierowniczych.

● Obszerniejsze refleksje zamieścimy w następnym numerze.

Cwiczenia na równoważni

3—9 Maja i pewien rachunek

A więc wreszcie skończyły się ostatecznie czasy, kiedy to na 3-Majowe Święto pospiesznie zdejmowano wiszące jeszcze sprzed dwóch dni sztandary. W tym akcie zdejmowania mieściło się i brukanie tego robotniczego, i pogarda dla tego narodowego święta. W 190 rocznicę 3-Majowej Konstytucji, jednego z najdemokratyczniejszych dokumentów, jakie owe czasy pozostawiły na świecie po sobie, wracamy do tradycji. Jest się czym chlubić. Ale nie można też zapominać, że nie minął rok od Jej uchwalenia, kiedy to 27 kwietnia 1792 roku w Petersburgu, a oficjalnie 14 maja tegoż roku w Targowicy pod kierownictwem Szczęsnego Potockiego, S. Rzewuskiego, S. Kosakowskiego i F. Branickiego zawiązał się spisek mający tę Konstytucję obalić. Jedno jest do dziś niepojęte. Jakże mechanizmy, jakie przesłanki sprawiły, że rocznica tego doniosłego dzieła Sejmu Czteroletniego uznana została za temat tabu?

I kolejna rocznica już 36 zwycięstwa nad faszyzmem koalicji alianckiej, której Polska na Wschodzie i Zachodzie była znaczącym partnerem. Joe Heydecker i Johannes Leeb w głośnej na świecie książce „Trzecia Rzesza w świetle Norymbergi. Bilans tysiąca lat” — ze wspaniałą dziennikarską dramaturgią opisali przebieg kapitulacji w trzech głównych kwaterach alianckich. Ta książka leży

jeszcze w niektórych tarnowskich księgarniach. I nie wiem na który opis się zdecydować, czy w Ludenburgu, w kwaterze marszałka Montgomery'ego, czy w Reims, gdzie mieścił się wówczas sztab Eisenhowera, czy w Berlinie, gdzie 10 minut po północy, 9 maja marszałek Żukow — w towarzystwie brytyjskiego marszałka lotnictwa Arthura Teddera, amerykańskiego generała Carla Spaatz'a i francuskiego generała Jeana de Latre de Tassigny — w tym samym pogardliwym milczeniu, co jego poprzednicy wysłuchał ostatecznego oświadczenia Wilhelma Keilla w imieniu Trzeciej Rzeszy. Był to jej ostateczny kres. To milczenie, choć się przecież nie umawiali, było najgłośniejsze w Europie.

I ta rocznica jest też w Europie dzisiejszej znacząca.

STEFAN CIEPLY

PS: Przedrukowany w „GK” za „Trybuną Robotniczą” tekst pt. „Rachunek dla bezkarnych” kaže w moim przekonaniu raz jeszcze popatrzeć na źródła naszego kryzysu. Osobiście dotąd uważałem, że mimo błędów i deformacji postaci byłych przywódców winno chronić coś, co zwykło się określać mianem majestatu państwa. Sądziłem też, że po aferach Tyrańskiego, Szczepańskiego, po skandalach związanych z Hutą Katowice, Fergussonem, Belchatowem, „Azotami” (włocławskimi), po usunięciu z partii P. Jaroszewicza czyszczenie stajni Augiasza dobiega końca.

A dziś jestem wstrząśnięty. I to nie rozmiarem ganyreny w wykonaniu Grudnia, Gierka czy Lejczaka. Wstrząśnięty faktem, że jeszcze jakieś nazwiska się chroni, że Grudzień jest do dziś postem, zaś A. Gierkę profesorem i dwukrotnym laureatem nagrody państwowej. A Sejm dotychczas nie powołał Trybunału Stanu.

Tego się w ogóle nie da po polsku komentować. Pozostaje łacina. Kuchenna.

W sprawie zwołania IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR i wyboru delegatów

Komitet Centralny PZPR postanawia zwołać IX Nadzwyczajny Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w dniach 14—18 lipca 1981 r. w Warszawie, z następującym porządkiem obrad:

- 1) referat Komitetu Centralnego na temat „Zadania partii w rozwoju demokracji socjalistycznej, umacnianie przewodniej roli PZPR w budownictwie socjalistycznym i stabilizacji sytuacji społeczno-politycznej w kraju”;
- 2) dyskusja;
- 3) podjęcie uchwał programowych;
- 4) zmiany w Statucie PZPR;
- 5) wybory centralnych władz partii.

Komitet Centralny ustala następujące normy przedstawicielstwa oraz tryb wyboru delegatów na IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR:

1. Delegatów należy wybierać w stosunku 1 delegat na 1700 członków i kandydatów.

2. Delegaci wybierani będą na konferencjach wojewódzkich, zakładowych i uczelnianych oraz na konferencjach w Ludowym Wojsku Polskim.

3. Wojewódzkie konferencje wybierają delegatów w ilości odpowiadającej liczebności wojewódzkiej organizacji partyjnej po odliczeniu liczby członków i kandydatów z organizacji partyjnych wybierających bezpośrednio delegatów na Zjazd.

Jeżeli przy obliczaniu liczby delegatów, jaką należy wybrać na konferencji wojewódzkiej, reszta pozostająca z podzielenia liczby członków i kandydatów przez 1700 jest większa od 850, wówczas konferencja wybiera jednego delegata więcej.

4. Delegatów na Zjazd wybierają partyjne organizacje zakładowe i uczelniane liczące 850 i więcej członków i kandydatów. Konferencje zakładowe i uczelniane w organizacjach liczących od 850 do 1700 członków i kandydatów mają prawo wyboru jednego delegata; w organizacjach o większej liczbie członków delegatów wybiera się na analogicznych zasadach jak na konferencjach wojewódzkich.

5. Wybory delegatów na Zjazd w organizacjach partyjnych Ludowego Wojska Polskiego odbędą się na konferencjach partyjnych okręgów wojskowych oraz w rodzajach sił zbrojnych: Wojsk Lotniczych

X Plenum KC PZPR

UCHWAŁY

(FRAGMENTY)

Wojsk Obrony Powietrznej Kraju, Marynarki Wojennej, Wojsk Ochrony Pogranicza, Zgrupowaniu Jednostek Drogowych i Kolejowych, a także instytucji centralnych MON i Zgrupowaniu Nadwiślańskiej Jednostki MSW — według takich samych zasad jak na konferencjach wojewódzkich.

6. Podstawą obliczania ilości delegatów na Zjazd jest stan członków i kandydatów na dzień 31 grudnia 1980 roku.

Komitet Centralny zaleca, aby kandydatów na delegatów wylaniać w toku szerokiej wewnętrzpartyjnej konsultacji, z uwzględnieniem opinii macierzystych organizacji partyjnych, prezentując ich dorobek zawodowy i działalność partyjną.

Komitet Centralny zwraca się do całej partii, by na delegatów wybierać towarzyszy reprezentujących wysoki poziom ideowo-moralny, doświadczenie w działalności politycznej, odznaczających się aktywnością i wysokim poczuciem odpowiedzialności w pracy partyjnej.

KC wyraża przekonanie, że delegatami na Zjazd zostaną wybrani robotnicy i rolnicy, przedstawiciele inteligencji, działacze partyjni i społeczni cieszący się powszechnym szacunkiem i zaufaniem. Skład delegatów powinien w zasadzie odpowiadać strukturze społeczno-zawodowej i pokoleniowej organizacji partyjnych.

Wybory delegatów na IX Zjazd na konferencjach wojewódzkich, zakładowych i uczelnianych należy przeprowadzić zgodnie z zasadami „Tymczasowego regulaminu wyboru władz i delegatów w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej”, przyjętego przez Komitet Centralny na IX Plenum KC.

W sprawie dyskusji przedzjazdowej

Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przedkłada pod powszechną partyjną i ogólnonarodową dyskusję projekt „Założeń programowych rozwoju socjalistycznej demokracji, umac-

niania przewodniej roli PZPR w budownictwie socjalistycznym i stabilizacji sytuacji społeczno-gospodarczej kraju”.

Komitet Centralny przedkłada pod ogólnopartyjną dyskusję projekt zmian i uzupełnień w Statucie PZPR.

Komitet Centralny zwraca się do wszystkich organizacji i instancji partyjnych o kontynuowanie rzeczowej i twórczej przedzjazdowej dyskusji. W jej trakcie należy rozpatrzyć i wykorzystać doświadczenia, opinie i wnioski zgłoszone przez POP i komitety partyjne oraz wynikające z rozmów indywidualnych z członkami i kandydatami partii.

Komitet Centralny oczekuje, że prasa, radio i telewizja szeroko upowszechnią projekty materiałów programowych przygotowane na IX Zjazd oraz podejmą główne problemy w dyskusji przedzjazdowej.

Komitet Centralny wyraża przekonanie, że w dyskusji przedzjazdowej nad założeniami programowymi na IX Zjazd wezmą aktywny udział działacze sojusznicy stronnictw.

W sprawie wyboru komisji kontroli partyjnych w toku obecnej kampanii

W trwającej partyjnej dyskusji wysuwany jest powszechnie wniosek, aby komisje kontroli partyjnej wybierane były przez konferencje, a nie — jak reguluje to Statut partii — przez plenarne posiedzenia komitetów partyjnych. Podniesie to ich rangę i podkreśli samodzielny charakter tych ważnych organów partii, dbających o ideową i moralną czystość jej szeregów. Rozwiązanie takie proponowane jest przez Komisję Zjazdową w projekcie zmian do Statutu PZPR.

W związku z tym Komitet Centralny postanawia dopuścić możliwość wyboru komisji kontroli partyjnej przez konferencje w organizacjach wojewódzkich, miejskich, miejsko-gminnych, gminnych a także zakładowych PZPR, które za takim trybem wyborów się opowiedzą.

Komitet Centralny zwróci się do IX Nadzwyczajnego Zjazdu o aprobatę tego oczekiwanego powszechnie trybu wyborów komisji kontroli partyjnej.

W sprawie powołania komisji do oceny dotychczasowego przebiegu i przyspieszenia prac w kwestii odpowiedzialności

Komitet Centralny kierując się potrzebą konsekwentnego rozliczenia winnych za popełnione błędy i nadużycia, powołuje komisję do oceny dotychczasowego przebiegu i przyspieszenia prac w kwestii odpowiedzialności osobistej członków PZPR pełniących funkcję kierownicze i przedłożenie w tej sprawie odpowiednich wniosków Komitetowi Centralnemu.

Komitet Centralny powołuje komisję w następującym składzie:

PRZEWODNICZĄCY KOMISJI:

1. Tadeusz Grabski — członek BP, sekretarz KC

CZŁONKOWIE KOMISJI:

2. Jerzy Putrament — członek KC, naczelny redaktor „Literatury”
3. Adam Baldys — górnik, Kopalnia „Czerwone Zagłębie” Sosnowiec — instruktor strzałowy, członek KC

4. Józef Baryła — członek KC, wiceminister Obrony Narodowej, szef Głównego Zarządu Politycznego WP

5. Ignacy Drabik — członek KC starszy mistrz w zakładach metalowych „Predom — Mesko” w Skarżysku Kamiennej, woj. kieleckie

6. Tadeusz Kościowski — członek KC, wieś Bielany woj. bielskopodlaskie

7. Stanisław Królik — członek KC, przewodniczący RSP „Nowy Świat” woj. kaliskie

8. Stanisław Opalko — członek KC, I sekretarz KW PZPR w Tarnowie

9. Zofia Grzyb — członek KC, obuwniczka — brygadistka produkcji w Radomskich Zakładach Przemysłu Skórzanego „Radokór”
10. Zygmunt Wroński — członek BP rdzeniarka w Zakładach Mechanicznych „Ursus” w Warszawie

11. Eugeniusz Stawiński — członek Prezydium CKR, działacz społeczny Warszawy

12. Tadeusz Fiszbach — z-ca członka BP, I sekretarz KW PZPR w Gdańsku

13. Henryk Szafranski — członek KC, członek Rady Państwa

14. Andrzej Wasilewski — członek KC, dyrektor PIW — Warszawa

15. Edward Pustelnik — członek KC, robotnik Stoczni Remontowej „Gryfia” w Szczecinie.

Zbadanie zakresu winy i ustalenie odpowiedzialności powołana komisja powinna zakończyć do końca czerwca 1981 r.

X Plenum KC PZPR w opinii tarnowskiego aktywu partyjnego

Informacja udostępniona nam przez pion organizacyjny KW PZPR w Tarnowie, przesłana do Komitetu Centralnego, sporządzona na podstawie opinii i stanowisk wyrażonych przez aktyw największych organizacji zakładowych i komitetów miejskich regionu w czasie trwania i bezpośrednio po zakończeniu Plenum.

— Referat Biura Politycznego zawiera szereg istotnych i celnych sformułowań, na które partia oczekuje od kilku miesięcy. Są one jego niezaprzeczalną wartością. Posiada jednak zbyt wiele elementów moralizatorskich i postulatycznych zapytań pozostawionych nadal bez odpowiedzi. Zbyt mało natomiast zawiera treści potwierdzających rzeczywistą kontrolę życia społeczno-politycznego i energiczne egzekwowanie powinności ogniwi systemu politycznego. Jest znacznym błędem utożsamianie się KC PZPR z administracją i wypowiadanie się w sprawach gospodarczych — np.: „podjęliśmy, zdecydowaliśmy”. Zasada rozdziału partii od administracji nie znajduje tym samym potwierdzenia. Oceniono, że referat zawierał zbyt mało elementów samokrytycznych odnoszących się bezpośrednio do działań KC oraz instancji wojewódzkich partii. Jest to tym bardziej nie do zaakceptowania, że X Plenum nie zaproponowało żadnej konstruktywnej myśli stabilizowania kraju oraz jednoznacznie określającej zadania partii w tej sprawie, w zderzeniu z opublikowanymi i znanymi klasie robotniczej arbitralnymi wytycznymi warunkującymi działanie „Solidarności”.

— Gwarancją zdecydowanego przyspieszenia procesów uwiarygodniających partię jest dokonanie głębokich zmian w składzie Komitetu Centralnego i Biurze Politycznym, a także w Radzie Ministrów. Należy je dokonać (jeszcze przed Zjazdem) nie czekając na zdecydowany napór dołów partyjnych. Zachodzi konieczność zwołania XI Plenum KC dla rozwiązania tych spraw, ponieważ wzorem zjazdu ZSMP znaczna część zjazdu partii może być poświęcona rozgrywkom personalnym.

— Istnieje konieczność zajęcia jednoznacznego stanowiska w sprawie tworzących się nowych struktur porozumienia w partii. Nie należy ich lekceważyć ale proponować ich harmonijne współdziałanie z istniejącymi strukturami pionowymi. Trzeba pilnie poszukiwać dla nich ram organizacyjnych. Należy pamiętać, iż to właśnie doły partyjne w okresie „kryzysu bydogoskiego” utrzymały spokój i porządek w zakładach pracy.

— Zdecydowanie przeciwnie stawiamy się wszystkim tym głosom, które atakują i nieprzekonywują krytykującą linię porozumienia prezentowaną m. in. przez tow. Rakowskiego.

To tylko pozorny dialog. Potwierdził on niespójność i niejedność Komitetu Centralnego partii przy założeniu oczywistym, iż rozumiana jest konieczność wystąpień kontrowersyjnych. Szczególnie trafne są propozycje dotyczące uwzględniania głosów największych organizacji robotniczych w dokumencie partii oraz poglądach głoszonych przez członków kierownictwa KC.

— Nadal enigmatyczne są wypowiedzi kierownictwa partii w sprawie młodego pokolenia (m. in. brak odniesienia się do treści i dokumentów przyjętych przez zjazdy organizacji młodzieżowych) oraz związku zawodowego rolników indywidualnych. Spóźnianie się z jednoznacznym stanowiskiem w tych kwestiach może ponownie obniżyć wiarygodność i odbudowujące się zaufanie do partii w oczach młodych oraz społeczeństwa wiejskiego.

— Nieprzekonywujące są nadal treści przekazywane w ramach telekonferencji (zbyt wygładzone) szczególnie w zderzeniu z informacją TV i radia. System informacji płynący z KC wymaga pilnego przemodelowania oraz zmian zespołu osobowego przygotowującego informację.

— Istnieje pilna potrzeba jednoznacznego określenia obowiązków członków Biura Politycznego w obecnym składzie i podania ich do ogniwi partyjnych. Jest to konieczne na początku dyskusji nad wytycznymi na Zjazd.

— Zbyt jednoznacznie wygłaszane są radykalne oceny o NSZZ „Solidarność”. Zapomina się, iż to od partii, jej otwartości na współdziałanie, chęci prowadzenia dialogu zależy stan stosunków między partią i związkami zawodowymi. Stąd też ostre sformułowania dotyczące tej istotnej materii budzą sprzeciw i poważny niepokój oraz obawę o dobre intencje działaczy w niektórych regionach kraju.

Zgłaszane są również następujące pytania:

1. Dlaczego nie przedłużono obrad plenarnych celem umożliwienia zabrania głosu wszystkim zgłoszonym do dyskusji? Fakt ten po IX Plenum tłumaczono skrajnie napiętą sytuacją w kraju.

2. Wnioskuję się o podanie pełnych uzasadnień dokonanych zmian personalnych.

3. Czy Plenum przyjęło referat Biura Politycznego czy tylko ograniczyło się do jego wysłuchania?

4. Kto zgłosił wniosek o niedokonywanie personalnych zmian w składzie Biura Politycznego?

Pozytywnie przyjęto wybór nowych członków Biura Politycznego, znanych z wygłaszanych wcześniej wypowiedzi w Komitecie Centralnym, niemniej jednak podnosi się, że nie takich tylko zmian we władzach partii oczekiwano, że są one tylko połowiczne.

Bieda silna jak przyzwyczajenie

Kiedyś podobno był to dobry gospodarz. Dzisiaj 82-letni Franciszek Węgiel płacze się między chylącymi się ku ruinie zabudowaniami jak bezpański pies. Dach stajni trzyma się jeszcze tylko na słowo honoru. Przy silniejszym podmuchu wiatru w każdej chwili może runąć. Pod tym dachem, w ciemnej komórze, która z nazwy tylko przypomina chatę, staruszek trzyma 11 owiec. — *Dzięki tym owiecom jeszcze jako tako żyję* — mówi i pokazuje je ochotnie, z dumą. Bo te owce i kilka kur to cała jego radość. Dom jedynie z zewnątrz przypomina, że kiedyś ktoś tu gospodarzył. Okna bez szyb, zabite deskami, koryto na środku sieni; jedynym gospodarzem jest tu teraz wiatr. Połowę środkowej izby zajmuje barłóg z siana. Franciszek Węgiel spał na nim do niedawna ze starszą o 10 lat siostrą. Ale w ubiegłym roku siostra złamała nogę i kiedy nie mógł dłużej z nią sobie poradzić, zabrano ją do Domu Opieki Społecznej w Wietrzychowicach. Dopiero tam okazało się, że staruszka przeszła zawał, ale nikt o tym nie wiedział, nawet ona sama.

Franciszek zlorzeczy teraz siostrze, że przez nią został dziadem. Miał 6 ha i 30 arów, a ona prawie całą ziemię zapisała krewniakom. Było potem o tę ziemię mnóstwo kłótni, a nawet proces sądowy. Za ostatni kawałek ziemi oddany do SKR-u staruszek dostaje 2 tys. zł renty. Bierze pieniądze, bo wie, że to za jego ziemię, inaczej by nie wziął. Pomoc przyjmuje tylko od najbliższych sąsiadów, którzy czasami podrzuca mu coś do jedzenia. Żywi się najczęściej chlebem, popijając go wodą ze studni.

Nie zdarzyło się jeszcze, żeby skarżył się na jakies dolegliwości. — *Chleb i woda, nie ma głoda* — mówi i uśmiecha się zadowolony, że wymyślił taki aforyzm. A przecież Franciszek Węgiel mógłby żyć inaczej, lepiej. Do Domu Opieki Społecznej nie pójdzie za żadne skarby. Pani Wronowa, która przejęła jego gospodarstwo, chciała wziąć go do swojego, niedawno wybudowanego, pięknego domu, zapewnić opiekę. — *Ja do nowego domu?* — dziwi się Franciszek. — *Niech mnie Bóg bron!* Jego życie zamknęło się na podwórku pośród starych zabudowań i owieczek, tutaj czuje się gospodarzem i tu jest na swój sposób szczęśliwy.

Barbara Musiał, pracownik socjalny Gminnego Ośrodka Zdrowia w Olesnie, wyciąga gruby zeszyt, w którym zapisane są ludzkie losy.

Rachmiej Maria z Zaliipia, lat 80. Przed kilku laty spłonął jej dom. Mieszkała jakiś czas u kuzynki, potem u sąsiadki. Tylko że staremu złe u obcych, złe obcyem ze starym. Przebywała obecnie w szpitalu w Dąbrowie Tarnowskiej. — *Wystąpiłam o zapomogę dla niej i dom opieki społecznej* — mówi pani Barbara — *tylko, że szanse są znikome.*

Majka Bernadeta z Oleśnicy, lat 33. Nie pracuje, bez zawodu. Czasami zarobi parę złotych, pomagając dorywczo ludziom. Ma dwoje dzieci: 4-letnią Elżbietę i 6-letniego Franciszka. Nie wykazuje większego zainteresowania ich wychowaniem. Mieszka z ojcem-dziadkiem. Podobno „utrzymuje” także swo-

jego 73-letniego ojca. Warunki w domu ciężkie. — *Daliśmy jej jednorazową zapomogę na dzieci w wysokości 1300 zł* — mówi pani Barbara — *ale prawdopodobnie pieniądze te poszły na inne cele. Dla dobra dzieci należałoby je zabrać do Domu Dziecka. Zgłaszałam to w Urzędzie Miejskim w Dąbrowie Tarnowskiej.*

Można by tak wyliczyć przynajmniej kilkadziesiąt nazwisk, dramatów, historii wstrząsających i budzących refleksję. Gmina liczy 12 wsi i około 7 tys. mieszkańców. Wiele osób pozbawionych środków do życia lub żyjących w trudnych warunkach, często w nędzy, korzysta z pomocy państwa. 25 osób pobiera stały zasiłek finansowy, 56 — okresowy, 39 — jednorazowy. Urząd Gminy otrzymuje na zapomogi ok. 1,3 mln zł rocznie. Z tego, co zostanie, dla najbardziej potrzebujących kupuje się węgiel. Cały ciężar uzupełniania świadczeń państwa spada na ludzi działających w Polskim Komitecie Pomocy Społecznej. Zarząd Gminy PKPS w Olesnie liczy 7 osób. Jego prezesem jest kierownik Ośrodka Zdrowia lek. Edward Morelewski. W Zarządzie Wojewódzkim dosyć krytycznie ocenia się działalność i jego, i całego Zarządu Gminnego wybranego zaledwie rok temu. W połowie lat 70-tych zorganizowano w Olesnie wiele pięknych akcji: dni seniora, spotkania ludzi starszych z władzami administracyjnymi i politycznymi gminy, potem wspólne obiady z naczelnikiem i I sekretarzem. Angażowało się w te akcje samorządnie wiele osób, młodzież szkolna przygotowywała program artystyczny. Olesno stawiano innym za wzór, teraz — wlecz się w ogonie.

Pani Janina Morawiec, referent ds. opieki społecznej w Urzędzie Gminy, sekretarz Zarządu Gminnego PKPS odrywa się na chwilę od kartek na mięso i mówi: — *Nie mam teraz czasu na zajmowanie się działalnością społeczną. Prowadzę handel, na głowie mam reglamentację mięsa. Tak, jest wiele osób potrzebujących pomocy, tylko że oprócz zapomóg niewiele się dla nich robi. Nie ma u nas zakładów pracy, które wspomogłyby finansowo opiekę społeczną. Przydałoby się zatrudnić jeszcze ze 3 opiekunki dla ludzi starszych, tylko że nie ma dla nich pieniędzy. Znam jedną taką opiekunkę, która od dawna pomaga ludziom, zdobyła ich serca i wdzięczność. To pani Władysława Michalak z Podborza.*

Kwiecień — to gorący okres prac polowych, tym bardziej, że pogoda wyjątkowo sprzyjająca. Dlatego właśnie przed gabinetem doktora Morelewskiego mniej ludzi niż zwykle. Spodziewałem się ujrzyć sędziwego medyka, gdy tymczasem dr Morelewski to jeszcze całkiem młody człowiek, który przed 10 laty związał się na dobre z Olesnem. Zdążyły mu jednak posiwieć tutaj skronie. Jest pediatrą, ale twierdzi, że na wsi nie do się „uprawiać tylko swojej dzialki”, bo chłop nie ma się do kogo odwołać, a tylko on jest tutaj lekarzem. Bywa więc i chirurgiem, i laryngologiem, i aptekarzem i weteryna-

rzem. Jest lekarzem i społecznikiem. Nie wiadomo właściwie gdzie kończy się jedno i zaczyna drugie.

Dzięki temu poznał dobrze środowisko, które, jak twierdzi, jest wyjątkowo trudne, jedno z najtrudniejszych w byłym powiecie Dąbrowa Tarnowska. Problem leży w tym, że jest parę wiosek w gminie, w których po wojnie i w czasie jej trwania zatrudniano do najcięższych prac wielu parobków i wyrobników, pracujących często za łyżkę stawy i kawałek dachu nad głową. Dzisiaj są to już ludzie starzy, schorowani, nierzadko ułomni, wymagający specjalnej, troskliwej opieki. Najwięcej jest ich w Cwikowie. Tylko że tacy nikomu już nie są potrzebni, sprawiają tylko kłopot. No i wszyscy chcą się ich pozbyć, bo uważają, że powinno zająć się nimi państwo. Ludzie ci dostają wprawdzie różnego rodzaju zapomogi pieniężne, tylko że pieniądze nie rozwiązują problemu. — *Dużo nam pomagają siostry PCK* — stwierdza E. Morelewski — *tylko że jest ich za mało. To ciężka, wymagająca wielu poświęceń praca. Młodzi nie garną się do niej, a starsi powoli się wykruszają.*

Ponownie notuję nazwisko pani Michalak z Podborza, jako tej najlepszej, najbardziej ofiarnej. Jej syn jest naczelnikiem w Bolesławiu. Pojechałem do niej do domu, chciałem porozmawiać. Niestety, nie miałem szczęścia, jak zwykle była w pracy, w terenie. W tym miejscu nasuwa mi się refleksja. Nie chcę usprawiedliwiać czy oceniać ani doktora Morelewskiego, ani całego Gminnego Zarządu PKPS, bo najlepiej uczynią to ci, którzy w jakikolwiek sposób korzystali z ich pomocy. Wydaje mi się jednak, że nawet ta ostatnia czysta dziedzina, ta społecznikowska pasja niesienia pomocy potrzebującym ludziom obrosła w tabele, statystyki, wylizanki, rozrachunki, słowem — pochłonął ją biurokratyczny moloch.

To tak, jakby się próbowało zaplanować i ocenić ludzką krzywdę czy cierpienie. A przecież problemy ludzi starszych, cierpiących są inne niż zdrowych. Trzeba ich opierać (znalazłoby się nawet na to pieniądze, tylko że nikt nie chce się tego podjąć, głównie ze względu na brak proszków), naprawić jakąś drobną usterkę w domu, zrobić zakupy, a często po prostu trzeba z nimi pobyc, porozmawiać. Tylko że zagonieni, zapracowani ludzie mają coraz mniej czasu dla innych, a nawet dla siebie, coraz mniej miejsca jest w tej gonitwie na zwykłe ludzkie uczucia czy odruchy.

— *Niektóre osoby mają dzieci, niekiedy są nawet dobrze sytuowane* — mówi dr Morelewski. — *Ale że gmina ma pieniądze i daje, więc składają podania o zapomogi.* Dr Morelewski opowiada o Marii i Janie Wójcikach z Podborza. Ona ma 82 lata, on 85. Wychowali troje dzieci, mieszkają z synem. Tylko że oboje nie są już zdolni do samodzielnej egzystencji i musi im pomagać siostra z PCK — pani Ząbkowa. — *Byłem u nich niedawno z wizytą. Ojciec cierpiął, a syn nawet nie kiwnął palcem, żeby mu pomóc.*

W drewnianej chałupie Wójcików jest ciepło i przytulnie. Pan Jan wspomina o swoim wojowaniu we Włoszech podczas I wojny światowej. Potem działał w PPS. Po II wojnie należał do ZSL-u, ale denerwował go marazm panujący w tej organizacji i przepisał się do PZPR. Kiedyś podobno odwiedził go ktoś z działaczy partyjnych. Na co dzień żyją tylko we dwoje z żoną. — *Córka jest lotr* — mówi pani Maria i ukradkiem ociera łzę. — *Zabrała całą ziemię, całe gospodarstwo, miała spleścić obu braci, ale żadnemu nie dała grosza. A my ze starym musieliśmy procesować się z nią o alimenty. Daje nam po 700 zł. Tylko że z tego to my już nie wyżyjemy.*

Pytam o syna. — *Syn dobry* — mówi — *tylko że go rozpijają.* — *Starym*



Franciszek Węgiel — mieszkaniec wsi Olesno-Bugaj. Fot. J. Pekala

być nie warto — cała załóż pana Jana zamyka się w tych kilku słowach.

Doktor Morelewski twierdzi, że nie ma już w gminie ludzi całkowicie pozbawionych środków do życia, chociaż nie zawsze środki te są wystarczające. Czasami trudno ludziom pomóc. Niektórzy chcieliby znaleźć się w szpitalu czy sanatorium, ale często do tego się nie kwalifikują. A gdyby nawet kwalifikowali się, zabrakłoby dla nich miejsc. Są tacy, jak np. jeden staruszek, który śpi z krową w oborze i chociaż syn chce go zabrać do mieszkania, zapewnić opiekę, nie daje się stamtąd ruszyć. Są i tacy, jak jedna z malarek w Zaliipiu, która nie chciała wziąć dośyc wysokiej renty z Ministerstwa Kultury i Sztuki twierdząc, że jej się nie należy i że nie państwu nie dała. Różni są ludzie. Czasami po prostu nie chcą niczyjej pomocy. Czasami jest im dobrze tak, jak jest.

JANUSZ SZLECHTA

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

wania obywatelskiego w dwuletniej). Przy czym nie można tego postulatu traktować jako zamachu na wykształcenie zawodowe ucznia (przez cięcia w przedmiotach specjalistycznych), tym niemniej z przedmiotów tych dałoby się wyłuskać coś dla historii. Trudno tu o wskazanie palcem, ponieważ w każdej szkole są inne specjalistyczne przedmioty. Konkretami natomiast służą przy innych. W grę wchodzi np. obcięcie BHP, nie dlatego, że jest ono nieważne, ale po prostu uczniowie mają wielokrotnie z nim kontakt, a to przed wprowadzeniem na warsztat, a to przy objaśnianiu działania poszczególnych maszyn, również już przy podjęciu pracy, musi się przejść przez kurs BHP. Następnym źródłem zwiększenia godzin dla historii mogłoby być wychowanie w rodzinie socjalistycznej, którego elementy znajdziemy w innych przedmiotach humanistycznych, a poza tym lekcja ta traktowana jest często ulgowo, nierzadko pochłaniają ją bieżące sprawy klasowe. Są to oczywiście rozwiązania na zasadzie mniejszego zła.

Kolejna sprawa do rozwiązania to pomoce dydaktyczne do nauczania przed-

HISTORIA W ZAWODÓWCE

miotu. O braku podręcznika już pisałem. Ale na tym sprawa się nie kończy. Proszę sobie wyobrazić, że nauczyciel w szkole zawodowej, który nie będzie mógł korzystać z bazy materialnej pobliskiego technikum (również nieoficjalnie), wystartuje do nauczania historii dosłownie z gołymi rękami. Bez map, bez atlasów trudno jest prowadzić przedmiot, tym bardziej, że poziom intelektualny uczniów w szkole zawodowej jest bardzo zróżnicowany, a sądzę, że do tych słabszych przedzieliłbym coś konkretnego — tablicę poglądową, materiały źródłowe, niż zupełne abstrakcje, serwowane gołosłownie przez nauczyciela. Pomoce dydaktyczne są ważną sprawą rzutującą na sposób prowadzenia zajęć. A to, obok osobowości nauczyciela i jego wia-

rygodności w oczach uczniów (zyskuje się ją lub traci przez poruszanie bądź nie problemów typu Powstania Warszawskiego, paktu Ribbentrop — Molotow, stosunków polsko-radzieckich), ma podstawowe znaczenie dla podejścia ucznia do przedmiotów.

Tym sposobem dotarliśmy do chyba najważniejszego problemu nauczania historii w szkołach zawodowych, a mianowicie — kadry pedagogów. Sytuacja jaka tu będzie mieć miejsce jest symptomatyczna również dla innych szkół. Otóż trzeba popatrzeć na okres i sposób, w który większość obecnych nauczycieli zdobywała wykształcenie. Chodzi tu o poziom i ograniczenia studiów uniwersyteckich we wcześniejszych latach pięćdziesiątych, bądź jakoś studiów zaocznych. Do tego dochodzą pierwsi

absolwenci WSP, którzy często znaleźli się tam na zasadzie przypadku lub konieczności. Do tego problemu wróce, jeszcze w czasie omawiania wychowania obywatelskiego. Jest jeszcze jedna sprawa, związana z kadrami nauczycielską. Otóż przy przynajmniej liczbie godzin na historię, szkoły zawodowe peryferyjne i odosobnione (sytuacja, gdy jest tylko jedna szkoła na danym terenie), będą miały olbrzymie kłopoty z zapewnieniem sobie historyka. Po prostu dlatego, że nie będzie wystarczającej liczby godzin na pełny etat. Może to prowadzić do bardzo niebezpiecznej sytuacji, kiedy historii będzie uczył specjalista od przedmiotów zawodowych.

Kształtowanie świadomości historycznej jest sprawą niezmiernie ważną. Poznanie dziejów Polski w całym ich skomplikowaniu i niejednoznaczności jest szkołą patriotyzmu. Patriotyzmu mądrego, umiającego wyważyć co najlepsze dla Ojczyzny. O znaczeniu tego, w czasach tak zmieniających oblicze kraju nie trzeba chyba nikogo przekonywać.

ARTUR KUBANIK

Coraz to na łamach prasy, w protokołach pokontrolnych NIK, w notatkach milicji czy w aktach oskarżenia prokuratury, rozlicza się czas miniony, w którym nabierało się szczególnie dużo nieprawidłowości, wykroczeń czy wręcz pospolitych przestępstw. W ostatnich latach powstał swoisty klimat sprzyjający ich popełnianiu — nie tylko pogarszające się warunki życia, brak na rynku wielu poszukiwanych towarów, ale także rozluźnienie dyscypliny społecznej i postępująca demoralizacja w wielu kręgach zawodowych i społecznych. Znakomitym przykładem jest tutaj to wszystko, co na przestrzeni ostatnich 5 lat działo się w Zakładzie Przetwórstwa Hutniczego HiL w Bochni. Potwierdziła to przeprowadzona z inspiracji „Solidarności” kontrola NIK. Przedstawiamy Czytelnikom krótki zapis jej ustaleń.

PRYWATNE MAGAZYN

Zlokalizowano je w wielu miejscach zakładu. Podręczne wydzielone magazyny zostały zamienione na prywatne schowki, w których składano materiały i przedmioty należące do różnych pracowników. Ich własność nie zawsze można było w pełni udokumentować.

Największy magazyn znajdował się na terenie pompowni przeciwpożarowej podległej kierownikowi Oddziału Wodnego. Znalezione tam drzwi balkonowe, okna oszklone i nieoszkłone w ilości 60 sztuk. W innym miejscu odkryto 4 sztuki drzwi metalowych wykonanych z profili giętych. Ich pochodzenia i przeznaczenia nikt nie potrafił wyjaśnić.

Podobnie sprawa miała się ze składowanymi rurami stalowymi i pcv w magazynie przeciwpożarowym. Z braku konserwacji uległo tam m. in. zniszczeniu 12 lamp akumulatorowych. Na stropie sterowni przepompowni wody obiegowej znaleziono tajny schowek, w którym ukryto rury azbestowe, profile gięte, ceowniki, siatkę ogrodzeniową, odrzwia itp. Nie było na nie żadnej dokumentacji. Także w podręcznym magazynku składowano siatkę, blachę, ocynkowaną, płyty pilśniowe, rury i kształtowniki, które w przepompowni nie były do niczego potrzebne.

Prywatny magazyn założył sobie w

garażu wózków akumulatorowych energetyk zakładu. Przechowywał w nim 2300 kg blachy ocynkowanej, papier siłosowy i smołowy, wapno i inne materiały. Także w stolarni znajdowały się kształtowniki i profile gięte, których przeznaczenia nikt nie potrafił uzasadnić. W pomieszczeniu komory nawiewu zimnego przechowywano 78 zasuw, zaworów zwrotnych i kwasoodpornych. Magazynowano różne przedmioty także i na innych wydziałach.

MOŻNA BYŁO WYWIEŻĆ WSZYSTKO

Ogromny bałagan, sprzyjający kradzieżom i wywozowi poza teren zakładów praktycznie wszystkiego, panował w rejestracji przewozów w tzw. „książce przewozów”. Książka ta miała służyć jako dokument upoważniający do wywozu materiałów, części zamiennych i innych elementów, potrzebnych do usuwania awarii na obiektach podległych energetykowi zakładu, a znajdujących się poza terenem przedsiębiorstwa. Prawidłowo posługiwano się tą „książką” tylko przez pół roku. Później, przez prawie 2,5 roku, wywożono różne materiały poza zakład nawet bez podania daty wywozu.

Nieprawidłowości te trwały bardzo długo ale nikt nie zwracał na nie uwagi. Nie reagowali nawet odpowiedzialni za zabezpieczenie zakładu przed kradzieżą — komendant Straży Przemysłowej i nadzorujący go kierownik. Furta do wywożenia poza zakład materiałów i przedmiotów była szeroko otwarta.

PUCHAR — PROSZĘ BARDZO!

W zakładzie można było praktycznie zamówić wykonanie każdej rzeczy z metalu. Obojętny tutaj był koszt jej wykonania. Pomijano bowiem często w rozliczeniach koszty materiałowe. W warsztacie mechanicznym nie potrafiono nawet wyjaśnić źródeł pochodzenia materiałów, z których wykonywano elementy i detale zlecane często przez osoby nie mające do tego uprawnień. Warsztat przeciążony był robotami i usługami pozaprodukcyjnymi. Szereg zleceń nie zostało w ogóle rozliczonych.

Już w czasie kontroli ujawniono wykonywanie w tym warsztacie nielegalnych robót dla prywatnych zleceńodawców. W warsztacie miały miejsce kradzieże urządzeń i części. Zatajono też koszty wykonywania szeregu prac, a szczególnie wykonywanych w „czynie społecznym”, jak choćby ogrodzenia dla ZOZ w Bochni. Szkodę ponosił zakład.

PRACA W PRACY

Wszystkie poprzednie nieprawidłowości były niejako podporządkowane jednej sprawie — budowie domków jednorodzinnych przez kilkunastu pracowników zakładu zajmujących kie-

Tokarczyka — kierownika Oddziału Remontów Elektrycznych, inż. Andrzeja Gila — kierownika Oddziału Walcowania, inż. Zbigniewa Stanisławskiego — zastępcę kierownika Wydziału Profili Giętych, inż. Andrzeja Rompla — kierownika zmiany na Wydziale Profili Giętych, inż. Józefa Kasińskiego — byłego przewodniczącego RZ i Henryka Czecha — byłego sekretarza RZ.

Przy okazji prowadzonych rozmów ujawniono sprawę udzielania zezwoleń na dodatkową pracę w obcych firmach m. in. PRI i „Montin” w latach 1975—76, pod warunkiem „opodatkowania” się na rzecz kierownika udzielającego

ZAKŁAD JAKO PUNKT USŁUGOWY

rownicze stanowiska. Zakład Przetwórstwa Hutniczego stał się dla nich niejako zakładem usługowym. Tutaj wykonywali wiele potrzebnych na budowach elementów. Robiono to w godzinach pracy, z dobrych materiałów, których później nie wliczano w koszty.

Najsmutniejsze jest jednak to, że kierownicy, wykorzystując swoje stanowiska służbowe, łamiąc zasady etyki zawodowej, wykorzystywali do pracy na budowie własnych domków podległych im pracowników. Budowali oni domy w godzinach pracy i często za darmo. Wznosili fundamenty, zbroili i betonowali stropy, rozkładywali cegłę i inne materiały budowlane, wyrabiali pustaki, wykonywali bramy, ogrodzenia, stolarke. Równocześnie jednak odnotowaną mieli obecność w zakładzie pracy i pobierali pieniądze za nie wykonaną tam pracę.

Liczne zeznania robotników obciążają za takie praktyki — inż. Mariana Lorańto — kierownika Wydziału Profili Giętych, mgr inż. Franciszka Augustyna — kierownika Oddziału Wodnego, mgr inż. Zdzisława Plutę — energetyka Zakładu, inż. Kazimierza

zezwolenia. W ten sposób kierownik Wydziału Wodnego pobierał, z tych dodatkowych zarobków swoich pracowników, w każdym miesiącu 5 procent — 1600 złotych. Przeznaczane one były — zdaniem kierownika — na „potrzeby” oddziału.

PSEUDOWYNALAZKI

Poletko wynalazczości stało się też przedmiotem wielu nieprawidłowości. Zatwierdzano do realizacji pseudoprojekty racjonalizatorskie, za co pobierano spore kwoty. Na porządku dziennym była praktyka dopisywania różnych osób funkcyjnych do zgłoszonego wniosku racjonalizatorskiego i pobierania z tego tytułu pieniędzy. Fundusz racjonalizatorski stanowił dla niektórych osób dodatkowe źródło stałego dochodu. I tak np. zastępca dyrektora ds. ekonomiczno-pracowniczych otrzymał z niego 12.700 zł w 1978 r., 15.450 zł w 1979. Natomiast były przewodniczący RZ dostał 5.500 zł w 1978 r., 6.300 zł w 1979 r. i 5.500 zł w 1980 r. za „współudział” w realizacji kilkudziesięciu projektów racjonalizatorskich.

Oto przykład jednego z nich. Jego

Czas przeszły i teraźniejszy praworządności

22 kwietnia walne zebranie delegatów NSZZ „Solidarność” w bocheńskim Zakładzie Przetwórstwa Hutniczego przyjęło następującą uchwałę: (...) „Żadamy i domagamy się zwolnienia dyscyplinarnego (a tym samym odwołania z zajmowanych stanowisk) osób winnych nadużyć, tzn. obywateli: Trzupek, Augustyn, Lorańto, Szopiński, Dziśko, Gil, Kasiński, Pluta i Łączny. W stosunku do pozostałych osób ujętych w zaleceniach pokontrolnych NIK należy zastosować sankcje dyscyplinarne przewidziane Kodeksem Pracy. Domagamy się również, aby w stosunku do wyżej wymienionych osób wszczęte zostało postępowanie prawne. W stosunku do ob. Czecha domagamy się, aby został odwołany ze stanowiska zajmowanego w zastępstwie za ob. Łączny. Decyzję naszą motywujemy tym, iż potencjał winy wyżej wymienionych osób na tak eksponowanych stanowiskach jest bez porównania większy od nadużyć szeregowych pracowników Zakładu, którzy za podobne wykroczenia zostali zwolnieni dyscyplinarnie bez wypowiedzenia. Jeśli ma być sprawiedliwość to niech ona będzie równa dla wszystkich. Ponadto stwierdzamy, że pozostawienie wyżej wymienionych osób w naszym zakładzie wywrze drugocenne negatywne wpływy na morale pracowników oraz rozłoży całkowicie dyscyplinę pracy, gdyż my jako pracownicy nie możemy pracować wydajnie i uczciwie realizując polecenia osób nieuczciwych.

W przypadku nie zastosowania odpowiednich sankcji w stosunku do wymienionych wyżej osób stwierdzamy jednoznacznie, że jesteśmy gotowi do podjęcia ostatecznych posunięć w celu wyegzekwowania tych sankcji.

Nadmieniamy również, że załoga ma zastrzeżenia co do zajmowanego stanowiska dyrektora ZPH w świetle protokołu i wniosków pokontrolnych NIK.

Jesteśmy oburzeni, że dyrektor naczelny przy podejmowaniu decyzji nie wziął pod uwagę opinii załogi wyrażonej w skierowanym do niego piśmie

z dnia 8.04. 1981 r. Domagamy się przyjazdu dyrektora naczelnego na zebranie z załogą ZPH oraz z dyrekcją ZPH w dniu 29.04.1981 r. o godzinie 14-tej”.

Dyrektor naczelny Kombinat HiL — Eugeniusz Pustówka przyjechał do Bochni, i to nawet wcześniej niż żądano w uchwale. W poniedziałek 27 kwietnia o godz. 14.20 usiadł za stołem prezydenckim. Obok niego z prawej strony siedział dyrektor ZPH Henryk Holota, z lewej Jerzy Orzeł przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” i Stefan Jurczak przewodniczący Komitetu Robotniczego Hutników, a na przeciw 130 delegatów na zebranie i mniej więcej tyle samo osób bez prawa głosowania.

W krótkim wystąpieniu dyrektor Pustówka wyjaśnił — usprawiedliwił swoją opieszałość w wyciąganiu konsekwencji dyscyplinarnych i przedstawił koncepcję ukarania winnych. Była ona następująca: Ob. Czech zgodnie z wolą załogi zostanie odwołany z zajmowanego stanowiska i przekazany do innej pracy w ZPH, pozostałych spotka odwołanie plus przeniesienie do Nowej Huty. Stanowisko dyrektora wzbudziło ostry sprzeciw. Dyskusja trwała prawie 4 godziny. By oddać jej gorący klimat, sposób myślenia robotników i dyrekcji oraz warstwę faktyczną trzeba zacytować dosyć obszernie fragmenty, nawet te pozornie nie na temat.

— Czy przeniesienie jest karą?

Pustówka: — To nie jest przeniesienie, ale odwołanie ze stanowiska.

— Odwołanie nie jest karą. Co z dyrektorem Holotą?

Pustówka: Odwołanie jest karą. Niektórzy z wymienionych mieszkają co prawda w Krakowie ale budują się w Bochni. NIK nie wymienił żadnej sprawy obciążającej dyrektora Holotę. On ma czyste ręce. Jedyna jego wina polega na zbyt dużym zaufaniu do podwładnych i braku należytej ich kontroli. Za to zostanie ukarany.

— Czy było prowadzone śledztwo przeciwko I sekretarzowi KZ?

Orzeł: Było, jego wynik wisiał w gablocie.

— Jak dyrektor widzi obsadę zwolnionych stanowisk?

Pustówka: Będziemy robić wszystko, by stanowiska te objęli ludzie z Bochni.

— Czy nowych kierowników będziemy mogli wybrać sobie sami?

Pustówka: Jeszcze do tego nie doszliśmy, by przyjmować propozycje

Pustówką: To zostanie zbadane. Nadam sprawie bieg. Ja nie mogę sobie wyobrazić, że ktoś potrzebuje do jednego domu 15 ton stali.

— Dyrektor zachowuje się jakby nie wiedział co się w Bochni działo. Kierownicy traktowali nas jak białych Murzynów. Musimy wiedzieć jak zostaną ukarani. Doszło do tego, że ludzie rozrzucaли gnój na prywatnych działkach kierowników. Podejście dyrekcji do tej sprawy jest niepoważne.

Pustówka: Wszyscy zostaną zwolnieni z Bochni, pójdą do Kombinat.

Jeśli mamy być

jakichś grup. Będziemy się jednak szeroko konsultować z organizacją partyjną i z „Solidarnością”.

— Czy odwołanie ze stanowiska jest karą równoznaczną ze zwolnieniem dyscyplinarnym?

Pustówka: Jest, nawet większą. Przecież zostaną jeszcze przeniesieni i stracą na placach.

— Jaki procent budujących domki jednorodzinne to pracownicy dozoru technicznego?

Holota: Mniej więcej połowa.

— Jak robotnik budował to nie dostał ani kilograma stali od zakładu. Kierownicy mogli kupić ile chcieli.

Holota: Nie mogę tego teraz dokładnie wyjaśnić. Nie mam danych.

Jerzy Trytko: To ja wyjaśnię. Dyrektor P-2 do 1979 r. kupił 15 ton 900 kg różnych wyrobów stalowych, Andrzej Gil — 13 ton, Franciszek Augustyn — 12 ton, I sekretarz KZ Józef Kurtyka prawie 11 ton itd. Lista jest długa.

— Kto podpisał zezwolenie na sprzedaż?

Holota: Temat sprzedaży stali nie figuruje w protokole NIK. Nie jestem przygotowany, mieliśmy mówić tylko o tym co jest w protokole.

Czy ci, którzy podpadną w Kombincie trafią do Bochni?

Pustówka: To nie jest zasada.

— Czy Kombinat HiL jest azylem dla przestępców gospodarczych?

Pustówka: Nie jest. Jeżeli udowodni się tym ludziom przestępstwa to będzie można ich tak nazywać. Teraz nie.

— Czym kierował się dyrektor Holota stawiając na stanowisko komendanta ob. Czecha?

Holota: Po odejściu ze starej Rady Zakładowej nie miał pracy.

— Inż G. więcej czasu poświęca jednej pracownicy niż całemu swojemu wydziałowi. Opuścił bez usprawiedliwienia 60 dni. Jest jedną z tych rybek która wymknęła się z sieci.

Pustówka: Zbadamy sprawę inż. G. — Proszę wyjaśnić sprawę ukrycia dwu nagan.

Holota: Jedną z pracownic, która miała te nagany rozpisane pominęła je.

— Kto je miał dostać?

Holota: Jednym z ukaranych miał być mistrz Klasa.

— Dlaczego usiłuje się nam wmówić, że obowiązują dwie moralności. Moralność robota i kierownika. To ludzi najbardziej boli i denerwuje. Co

wdrożenie budzi szczególnie wiele zastrzeżeń i uwag. Chodzi o projekt racjonalizatorski pt. „Konstrukcja elementów grzewczych pieców Ipsena”. Współautorami projektu jest trzech inżynierów, w tym elektryk zakładu i kierownik biura technicznego. „Myśl techniczna” tego projektu sprowadza się do zamiany oryginalnych elementów grzejnych, na takie same, ale wykonane w zakładzie. Jednym słowem w myśl projektu racjonalizatorskiego — za którego wdrożenie wnioskodawcy otrzymali 73.834 zł, a dalsze 26.600 zł wypłacono 23 osobom za współudział — w miejsce kupowanych za granicą oryginalnych elementów grzejnych tj. płaskowników z wywierconymi otworami, importuje się sam płaskownik, tnie się na potrzebne kawałki i wierci otwory we własnym zakresie. Ot, techniczna łamigłówka.

Interesującym szczegółem w tej sprawie jest fakt, że pozytywną opinię o projekcie wydał podwładny współtwórca projektu, za co zresztą otrzymał później nagrodę za współudział — dwa razy po 2800 zł. Na liście nagród obok zastępcy dyrektora do spraw ekonomiczno-pracowniczych i głównego księgowego, znalazł się także zastępca dyrektora do spraw technicznych, który wydał decyzję o zastosowaniu w.w. projektu. Okazało się przy tym, że przy obliczaniu efektów przyjęto zawyżone wielkości zużywanego płaskownika molibdenowego. W magazynie zgromadzono nadmierny zapas 2.096 kg materiałów molibdenowych o wartości blisko 9 mln zł. W ciągu roku, w latach 1976—79 zużywało się ich ok. 325 kg. Taka rezerwa nie ma żadnego uzasadnienia.

Jakże inaczej wygląda sprawa wniosku złożonego przez 2 robotników Wydziału Wodnego. Dotyczy on zabezpieczenia suchej przepompowni ścieków przed zalaniem. Autorom projektu wypłacono po 2 tysiące złotych. Z tytułu współudziału jednak, aż 7 osób otrzymało nagrody po 1.900 zł. Pobrali je zwierzchnicy i pracownicy zajmujący kierownicze stanowiska.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Niegospodarność, zaniedbania, nieprawidłowości i uchybienia stwierdzo-

no także w innych dziedzinach działalności zakładów. Szczególnie wiele dotyczyło spraw zatrudnienia i pracowniczych. Stąd też nie może dziwić wniosek NIK o odwołanie z zajmowanego stanowiska zastępcy dyrektora do spraw ekonomiczno-pracowniczych mgr Władysława Trzupka. Taki sam wniosek postawiono wobec kierownika Oddziału Wodnego mgr inż. Franciszka Augustyna. Jego także odwołano.

Równocześnie NIK zażądał wyciągnięcia surowych konsekwencji służbowych w stosunku do inż. Mariana Lorantego, mgr inż. Stanisławskiego, inż. Andrzeja Gila, mgr inż. Zdzisława Pluty, inż. Józefa Kasińskiego, mgr inż. Kazimierza Tokarczyka, mgr inż. Szopińskiego — mechanika Zakładu, mgr Jerzego Wojnara, mgr inż. Stanisława Maja — zastępcy mechanika, Mariana Łącznego — kierownika Zespołu Wojskowego, mgr inż. Zenona Dzidko — elektryka zakładu i jego zastępcy mgr inż. Franciszka Pisarskiego oraz mgr inż. Władysława Kuliga — kierownika Wydziału Blach Transformatorowych. To oni w głównej mierze odpowiadają za nieprawidłowości, które miały miejsce i zostały przedstawione w tym artykule. Oczywiście stopień odpowiedzialności poszczególnych osób jest różny.

W pokontrolnym protokole NIK czytamy: „Ponadto NIK wnosi o zajęcie stanowiska w sprawie odpowiedzialności dyrektora ZPH inż. Henryka Holoty. W świetle ustaleń kontroli NIK inż. Henryk Holota przyczynił się wprawdzie w dużym stopniu do uruchomienia skomplikowanej i unikalnej produkcji blach transformatorowych oraz nie wykorzystywał zajmowanego stanowiska do osiągania korzyści materialnych, tym niemniej ponosi on odpowiedzialność za nienależytą organizację służb pracowniczych, a także za brak wystarczającego nadzoru i kontroli działalności służb oraz jednostek organizacyjnych zakładu”.

Straty Zakładu, a tym samym gospodarki narodowej są poważne. Jak poważne — tego jeszcze nie udało się określić.

RYSZARD LIS

w ZPH Bochnia

trzeba zrobić, aby być zwolnionym dyscyplinarnie. Czy trzeba kogoś zabić? Dlaczego tak się troszczycie o los kierowników? Dlaczego jak robotnik ukradnie drobnostkę to się go zwalnia, a nie przenosi na niższe stanowisko? Czy nie można zastosować ostrzejszych sankcji wobec wymienionych w protokole NIK?

Pustówka: To są fachowcy wysokiej klasy. W Krakowie mogliby dostać lepszą pracę niż u was. Po przeniesieniu do Kombinatu stracą dobre pensje i stanowiska.

stówka i zainteresowani pracownicy ZPH nie będący delegatami na to zebranie. Przegłosowano pierwszy wniosek. Poczucie sprawiedliwości wzięło górę — tylko 3 osoby były przeciwne indywidualnemu rozpatrywaniu winy. Zanosilo się zatem na drobiazgową analizę przewinień i należytą kary. W tej sytuacji dyrektor Pustówka zgłosił swój wniosek: Inż. Augustyna (jego sumienie jest najbardziej obciążone) zwolnić całkowicie, innych zwolnić i zatrudnić poza Bochnią (w HiL), inż. Czecha zatrudnić w ruchu. Wniosek

sprawiedliwi...

— Czy to co pan robi jest zgodne z wolą załogi?

Pustówka: Z tego co słyszę wynika że nie.

16.50. Salę opuszczają przedstawiciele dyrekcji i osoby nie mające prawa głosu. Zostają tylko delegaci. Radiowęzeł przerywa transmitowanie obrad. Dyskusja nabiera bardziej chaotycznego biegu mimo iż jej cel stał się całkiem konkretny. Trzeba postanowić jednoznacznie jak postąpić z osobami wymienionymi w protokole.

W sumie zgłoszono 7 różnych wniosków. Dominowały głosy domagające się zwolnienia dyscyplinarnego. Rozważono problem jak wyegzekwować od dyrekcji realizację ewentualnej uchwały. Mężczyzna w roboczym fartuchu zapytał: Kto chce strajkować tylko po to by tych złodziei wyrzucić? Podniosła się jedna ręka. Z lawiny wypowiedzi najbardziej przekonująco brzmiała następująca: Nie robmy się w konia, jeżeli mamy być sprawiedliwi, to kara musi być współmierna do winy. Po co ma nam ktoś zarzucać, że byliśmy niesprawiedliwi. Dlaczego mamy kogoś skrzywdzić?

17.30. Wrócił na salę dyrektor Pu-

ten był tożsamy z sugestiami Jerzego Orla zgłoszonymi w części zamkniętej zebrania. Poparł go Stefan Jurczak: Oddajmy wymierzanie sprawiedliwości tym, którzy są do tego powołani — prokuraturze i sądom.

Głosowanie. Za wnioskiem — 101 delegatów, przeciw — 20, wstrzymało się — 9.

Zebrani zobowiązali dyrektora Pustówkę do niezwłocznego przekazania całości dokumentacji prokuraturze, do działań przyspieszających śledztwo i do surowego wyciągnięcia wszystkich konsekwencji dyscyplinarnych wobec tych, których wina zostanie udowodniona. Na zakończenie dyrektor poinformował, że od dziś osoby wymienione w protokole NIK (z wyjątkiem ob. Czecha) nie mają prawa wstępu na teren ZPH.

Całe zebranie było bardzo burzliwe. Dominowały postulaty radykalne. Efekt dowodzi jednak, że praworządność nie jest dla robotników pojęciem zbyt trudnym. To cieszy. Dobrze, że przynajmniej dla nich.

PRZEMYSŁAW KONIECZNY

Ile osób wykształciliśmy w województwie dla potrzeb rolnictwa, a ile pozostało na roli? Co ludzie ci umieją? Czy mamy rozeznanie co do stanu posiadania kadr w rolnictwie, czy jesteśmy w stanie ocenić w jakiej branży jest pod tym względem dobrze, a w jakiej źle? Co robią władze administracyjne województwa, aby zapewnić wystarczającą ilość kadr z najwyższymi kwalifikacjami? Czy nie popadamy w skrajność, usiłując przywiązać na siłę młodzież wiejską do ziemi? Czy takie działania wyjdzie nam w przyszłości na dobre? Już dziś przecież w wielu przypadkach młodzież wiejska ma trudności w dostaniu się do szkół pozarolniczych. Kiedy zmienimy mentalność ludzi, przekonanie, że rolnikiem może zostać każdy dureń?

Na wiele tego typu pytań i problemów usiłowano znaleźć odpowiedź w

działu w oświacie pozaszkolnej było zdobycie papierka, który pozwalał na zakup ziemi, bądź jej przejęcie. Sytuacja ta powinna ulec zmianie, gdyż zgodnie z Porozumieniem Rzeszowskim odstępuje się od często bezsensownych wymagań administracyjnych. Generalnym i podstawowym założeniem wszelkich form szkolenia winno być bowiem autentyczne kształcenie fachowców, a nie realizacja planów. Były głosy za tym, aby nie ograniczać szkolenia, aby każdy kto chce, mógł zdobyć kwalifikacje rolnicze. Nigdy bowiem nie wiadomo, kto ostatecznie zdecyduje się na pracę w rolnictwie. Od lat podnoszony problem — pozyskania absolwentów uczelni rolniczych dla województwa — jakoś nie może doczekać się rozwiązania. Kadra wysoko kwalifikowana jest konieczna, lecz brakuje dla niej przede wszystkim mieszkań, stąd też emigruje

Z posiedzenia Komisji Współdziałania

Oświata dla rolnictwa



Fot. J. Pekala

trakcie posiedzenia Komisji Współdziałania PZPR, ZSL i SD. Oprócz zapewnienia odpowiedniej ilości nawozów, ciągników i maszyn, a także przeprowadzenia melioracji, konieczne jest zapewnienie rolnictwu dopływu ludzi z odpowiednimi kwalifikacjami oraz podnoszenie poziomu wiedzy osób już w rolnictwie pracujących. Według danych z Komisji Planowania przy Radzie Ministrów na dzień 31 grudnia 1975 r. w Tarnowskim kwalifikacje posiadało 22 tys. osób, co stanowi 12,9% ogółu pracujących w rolnictwie. Pod koniec 1980 r. liczba osób posiadających odpowiednie kwalifikacje wzrosła do 52 tys., co stanowi 30% ogółu zatrudnionych. Nie wnikam tu w strukturę tych kwalifikacji. Dla porównania jedynie warto przytoczyć, iż w NRD średnie wykształcenie rolnicze posiada około 80% osób zatrudnionych w rolnictwie. Według szacunkowych danych uzyskanych w 1978 r. do gospodarstw uspołecznionych bądź indywidualnych trafia: 80% absolwentów średnich szkół rolniczych, 30—40% — zasadniczych, 85% — średnich szkół dla pracujących, 90% — absolwentów zespołów przysposobienia rolniczego oraz 95% absolwentów kursów kwalifikacyjnych. Dane te będą obecnie chyba mniej korzystne, gdyż jak podkreślano w trakcie posiedzenia, w 5 liceach zawodowych o profilu ogólnorolniczym 85—90% uczniów stanowi młodzież miejska, głównie dziewczęta. Szkoły te, utworzone decyzją ministerstwa, z myślą o 10-latkach, miały przygotowywać kadrę dla wsi. W tej sytuacji trudno przypuszczać, aby zamierzenia te stały się faktem.

Niezwykle istotna jest motywacja uczestników szkolenia rolniczego. W ostatnich latach głównym motorem u-

do innych województw. Niezbyt zachęcające do podjęcia pracy jest również wynagrodzenie.

Wiele zła przyniosło oświacie rolniczej podleganie jednocześnie pod resort oświaty i resort rolnictwa. Powodowało to, że często kształcono ludzi bez odpowiedniego przygotowania praktycznego, nie zawsze też dbając o zaspokojenie potrzeb tej gałęzi gospodarki. Właściwe szkolenie młodzieży zależy będzie od stworzenia jej perspektyw, których dotychczas nie miała. Powrót oświaty rolniczej pod resort rolnictwa z pewnością przyniesie wiele dobrego. Winny ulec zweryfikowaniu programy. Dotychczas bowiem szkolnictwo nastawione było na kształcenie dla potrzeb gospodarstw państwowych, dużych, a przecież w województwie dominuje rolnictwo indywidualne, mocno rozdrobnione. Nie chodzi przecież o to, by uszczęśliwiać rolnictwo na siłę, lecz by właściwie mu służyć, kształcąc jak najlepszych fachowców.

W ciągu kilku lat istnienia województwa dokonano znacznego postępu w rozwoju szkolnictwa rolniczego zarówno pod względem ilości szkół, kadry i struktury. Zastrzeżenia jednak może budzić jego efektywność. Nie zawsze też kształci się w pełni zgodnie z zapotrzebowaniem. Jak jest w istocie — najlepiej potrafią ocenić ludzie bezpośrednio stykający się z gospodarką rolną, a więc naczelnicy gmin, przedstawiciele samorządów wiejskich, na koniec sami rolnicy. Dlatego właśnie podkreślono, że w trakcie posiedzeń Komisji dotyczących spraw rolnictwa, tych ludzi nie powinno zabraknąć.

JANUSZ SZLECHTA

Wierszem...

Ta mijająca właśnie sekunda wieczności

Zegarek mego ojca stanął o pierwszej siedem i jakby dopiero teraz ciepło jego dłoni opuściło mnie na dobre. Mijająca wskazówka już mu nie wystuka tej mijającej właśnie sekundy wieczności w której ja o tak wciąż jeszcze żyjąca przepycham się w przeludnionych rubrykach

Ulubione zabawki ulubione zbrodnie poglądy przekonania statystycznie sprawne biografie jeszcze nie oczyszczone z prochu ostatniej wojny

idealy wciśnięte pod poduszkę dziecka A to? to tylko histeria rwąca wewnętrzne palisady

Statystycznie szczęśliwa, statystycznie wolna statystycznie biegnąca na pomoc głodnym A to? To tylko zakazana gałązka szaleństwa drążąca we mnie nieobliczalny korytarzyk bólu Ten krzyk odrąbano moim strzeżonym wargom razem z ulatującym w ciemność aniołem młodości O jak obiecująco pachnie znowu ziemia i sny zwolują się we mnie do odlotu Już wiem że tego życia na pewno wystarczy na małą kliniczną śmierć w schłodzonej ramce

A ty o Nieznajomy z bladą twarzą ojca a ty przesuwający w gwiazdach kamyk mego losu Czy to twój szloch rozdziera oko kineskopu gdy świat kończy szczęśliwie swój program na dziś W tej samej mijającej właśnie sekundzie wieczności

ADRIANA SZYMAŃSKA



ZŁO

Tysiące ton zardzewiałych maszyn — wagoników, a nawet rzecznych barek, Dunajca w Komorowie i Bobrownikach chosławic). Tablica informująca kto jest właścicielem sprzętu — na szczęście jest dla nas nadzieją, że Prokuratura Rejonowa sowne zaproszenie do gospodarza tego rynkach światowych 1 tona złomu koszt

RAKOWSKIE Z
KSPIOŁACIE KR
ODDZIAŁ OST
AKŁAD EKSPLO
KOMOROW

EMIGRANCY

Dyrektor Smożewski jak zwykle dbający o reklamę swojego teatru (i bardzo dobrze) korzystając z gościnności „Życia Literackiego” buńczucznie przed trzema tygodniami zapowiadał, że teatr tarnowski podejmuje rekawice zrzucone przez aktorów Starego Teatru z Krakowa i sam staje do walki z „Emigrantami” Mrożka. Zawodnicy (aktorzy) z Krakowa stwierdzili bowiem, że w dzisiejszej sytuacji polityczno-społecznej Polski sztuki tej grać już nie można. Na Stuhra i Bińczyckiego posypały się srogie razy. Na szczęście grają dalej ku radości widzów. Od miesiąca i miejscowy teatr ma „Emigrantów”.

Sztuka ta, to już nie groteskowy, metaforyczno-symboliczny, zbudowany tylko ze stereotypów Mrożek. A dosłowny i konkretny, z krwi i kości, współczesny polski autor. Tak się przynajmniej wszystkim wydaje. W 1974 r. kiedy „Emigranci” ukazywali się w druku, ta zmiana autora stała się prawie literacką rewelacją. Po sierpniu tu i ówdzie pragnie się tę konkretność jeszcze bardziej ukonkretnić. Współcześni interpretatorzy dowodzą, że miejsce zamieszkania emigrantów to nie co innego jak Polska (emigracja wewnętrzna), inteligent AA to najpewniej student wywalony z uczelni w 1968 r. (...), zaś chłamek XX to uciskany robotnik ze Stoczni Gdańskiej albo Radomia. Obaj dziś wzięli w kłapy marynarek znaczący „Solidarności” i podali sobie grąbkę. Oto przykłady takiego interpretowania:

W „Emigrantach” Mrożka w jednej z najbardziej przenikliwych diagnoz stanu powojennego społeczeństwa polskiego AA, inteligent, Kordian XX wieku mówi do XX — chłamek: „Dopóki ty wół, dopóty ja świnią”. Napisany na emigracji, dramat ten w istocie jest obrazem wewnętrznego rozbitcia społeczeństwa polskiego na tych, dla których pojęcie wolności realizuje się w kulturze i tych, dla których jest synonimem dostatku i sytości. Nie mam zamiaru dokonywać tu szczegółowej egzegezy dramatu.

Zdając sobie sprawę z jej wieloznaczności nie sposób zauważyć, że Mrożkową diagnozę społeczeństwa rozdar-

tego między heroicznymi Kordianami i prostackimi chłamekami odmiennie czerwiec 1976 w Ursusie i Radomiu. Stosowana z powodzeniem przez władze w całym bez mała powojennym 35-leciu zasada „divide et impera” wzięta w łeb. W obronie prześladowanych robotników, którzy ośmielili się czynnie zaprzeczyć podwyżce cen, wystąpiła inteligencja (...). Po raz pierwszy od października 1956 wolność Kordiana i wolność chłamek, AA i XX była tą samą wolnością. (Elżbieta Morawiec „AA” — od marca do sierpnia” — fragment z wkładki do programu teatralnego).

Drugi przykład ukonkretniania. Tytuł „Emigranci” na afiszu do sztuki stylizowany na napis „Solidarność”.

Trzeci przykład to zakończenie tarnowskiego przedstawienia: AA wstaje z łóżka, podchodzi do śpiącego XX i przykrywa go kocem. Dalej, już przy brawach, obaj wpatrzyli się głęboko w oczy, nie zwracając uwagi na publikę podającą sobie dłonie. Następuje mocny uścisk. Twórcy tego gestu sądzą zdaje się, że to również mocny akord przedstawienia. Niestety są w błędzie. Tak jak w błędzie jest pani Morawiec pisząc o współczesnym Kordianie — AA i o tym, że „Do roku 1976 AA i XX mieszkali w tej samej piwnicy nie rozumiejąc się wzajemnie. Ale obaj mieli już za sobą przeżycie gorzkiej osamotnienia. W 1976 r. AA zrobił ten najważniejszy gest, przemyślawszy swoje doświadczenia r. 1968 i tragedię roku 1970 — wyciągnął rękę do XX i powiedział: „Dopóki ty wół, dopóty ja świnią”. I kiedy dziś, dzięki „Solidarności” możemy mieć nadzieję na rzeczywistą zgodę społeczną, kiedy wzniesliśmy pomniki pamięci i męczeństwa na Wybrzeżu, nie wolno nam zapominać także o długiej

i niełatwej drodze AA, która od samotnego buntu w marcu 1968 doprowadziła do solidarnego współdziałania z XX w sierpniu 1980”.

Otóż Mrożkowi emigranci wcale nie podali sobie ręki, mieszkają dalej w piwnicy, męcząc się z sobą i absolutnie nawzajem się nie rozumiejąc. AA mówiąc: „Dopóki ty wół, dopóty ja świnią”, nie myśli o zrównaniu XX z sobą i o ustanowieniu wspólnego frontu. On chce nad głupim chłamekiem po prostu zapanować. Z kolei XX wcale nie potrzebuje obecności AA, on doskonale się bez niego obchodzi. Tragedia bohaterów ma charakter biednego kła.

Już słyszę oponentów, że przecież „Emigranci” powstał 7 lat temu, więc tę resztę dopisało samo życie. Otóż nie. Życie dopisało kolejną wielką kartę dziejów stosunku robotnika i inteligenta, ale w życiu, w Polsce. Ustawiło obu we wspólnym szeregu. I w tym momencie Morawiec ma słuszną, jak wszędzie tam, gdzie nie mieszczą się wywody dramatu Mrożka. To nieporozumienie interpretacyjne wynika z faktu, że zauważa się lub nie chce zauważyć, iż typologia ludzka w „Emigrantach” ma przede wszystkim stronę etyczną i egzystencjalną(!). A jeśli ktoś czyta ten genialny dramat tylko w aspekcie społecznym, to w teatrze napotyka na niewykonalne zadania.

Przekonać się o tym można podczas tarnowskiej premiery. Posłuchaj się najpierw fragmentem recenzji Zygmunta Grenia sprzed kilku lat: Kim jest AA? To pisarz, powiedziałoby się intelektualista, gdy otworzy usta sygnalizując wszystkim znanymi komunistami obronności, twórczości itp. Dajcie mu krwi scenicznej, wewnętrznej żarliwości,

Jakim go widzę...

W 135. rocznicę urodzin „najpierwszego z Polaków”

Wydaje się, że wiemy o nim wszystko. „Hetman dusz naszych”, „marszałek pióra”. Tymi szumnymi tytułami darzono go za życia. Po śmierci nazwano „najpierwszym z Polaków” i „człowiekiem-sztandarem”. Do dziś autor „Quo vadis” zajmuje pierwsze miejsce na liście przekładów polskich. 5 maja przypada 135. rocznica urodzin Henryka Sienkiewicza. Przyszedł na świat w Woli Okrzejskiej na Podlasiu. Jakim był ten wielki człowiek?

„Z życia prywatnego Henryka Sienkiewicza nie wykroił nikt poetycznej legendy...” — napisał Stanisław Witkiewicz. A jednak wnuczka pisarza, Maria Sienkiewicz, potrafiła taką legendę wykreślić...

Pierwsze zdjęcie mego dziada w mundurze studenta Szkoły Głównej, gdy to panny Cyganem go nazywały z racji smagłej cery, oczu ciemnych i palących. I załotnie sobie wróżyć kazali. Miał już za sobą wędrówki po kilku gimnazjach warszawskich, gdzie cenzury świeciły przykładnym rzędem trójek. Zdarzyła się nawet takowa z historii Polski. Zdarzało się także, wobec wielkiego zubożenia domu rodzinnego, obiadów nie jadać i nie mieć najmniejszego prawdopodobieństwa na takowe w dniach następnych — wspomina Maria Sienkiewicz.

„Dziś gram trochę komedii geniuszów domu przed rodzicami, dlatego, żeby ich nie zasmucać i nie rozczarowywać za wcześnie. Przed obcymi — przez miłość własną — żeby trochę blagować. Ale tak-

że powiem szczerze, że obecnie jestem takie pospolite indywiduum, jak wszyscy inni...” — zwierzał się dziesiętnastolatek przyjacielowi, zarabiając na chleb, którego brakowało, jako guwerner w ziemian-skim domu. Tamże w Poświętnym, wśród rozlewnych równin mazowieckiego pejzażu pisał swoje pierwsze powieści. Pisz, skreśla, przerabia, męczy się srodze, wyrzeka i kpinkuje: „Pisz zaciekle powieści, ale śmiać mi się chce z tych głupstw, które tam się w niej mieszczą. Pióro skrzy- pi, ja mam minę niezmiernie przejętą własną wielkością, ale nie wiem, co moi bohaterowie i moje bohaterki mają do siebie mówić, jak mają trzymać ręce, głowy, nogi i inne organiczne członki. Stówem — jestem czasami jak tabaka w rogu”. Wreszcie wybucha: „Cała praca wydaje mi się najniebezpieczniejszą robotą, nie wartą nawet ognia... i rozmyślam jednak, czym by poważniejszym zająć się na przyszłość?”.

Na podaniu o przyjęcie do Szkoły Głównej wpisał najpierw wydział prawny. Skreślił. Poprawił na lekarski. Wreszcie — na filologiczny. Zadnego zresztą nie skończył, choć zapewniał: „Filologia to przedmiot dla mnie. Trzeba tylko pamięci i blagi. A ja sądzę, że posiadam to oboje...”.

Jest pierwszym Polakiem, opisującym podróż kolejną między dwoma oceanami. Niagara rzuca mu w twarz lodowatą pianę. Buduje dom z napotkanym samotnym traperem. Spotyka Indian. Poluje. Oswa-

ja dzikiego mustanga. Żyje życiem znanym nam z amerykańskich filmów z Johnem Wayne’em i Garrym Cooperem.

„Jest rok 1875. Sypiam przy ognisku z drzew... laurów. Pozbyłem się nerwów, katarów i bólów zębów. Sypiam jak król. Zdrow jestem jak byk, mocniejszy od moich czerwonych braci. Budzę się do życia z uśmiechem...”.

Przemierza góry Santa Madry i San Bernardino. Zanurza się w step Nebraska, który „neci i wabi”. „Chciałbyś się na koi i gonić, gonić...”. To zapamiętanie w nieskończoność stepu przeniesie potem na karty „Trylogii”.

W swych sławnych listach z podróży do Ameryki, pisanych pod pseudonimem Litwos, donosił o tej chwili, gdy na widowni teatru w San Francisco dosłownie słyszał bicie serc siedzących obok niego rodaków. „Na scenę weszła Helena Modrzejewska. Polacy wstrzymali oddech w piersiach. Czar działał. Gdy przebrzmiało srebro jej głosu — pisał Litwos — teatr wył, ryczał, klaskał, tupał. Starzy nasi rodacy plakali jak małe dzieci...”.

Ten portret mojej babki Maryni towarzyszył Sienkiewiczowi do końca jego życia. Jeszcze dziś stoi na jego biurku w Obłęgorku. Poznał się w Szczawnicy. Uwagę Henryka Sienkiewicza, świeżo przybyłego z amerykańskich wojaży, zwróciły jej oczy błękitne i włosy jasnozłote.

Była z siostrą Jadwigą i ojcem Kazimierzem Sienkiewiczem, który niedawno powrócił z Syberii, gdzie odsiadywał karę za udział w powstaniu styczniowym. Ale długo, bardzo długo zabiegał Henryk

Sienkiewicz o rękę panny Marii Sienkiewiczówny, zanim przekonał jej matkę pod pozorami ruchliwego i zmiennego charakteru kryje się stałość i przynależność do tego dzieciątka kochanego, po prostu na rękach nosił. Mógł tylko wówczas, kiedy ona była obca powstało „Ogniem i mieczem”.

Mam karykaturę, narysowaną przez dziadka, który kłęczył przed i czyścił jej buciki. Ale już wówczas staw Witkiewicz pisał do przy. „Pani Sienkiewiczowa jest bardzo, bardzo chorą...”.

Wiozł chorą na gruźlicę żonę pod zdrowiska Szwajcarii, Włoch, i Biegi stamtąd listy pozornie bez Oboje wkładali maskę, aby nie narażać się na siebie nawzajem. Do krainy wróciła. Umarła 19 października roku w południe.

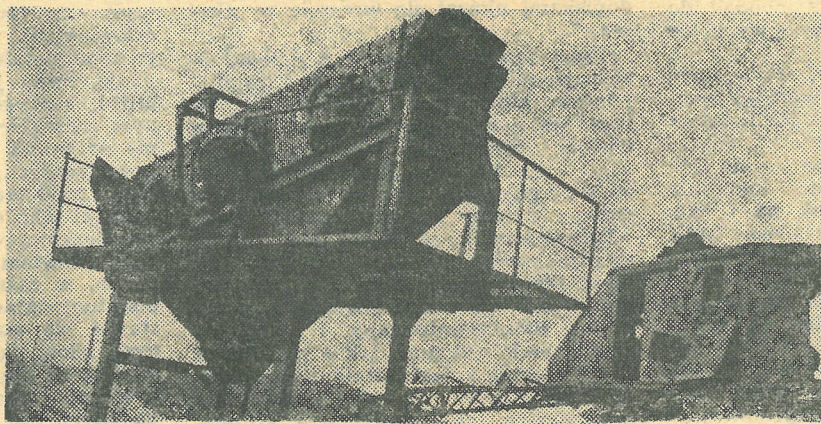
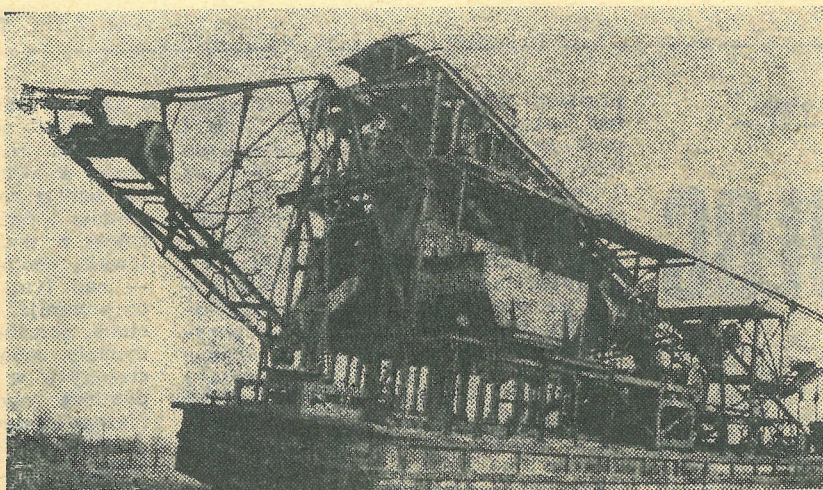
Najspokojniej i najciszej. — Jakim go widzę? Wędrującym Rzym z Tacytem w rękę, czytającym maleńkie kapliczki, z czasopiśmie „I quo vadis”, cwałującym na dzikim stangu przez ukwiecony step amerykański. „Jakim go widzę? Otoczonym chłopów, którzy mu powiadają: „Zrobili Polakami”, walczącym o Mickiewicza dla Warszawy, rzucił na karty ostre słowa listu otwartego cesarza Wilhelma w obronie polski dzieci polskich z Wrześni, które ruku pragnęły się modlić.

Obywatelska służba Henryka Sienkiewicza. Jakże mało o niej pamiętamy! mało o niej się mówi. O listach, o listach, odezwach międzynarodowych

OM

naszyn — koparek, transporterów, h barek, od lat zalega brzeg i dno rownikach Wielkich (gmina Wierza ca kto jest tak „troskliwym“ właście jest dostatecznie czytelna. Ma-Rejonowa w Tarnowie wysle storza tego dzikiego złomowiska. Na omu kosztuje ok. 105 dolarów.

IE ZAKŁADY
EKRUSZYWA
OSTRÓW
PŁOATACYJNY
ROW I



Zdjęcia: Jan Pękala

skompromituje się tak jak jego partner, ponieważ nie potrafi dowiedzieć, że za komunalami, które wypowiada, kryje się cokolwiek, poza dobrą wolą oczywiście, nie potrafi wskrzesić przekonująco swojej biografii twórczej, choć podobno coś tam kiedyś napisał, a i teraz chciałby pisać — coś, kiedy na scenie widzimy go tylko w prostracji, upadku i niemocy twórczej, która to przypadłość znakomicie kompromituje wszystkie jego wzniosłe wypowiedzi.

Mirosław Gawlicki grający AA to aktor zdolny dać swym postaciom własne sceniczne krwi i daje. I coś się okazuje? AA jej wcale nie potrzebuje, to nie jest żaden Kordian. Aktor zderza się z rolą, chciałby pomóc za wszelką cenę blaznowatemu inteligentowi. Miota się i szarpie, rzuca na kraty, które odgradzają go od widowni, szlocha — robi się prawie że sentymentalny. Mieczysław Ostroróg (XX), który inaczej, powinien być pełniejszy, dysponuje akurat uboższymi środkami i również obserwujemy efekt siłowania, tyle, że nie z rolą, a z samym sobą.

Reżyser Andrzej Jakimiec i scenograf Krystyna Żygulska mistrzynie przygotowali scenerię — kraty z żelaza, ściany pomalowane na czarno, za oknem śmietnik z zagranicznych opakowań, z kranu leje się woda, a ponad nami odbywa się autentyczne tupanie tańczących. Konsekwentnie do tego zachowują się aktorzy, jedząc konserwy (dar z Dębicy), pijąc herbatę obficie (!) słodzoną eukrem, umiejętnie poruszając się i sprawnie wypowiadając tekst. Mimo 2,5-godzinnego spektaklu, (bez przerwy) nie jest nudno.

I byliby może nawet nie najgorzej, gdyby zauważono że AA i XX to nie polski robotnik i inteligent po Sierpniu ub. r., a raczej Clov i Hamm, blazen i osilek (określenie J. Błońskiego) żyjący zawsze i pod każdą szerokością geograficzną na świecie.

MAREK STREMECKI

ny Marii Szełkier-
nał jej matkę, ile
go i zmiennego
łości i przywiąza-
kochanego, które
osił. Mógł pisać
a była obok. Tak
czem”.

sowaną przez me-
y przed żoną i
z wówczas Stani-
do przyjaciela:
est bardzo, ale to

ce żonę przez u-
Włoch, Francji.
zornie beztroskie,
aby nie martwić
em. Do kraju już
października 1885

zej.
Wedrującym przez
czytającym przy
pismem „Domine
na dzikim mu-
step amerykań-
Otoczonym przez
wiadają „tyś nas
ącym o pomnik
wy, rzucającym
stu otwartego do
bronie pobitych
ni, które po pol-

mryka Sienkiewi-
amiętamy! Jakże
O listach, ankie-
narodowych, któ-

rymi z pasją walczył o polskość ziem zachodnich, dławionych przez Prusaków.

Jakimż go widzę? Czarnowłosym chłopcem, którego kochało wiele kobiet, wrażliwym, tragicznie, do śmierci. Przygarbionym siwowłosym starcem w binoklach, patrzącym na jezioro Lemna wiosną 1916 roku, gdy Europa stała w pożodze wojny. Zbierającym do końca swoich dni, jako przewodniczącemu komitetu pomocy ofiarom wojny, miliony dolarów dla Polaków okaleczonych i zrujnowanych przez wojnę...

Jakim go widzę? Widzę go w chwili, gdy ojciec mój pochyla się, by usłyszeć ostatni gasnący szept: „Synu, ja już niepodległej Polski nie zobaczę”.

Takim go widzę. A nade wszystko pamięć mego dziada przywołując, myślę o tej grudniowej chwili roku 1905, gdy na mównicy akademii królewskiej w Sztokholmie ukazuje się jego drobna, tak do „małego rycerza” podobna postać. Ogarnia wzrokiem salę. Siedzą na niej ambasadory trzech mocarstw, które rozdarły jego ojczyznę. I oto Henryk Sienkiewicz, laureat Nagrody Nobla, pierwszej w historii literatury słowiańskiej, obywatel państwa nie istniejącego na mapie, mówi: „Zaszczyt ten, tak cenny dla każdego narodu, o ileż cenniejszym być musi dla syna na Polski. Głoszono ją umarłą, a oto jeden z tysięcznych dowodów, że żyje. Głoszono ją podbitą, a oto nowy dowód, że umie zwyciężyć”.

Takim go widzę.

Notował: JANUSZ ŚWIĄDER

POKONAŁ CZAS

Szybszy od biegnącego czasu okazał się londyński przedsiębiorca Gordon White na trasie pomiędzy swoimi mieszkaniami w Londynie i Nowym Jorku. Różnica czasu pomiędzy tymi miastami wynosi 5 godzin, a pan Gordon zużył na podróż tylko 4 godziny. Lecił on samolotem „Concord” niecałe 3,5 godziny. Drogi ze swych domów na lotnisko przebył przy pomocy helikopterów, a częściowo przy pomocy dwóch szybkich samochodów.

HITLER POTANIAŁ

Na aukcji w Monachium zgłoszono do sprzedaży 1350 stron tajnych protokołów z rozmów i konferencji, prowadzonych przez Hitlera w latach 1942—1945. Dokumenty te, pochodzące ze zbioru byłego ambasadora USA, Roberta D. Murphy wyceniono stosunkowo tanio: zaledwie na 1 tys dolarów. Równocześnie sprzedano za niewielkie pieniądze akwarele, które malował Hitler.

CIEŻKIE OSKARŻENIE

Amerykański lekarz internista, Alan Lasko z Los Angeles napisał książkę pt. „Miliardowe oszustwa”, która wymierzona jest przeciw kolegom le-

Z różnych stron świata

karzom w USA. Jego zdaniem, chęć zarobku lekarzy jest tak ogromna, że każdego roku przeprowadza się ponad 3 mln zbędnych operacji — głównie wyrostka robaczkowego i migdałów, aby tylko wyciągnąć od pacjentów pieniądze. Ponadto ogromnej, 1,5-milionowej rzeszy pacjentów przepisuje się zupełnie niepotrzebne lekarstwa.

GLUCHONIEMA GWIAZDA

Od wielu miesięcy sensacją Nowego Jorku jest głuchoniema aktorka, Phyllis Freilich, która gra główną rolę w największym teatrze na Broadway. Wszystkie przedstawienia z jej udziałem wypełnione są do ostatniego miejsca. Młoda kobieta została uznana najlepszą aktorką roku, a przecież jeszcze nie tak dawno nikt nie chciał słyszeć o zaangażowaniu głuchoniemej aktorki.

ABY MIEĆ DZIECKO

Dunka Karin Mortensgaard chciała koniecznie mieć troje dzieci. Gdy urodziła drugie dziecko i lekarze orzekli, że już nie będzie mogła mieć trzeciego, postanowiła załatwić sprawę inaczej. Pojechała do Tajlandii, gdzie bez trudu kupiła dziecko. Ponieważ jednak w tym kraju zabronione są adopcje dzieci, pani Mortensgaard uściła oseska przy pomocy nasennych tabletek i przemyciła go do Europy w swoim bagażu, tu jednak sprawa się wydała.

NIE LUBIŁ TAŃCZYĆ

Matka 15-letniej dziewczyny, uczennicy z miasta Wuerzburg (RFN) zaskarżyła miejscowe władze, aby je zmusić do przejęcia kosztów nauki tańca w szkole. W miejscowym gimnazjum uważano bowiem, że taniec jest bardzo ważnym przedmiotem, bowiem ułatwia kontakty towarzyskie. Niestety nie trafiło to do przekonania panu sędziemu prowadzącemu sprawę, który pozew oddalił. Okazało się, że pan sędzia nie lubił tańczyć.

POD PATRONATEM PTTK i „TeMi”

Spotkania z Tarnowem i Ziemią Tarnowską

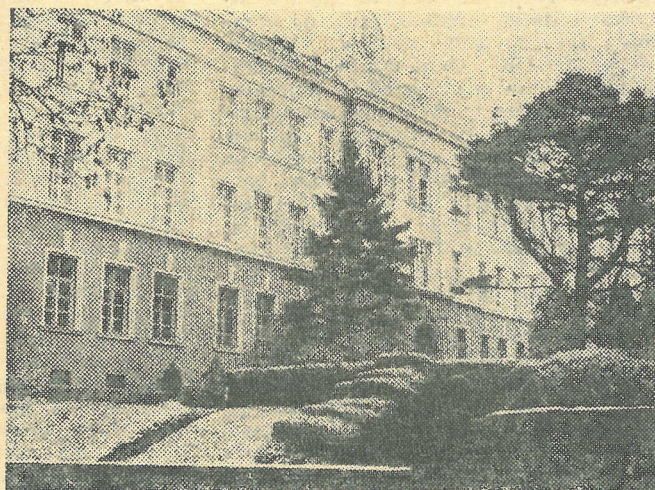
Znasz li swój kraj? Okazuje się, iż pytanie to aktualne jest po dziś dzień. Nader często bowiem najtrudniej przychodzi nam poznać dogłębnie swoje miasto, swą najbliższą okolicę. Wolne soboty stwarzają doskonałą okazję aby braki w tej materii uzupełnić. Stąd też przewodnicy turystyczni PTTK za pośrednictwem naszej Redakcji pragną przyjąć z pomocą mieszkańcom Tarnowa i okolicy, przybliżyć je doń, ukazać niezaprzeczalny wkład Ziemi Tarnowskiej do dorobku historii Polski, przypomnieć ludzi, którzy tę historię tworzyli i nadal tworzą, pokazać ich dzieła i trud, pracę i walkę, naukę i kulturę. Nasze spotkania pozwolą Wam Czytelnicy poznać miasto i Ziemię Tarnowską, przemierzyć własnymi krokami, zbliżyć się nie tylko do jej przeszłości. Pomogą Wam w tym przewodnicy PTTK, którzy bezinteresownie poprowadzą Was najciekawszymi szlakami naszego miasta i Ziemi Tarnowskiej.

Nasze pierwsze spotkanie dojdzie do skutku w Dniu Zwycięstwa, w sobotę 9 maja 1981 r. Poświęcone ono będzie pamięci ofiar faszystowskiego terrorku w czasie II wojny światowej, poświęcone martyrologii Polaków.

Zbiórka uczestników spotkania nastąpi 9 maja br. o godz. 9.00 przed budynkiem ZW Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Tarnowie, ul. Żydowska 20.

Trasa wycieczki wiodła będzie ulicami miasta Tarnowa przez Bramę Piłźnieńską, Szeroką, Kniewskiego (pod nr 24 dawny budynek klasztoru — wmurowana tablica pamiątkowa), Dąbrowskiego (siedziba sądu i więzienie), Konarskiego (dworek Czajków, stary cmentarz, pomnik — mauzoleum Ofiar Wojny i Faszyzmu), Wodną (nr 2 — wmurowana tablica pamiątkowa), 18 Stycznia (nr 8 — dawna siedziba gestapo), Nowy Świat (nr 30 — Centrum Doskonalenia Nauczycieli, tablica pamiątkowa), Kopernika (grób Nieznanego Żołnierza), Mickiewicza (nr 6 — budynek poczty z tablicą pamiątkową), Goldammera, Więźniów Oświęcimia (pomnik projektu inż. Otto Schiera pamięci Więźniów Oświęcimia) do kościoła przy ul. Nowodąbrowskiej (jego projekt uzyskał nagrodę Grand Prix podczas międzynarodowej wystawy w Paryżu).

Tak w lakonicznym skrócie wyglądałby plan pierwszej naszej wspólnej wycieczki. Przewidywany czas trwania inauguracyjnego spotkania z Tarnowem — około trzech godzin. Uczestnikiem wycieczki może być każdy. Nie siedź więc w domu. Przyjdź! Zapraszamy!



Budynek poczty przy ul. Mickiewicza

Fot. J. Pękala

Z okazji Dnia Zwycięstwa, Koło Przewodników „Leliwa” przy Oddziale PTTK Ziemi Tarnowskiej w Tarnowie tradycyjnie już organizuje 9 maja dla mieszkańców województwa i przybyłych turystów wycieczki bezpłatne non-stop po Tarnowie ze szczególnym uwzględnieniem miejsc związanych z historią II wojny światowej. Wycieczki wyruszać będą sprzed Domu Wycieczkowego PTTK, Tarnów, ul. Żydowska 20, od godz. 8.00 do 13.00. Zapraszamy. (rz)

Pamięci Zdzisława Uszki b. robotnika tarnowskich „Azotów”

SPÓŹNIONY NEKROLOG

Gdy zacząłem pracować w „Gazecie Krakowskiej”, po Grudniu, na ówczesnej fali ogólnonarodowego uniesienia i odnowy, jednym z pierwszych moich zadań był wyjazd z ówczesnym zastępcą naczelnego redaktora do „Azotów” w Tarnowie. Albowiem mój sympatyczny kolega Zbigniew Satała, kierownik działu łączności z Czytelnikami „GK”, ujął się był niebacznie za robotnikiem Zdzisławem Uszką z wydziału kwasów stężonych, który wziął dobrowolnie na siebie rolę trybuna ludu, obrońcy robotników, oskarżyciela zakładowych kacyków, kierownictwa wydziału i zakładów, sekretarza...

Jakim cudem artykuł przeszedł wówczas przez redakcyjne i cenzorskie sito — trudno powiedzieć, od Grudnia upłynęło już przecież trochę czasu — ale zaczynający swoją dziennikarską karierę naczelną „Gazety” lubił od czasu do czasu śmiało wejścia.

No i stało się. Reakcja tarnowskich władz była energiczna i rzecz przyszło odkręcać. Na odpowiednio zorganizowane i przygotowane spotkanie z załogą do Tarnowa nie pojechał, ze względów taktycznych, red. Satała, a zastępca naczelnego upatrzył sobie mnie jako tego, który ze spotkania napisze sprawozdanie. Sprawozdanie, jak się potem okazało, miało być o określonej tendencji.

O co wówczas na wydziale kwasów stężonych chodziło? Był to konflikt jeden z tysięcy, których pełno było w polskich zakładach, które wreszcie, gdy dopełniła się miara, przybrały formę Sierpniowego gniewu. Chodziło o faworyzowanie swoich ludzi przez kierownictwo, o przeszerzeganie, o grupy placowe, premie, stanowiska, o pozorne drobne zakładowe przywileje, pijaństwo w godzinach pracy. W sumie o kumoterstwo i krzywdę, o wielką z pracowniczego punktu widzenia niesprawiedliwość. Nie wytrzymał wówczas

czas tych praktyk jeden z robotników, Zbigniew Uszko i wraz z dwójką takich jak i on strażników i desperatów, z Więckiem i Karnasiewiczem, rozpoczął jawną, twardą, bezpardonową walkę z określonym układem sił, z zakładowym establishmentem. Oskarżał na zebraniach, pisał listy, chodził do ówczesnych związków zawodowych, do dyrekcji...

Po artykule red. Satały, aby sprawę wyjaśnić, aby rozwiązać konflikt zwołano zebranie załogi wydziału kwasów stężonych z udziałem „Gazety”, sekretarza, dyrektora... Zebranie trwało bite pięć godzin i pamiętam dokładnie zwarty, przygotowany atak na Uszkę, w którym w ten czy inny sposób brali udział wszyscy, nie wyłączając, niestety jego kolegów. Czasami zdania były podzielone, polubowne, ale przeważały wypowiedzi inkwizytorskie, oskarżycielskie. Jednak rzecz skończyła się paterem, nic nie rozstrzygnięto, nic nie postanowiono, choć pozornie Uszkę wymanewrowano, trochę skompromitowano, jego pozycję podważono, a tezy artykułu red. Satały zdeprecjonowano, m. in. w wypowiedziach systematycznie „myląc” jego nazwisko. Wszak „redaktor Satała” nie brzmiało poważnie...

To co się działo — zebranie wypowiedzi, starcia, polemiki rozpisały na głosy — chłonałem całym sobą, z całym zapalem dziennikarskiego neofity, notując wszystko skrzętnie, pełen gorliwej ochoty, by temu wszystkiemu po powrocie do Krakowa dać wyraz w swojej publikacji. Uczciwej, rzetelnej, bezstronnej... Napisałem tekst, który niedwuznacznie pokrywał się z tym, co napisał red. Satała. Tekst został odrzucony przez zastępcę. Gdy nie ustępowałem, gdy po długich starciach upierałem się przy swoim, usłyszałem:

— Co ty, tak chcesz napisać?

Ustałem co nieco, zmieniłem pod względem formalnym tekst, ale i to nie

przeszło. Widocznie za mało poczyniłem ustępstw merytorycznych. No i przyszło mi pisać po raz trzeci! Czułem, że w wyniku zmagania z zastępcą o Uszkę, którego nie chciałem, nie mogłem skrzywdzić, nie mogłem pograć — zacząłem się czuć jak człowiek przed zawalem. Ale nie popuściłem a i szczęśliwy znalazłem wybieg. Oto wpadłem na pomysł, aby jedynie po kronikarsku zrelacjonować zebranie, pocytować głosy, wypowiedzi, dać szansę każdej ze stron, a w końcu gorąco zaapelować, aby nabrzmiął konflikt rozstrzygnięto z sercem i po ludzku. I taki też był tytuł reportażu — „Z sercem i po ludzku” — który, aczkolwiek dość okaleczony skreśleniami i dopiskami ukazał się wreszcie w „Gazecie”.

Tekst ten nie wywołał z pewnością entuzjazmu wśród ówczesnych promientów, którzy raczej oczekiwali, że partyjna gazeta opowie się po stronie komitetu, sekretarza i kierownictwa zakładu. Ale tym specjalnie się nie martwiłem, gdyż zależało mi na czymś, co czasem zwieemy prawdą, czasem sprawiedliwością, a co często jest tylko zwykłą przyzwoitością, zwykłym obowiązkiem. Zależało mi więc na tym, aby Uszko nie został pograżony, przegrany, skompromitowany. I to mi się chyba udało osiągnąć, jak o tym świadczy i uznanie kolegi Satały, i listy, które napisał potem do mnie Uszko, listy niewprawne, ale serdeczne i szczere. Listy, w których w dalszym ciągu dostarczał szczegółów na temat tego, jak sytuacja nie uległa zmianie, jak nie naprawiono krzywd, jak człowiek człowiekowi, Polak Polakowi, partyjni bezpartyjnemu w dalszym ciągu na kwasach stężonych czynił źle.

Przychodziły takie listy i do redaktora Satały, i do mnie. Z jednym z takich rękopiśmiennych elaboratów Uszki, 26-stronicowym, poszedłem do swojego szefa. Czy mogę podjąć temat — zapytałem. Nie radził. Wręcz odmówił. Było to już w połowie lat siedemdziesiątych, gdy jakakolwiek rysa na oficjalnej głazie, na polityrze tamtych lat była nie tylko, że niemile widziana, ale wręcz niemożliwa do ukazania.

Każdy z nas zbiera i zachowuje rozmaite rzeczy, jakby materialny związek z czasem minionym i przeszłością dawał nam jakieś gwarancje na dziś

i na przyszłość, ukorzeniał nas, upewniał, czynił nasz byt głębszym, sensowniejszym. W swoim podręcznym archiwum, w którym uzbrała się już niezła porcja rozmaitych krzepiących dowodów i świadectw, mówiących nie o wyjątkach, o wyjątkowości, co trwałe, ogólnoludzkie, uczciwe, polskie — nad tym, co doraźne, okazjonalne, co przemijające, jest niczym, pyłem i prochem, przechowuję również listy i memoriały robotnika wydziału kwasów stężonych w tarnowskich „Azotach”, pioniera robotniczego protestu, robotniczego gniewu, robotniczej, polskiej determinacji.

Trudno mi tu oczywiście rozstrzygać o wszystkim i osądzać fakty raz na zawsze. Czy Uszko był dokładnie takim człowiekiem, jak ja go widzę, jakim go zapamiętałem? Może go trochę idealizuję, może jego koledzy, znający go bliżej, skorygowaliby mnie w niejednym szczególe. Ale dla mnie, niezależnie od takich czy innych detali Zdzisław Uszko z „Azotów”, dojeżdżający do pracy spod tarnowskiej wsi, ostał się w pamięci jako człowiek niezwykle twardy, bezkompromisowy, odważny, prawy. Albowiem niełatwo było w tamtym czasie, w zasadzie w pojedynkę, bez instytucjonalnego wsparcia, przeciwstawić się wszystkim tym przemożnym siłom, które zostały przełamane dopiero w sierpniowej nawale. Trzeba było mieć charakter, trzeba było być nastawionym wewnętrznie na jakiś wyższy, patetyczny, ostateczny ton.

Dlaczego ten tekst dziś napisałem? No cóż, jest to spóźniony nekrolog, jest to wspomnienie o człowieku, którego nawet bliżej nie znam, ale którego pamięć wydaje mi się być godna utrwalenia. Zbigniew Uszko nie doczekał Sierpnia, nie doczekał się satysfakcji i uznania, które dziś byłoby jego udziałem. Zginął w wypadku samochodowym przed kilku laty, gdy w nocy wracał z pracy. Różnie o tym mówiono, ale mniejsza z tym. Dziś gdy o przeszłości i nieprawościach, o łamaniu ludzi i organizowaniu zakładowych nagonek można mówić otwarcie i szczerze, czuję, że należało Zbigniewowi Uszce, robotnikowi „Azotów” w Mościcach, poświęcić kilka słów życzliwych i serdecznych.

KONRAD STRZELEWICZ

Amatorski ruch artystyczny

„Celem niniejszego opracowania jest ukazanie aktualnego i prawdziwego obrazu amatorskiego ruchu artystycznego, jego braków i osiągnięć oraz perspektyw rozwoju. Dane tu zawarte uzyskano drogą ankietowania dyrektorów zakładowych domów kultury, MOK, M-GOK i GOK-ów. Aby w pełni owe wyniki uwiarygodnić należałoby przeprowadzić działania sprawdzające prawdziwość podanych faktów bezpośrednio w czasie prób zespołów. Prace te zostaną podjęte poprzez wyjazdy w teren instruktorów Działu Organizacji Społecznego Uczestnictwa w Kulturze WOK w Tarnowie. Nie uzyskano danych z gmin: Wojnicz, Szczurowa, Radgoszcz, Gręboszów. Przyczyny tego stanu są następujące: Wojnicz — bardzo słaby dyrektor, który prace z zespołami podejmuje okazjonalnie, wówczas kiedy zachodzi potrzeba pochwalenia się dorobkiem kulturalnym. W pozostałych GOK-ach stanowiska dyrektorów są nie obsadzone, ciągła rotacja. W Szczurowej np. dyrektor został zdjęty ze stanowiska a instruktorzy oddelegowani do pracy w księgowości Urzędu Gminy. (...) W realizacji zadań ideowo-wychowawczych społecznego ruchu kulturalnego czołowe miejsce zajmuje amatorski ruch artystyczny, najbardziej masowa forma społecznego uczestnictwa w kulturze oraz coraz bogatsza i ciekawsza forma społecznej edukacji. Amatorskie zespoły artystyczne spełniają istotną rolę we wzbogacaniu życia kulturalnego środowisk lokalnych, w integrowaniu tych środowisk. Funkcje te ruch amatorski może spełniać tylko poprzez podejmowanie ambitnych, aktualnych i wart-

ściowych treści, twórcze wykorzystanie ich artystycznego i intelektualnego przetwarzania oraz prezentacje swoich osiągnięć społeczeństwu”.

Ten wstęp pochodzi z opracowanego niedawno w WOK w Tarnowie stanu amatorskiego ruchu artystycznego w woj. tarnowskim. Tematyka ta niezbyt często gościła na naszych łamach. Obecnie chcielibyśmy tę lukę systematycznie wypełnić. Początek niech da tutaj przekazanie informacji zebranych przez panią Barbarę Kurczab i jej współpracowników. Czynimy to świadomie mając na uwadze kompetencje autorów jak również fakt, że materiał ten dotarłby zaledwie do wąskiego grona zainteresowanych. Sprawa tymczasem wydaje się zasługiwać na szersze zainteresowanie. Opracowanie ma głównie charakter statystyczny, choć jak przyznają autorzy „liczby nie powinny sugerować, że w tym zakresie wszystko jest w porządku. Nie mówią bowiem nic na temat stanu technicznego budynków i ich funkcjonalności. Kilka placówek wymaga kapitalnego remontu, niektóre winny być wyburzone. Stan sanitarny bywa żenujący, bieżąca woda luksusem. Późną jesienią, zimą i wczesną wiosną, a więc wtedy, kiedy członkowie zespołów mają największą potrzebę czasu, pracują niejednokrotnie zimą, bo sale są nieogrzewane z braku opału lub też przy stanie technicznym ogrzewanie jest niemożliwe”.

A teraz przejdźmy do liczb. W województwie tarnowskim działa: 5 zakładowych domów kultury, 7 zakładowych klubów, 12 zakładowych świetlic, 35 gminnych ośrodków kultury, 5 M-GOK, 2 MOK, 136 klubów „Ruch”, 138 klubów Rolnika i 98 świetlic wiejskich. W 233 zespołach działa 3261 członków. Najliczniej reprezentowane są zespoły muzyczne, a wśród nich wokalo-instrumentalne, w których skupia się głównie młodzież w wieku od 17 do 25 lat. Tutaj oprócz statystyki pojawia się u piszących refleksja, że młodzi członkowie zespołów muzycznych niezbyt dbają o poziom artystyczny, zaś częściej pytają o wynagrodzenie. Smutne to i niestety nieprzewidywalne pomysły dla amatorskiego ruchu. Niemniej, jak dodają autorzy, charakterystyczne jest to, że zjawisko występuje

tylko właśnie w przypadku zespołów muzycznych i obecnie sporadycznie.

W opracowaniu wyszczególniono miasta: Tarnów, Dębica, Bochnię. Powód: duża dysproporcja między tymi ośrodkami a resztą województwa. Szczególnie oba pierwsze miasta odznaczają od reszty. Jeśli by przyjmować średnią za miernik wartości, to porównanie korzystnie wypadłoby dla Dębicy (20 zespołów i 440 uczestników przy 29 zespołach i 596 uczestnikach w Tarnowie).

Ciekawe dane przynosi rozdział pt. „Kadra instruktorska”. „By sprostać choć w części rosnącym zadaniom zabiegać trzeba przede wszystkim o dopływ odpowiednio przygotowanej kadry instruktorskiej. Należy bowiem pamiętać, iż instruktor odgrywa niepoślednią rolę w amatorskim ruchu artystycznym. Na rozwój tego ruchu rzutuje jego osobowość, zakres posiadanej wiedzy zawodowej oraz umiejętności pedagogiczne”. Ogółem instruktorów zweryfikowanych jest 139, ale czynnych w ruchu amatorskim tylko 74. Bez instruktora pracuje 40 zespołów. Kierownikiem zespołów z wyższym wykształceniem pracuje 24, ale z zasadniczym... 54. Jak piszą autorzy, „powyższe zestawienia są bardzo wymowne. Dodać ponadto należy, że instruktorzy zweryfikowani i kierownicy zespołów z wyższym wykształceniem znajdują się tylko w kilku GOK-ach. W klubach natomiast najczęściej brak prowadzącego zespołu”.

Czy istnieją szanse zmiany tej sytuacji? Należy zintensyfikować szkolenie i doskonalenie. Jednak żadnej gwarancji nie ma, że ci, którzy ukończą kursy pójść do zespołów przy klubach, gdzie brak finansów na ich opłacenie a także możliwości dojazdu. Część zespołów obejmuje opieką specjaliści działu Organizacji Społecznego Uczestnictwa w Kulturze. I jest ich 4 (teatrológ, muzyk, choreograf, plastyk). Części — konsultacje zapewniłby instruktorzy z terenu Tarnowa czy Dębicy. Niestety WOK nie dysponuje środkiem lokomocji. Stan ten trwa już 4 lata. Nie rozwiązuje go posiadanie nieekonomicznego samochodu marki „Robur”. Mimo ciągłego zgłaszania problemu ten jest na etapie rozwiązywania. Posiadanie ekonomicznego

samochodu („Nysa”) nie jest chyba szczytem luksusu, a raczej nieodzowną koniecznością”.

Rzeczywiście zestawienia są bardzo wymowne, może zbyt śmiesznie tylko brzmią słowa o samochodzie jako głównej przyczynie niedomagań WOK-u. Jeśli jednak „Nysa” ma ten stan poprawić, to cały wywód nabiera wydźwięku optymistycznego.

Ostatnią część opracowania zajmują osiągnięcia zespołów województwa tarnowskiego na konkursach, przeglądach etc. Ale nie jednakowa ich ranga i konkurencja. Stąd czołowe nagrody zdobywane tu i ówdzie nie przedstawiają tej samej wartości. Szlachetna skądinąd rywalizacja na tych imprezach przypomina jeszcze o jednym smutnym fakcie. Często zdarza się tak, że zespoły przygotowują program tylko celem uczestniczenia w konkursie. Przez cały okrągły rok zaś nic się nie robi. Logika jest prosta — rozliczać nas przecież będą za nagrody, miejsca, puchary.

Niektóre z osiągnięć tarnowskich amatorów występujących w różnych imprezach są rzeczywiście znaczące. Żeby nie rozpieszczęć wymienimy tylko jednego, za to najświeższego laureata — Krzysztofa Ropka, zdobywcę I nagrody na Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim w Słupsku.

Jeden z krótkich rozdziałów autorzy poświęcili sprawie wydawnictwa i informacji. Jak piszą, w tej dziedzinie dorobek województwa jest nikły. Dominują tu okolicznościowe informatory, ulotki czy foldery. Brak jest zupełnie opracowań uwzględniających specyfikę tematu. Jeśli już mowa o wydawnictwach, to warto parę słów poświęcić Informatorowi WOK-u. Cenne to wydawnictwo zawiera potrzebne informacje dla animatorów ruchu artystycznego (kalendarz imprez, ciekawe przedruki czasopism). Tym niemniej i tutaj znajdujemy niemiłe „kwiatuszki”. Mam na myśli literackie propozycje dla zespołów, nie świadczące wysoko o autorach tekstów jak i tych, którzy świadomie (czyżby?) zamieszczają to w swoim Informatorze.

MAREK STREMECKI

Ci wspaniali mężczyźni w swych latających maszynach

1.

Melduję się na krakowskim lotnisku grubo przed terminem odlotu. Dzięki uprzejmości kierownika zmiany obserwuję tankowanie paliwa przez AN 24 w kabine załogi którego znajduję się za chwilę. Paliwo dla niego to nafta produkcji radzieckiej. Zużycie zależy od szybkości np. przy prędkości 480 km/godz. trzeba 800 kg paliwa dla obu silników.

Wchodzimy do popularnego „Antka”. Pasażerowie zajmują miejsca. Stewardesa prowadzi mnie do kabiny załogi.

Trafiam akurat na kontrolę lotu. Przeprowadza ją sam szef personelu latającego „Antonówów” instruktor I klasy kpt. Stanisław Mielczarek. Jestem oszołomiony. Tyle tych zegarów, urządzeń, kontrol, przełączników i czort wie jeszcze czego. Dziwię się jak w ogóle można się w tym wszystkim polapać. Kołujemy na pas.

Uruchamiam drugi silnik. Jest, drugi kręci. 36 jest rozruchu. Temperatura, olej — w porządku. Jutro lecę Gdańsk — Wrocław, ja się zabiję — to i pilot kpt. Marek Rutkowski. Dobrze, że jest fajna pogoda. Temperatura spada, napięcie dobre. Jeszcze mamy drzwi otwarte. Napięcie dobre. Piętnasta, 48, 28, 550.

Gest pozdrowienia z prowadzącym nas pracownikiem płyty. Można. Silniki uruchomione. Pilot ci zakłada słuchawki. Wchodzi stewardesa: Mam 53 osoby na pokładzie. — A miękko siedzą? — Robiłam co mogłam — śmieje się. I po chwili kpt. Mielczarek: Lecimy madame! Taki byłem zafierowany, że nawet nie zauważyłem momentu oderwania się od ziemi.

Podwozie schowane. Parametry dobre. Chowaj klapy. Jest, chowam klapy. Pierwszy zero. 200 metrów. Nominał pracuje. Jest, nominał, 400 metrów.

Śmieją się — coś usłyszeli w słuchawkach. Szkoda, że ich dla mnie nie starczyło. W następnym locie poproszę o słuchawki.

Samolot idzie równo jak po stole. Jesteśmy na wysokości 3600 metrów, ale idziemy do wysokości przelotowej 3450 metrów. Z lewej strony nad nami wydłużająca się biała kreska. Odrzutowiec. Po chwili pikuje w dół i ginie w chmurach.

2.

Mechanik pokładowy p. Zbigniew Górski opowiada. Pracowałem w LOC-ie wiele lat na ziemi. Ale zawsze chciałem latać. Skończyłem studia — Politechnikę Warszawską — zdałem egzamin. Po dwóch latach zostałem instruktorem mechaników, potem starszym instruktorem. Teraz jestem szefem mechaników w oddziale AN II. Lubię tę robotę. Latanie to jest to!

Olbrzymie rezerwy tkwią we wszystkich galeziach gospodarki, a przede wszystkim w sferze organizacji działań własnych i współpracy partnerów, którzy dość często nie wiedzą, że mogą być sobie na co dzień pomocni. Aby móc sprzedać bądź kupić czy wymienić dobrą, zaopferować usługi, zagospodarować zapasy — trzeba wiedzieć co, gdzie i kiedy może stanowić przedmiot pożytecznej transakcji — czytamy w artykule redakcyjnym nowego dwutygodnika „Giełda Rezerw”, którego edycję rozpoczęło Wydawnictwo NOT „Sigma” przy współpracy „Studia 2” Telewizji Polskiej oraz Przedsiębiorstwa Elektronicznej Techniki Obleczeniowej Budownictwa w Warszawie.

Program nowego dwutygodnika to pośrednictwo w porozumiewaniu się fachowców, a także pewnego rodzaju marketing. „Giełda Rezerw” poświęcona jest problemom zaopatrzeniowym przedsiębiorstw przemysłowych, spółdzielczości pracy, rzemiosła i rolnictwa — wielkich, średnich i małych zakładów wytwórczych i usługowych, samodzielnych warsztatów rzemieślniczych, rolników indywidualnych oraz spółdzielczych i państwowych gospodarstw rolnych. Materiał informacyjny

Od czego, poza oczywiście odległością i typem samolotu, zależy czas przelotu na danej trasie? — pytam. Latałem już do Warszawy w 50 minut, ale było też tak, że lot trwał dobrze ponad godzinę. No wie pan, idzie głównie o pogodę. Teoretycznie — odpowiada p. Górski — leci się 56 minut. Zwykle krócej, kiedy jednak aura jest pod psem trzeba kręcić tzw. procedery, chyba że ląduje się tam gdzie lotnisko jest wyposażone w tzw. system instrumentalnego podejścia. — Na przykład wczoraj — wtrąca kpt. Marek Rutkowski — mieliśmy paskudny wiatr, 150 km/godz., w dodatku przeciwny. To wydłużyło lot aż o 15 minut. Nieprzyjemnie bywa także w zimie, gdy pasy startowe są śliskie i trzeba odladzać sprzęt.

Gdy pytam o — nazywane tak popularnie — zjawisko „dziur powietrznych” (bardzo przydatne bywają wówczas plastikowe torebki ukryte w oparciu każdego fotela) załoga „Antka” ryczy ze śmiechu. Zdeprymowany milknę — ale już w kolejnym locie dowiem się, że nie ma żadnych dziur powietrznych, jest zjawisko tzw. turbulencji, gdy trzeba mocno kręcić by ominąć burzę, przykre zwłaszcza wiosną i jesienią.

Odbieramy sygnał ostrzegawczy z wieży Okęcia — mamy już taką moc silników, że możemy siał, ale nie wystawiliśmy jeszcze podwozia. Do bra próbujemy — żartuje kpt. Rutkowski — może się uda. Schodzimy w dół poprzez chmury.

— Wypuszczam podwozie. Okey, jest podwozie. Klapy idą. Klapy na 15-tu, na 30-tu. Jest, 220 drogowa, lądujemy z przelotem. — Zgadza się — to kontrolujący dziś załogę kpt. Mielczarek. — Ha! Ha! Jak się uda — to znowu i pilot.

— Daj mu 22 UPDR. 240 i 130 metrów. 230 i 110 metrów — podaje prędkość i malejącą wysokość mechanik. Dobra, tak będzie. 225 i 100 metrów. Lądujemy. Tangaz 1. Nic z tego nie rozumiem — Tangaz półtora. Zero. Jest zero. Już po wylądowaniu dowiaduję się, że tangaz to kąt pochyleń nosa samolotu w stosunku do horyzontu.

Siadamy miękko. Ziemia. Będziemy kołować pod budynek portu. Okey. Silniki stop. Jesteśmy na Okęciu.

3.

Następny rejs. Warszawa — Szczecin. Dostałem słuchawki. Kołujemy na start. Słyszę jak załoga i ziemia porozumiewają się po angielsku — to międzynarodowy język lotniczy. Silniki pracują pełną parą. Po chwili jesteśmy już w powietrzu.

Moje dobre „lotnicze” samopoczucie „gasi” szybko tłumiony śmiech załogi, gdy pytam o manewrowanie kierownicą. — To jest wolant — mówi uprzejmie kpt. Ryszard Haman — i przygląda mi się dziwnie. Staram się zatuszować swój lapsus, pytając o zasłyszany niegdyś, a niewiele mówiący mi termin — wysokość decyzji. Kapitan tłumaczy mi cierpliwie: Ta wysokość zależy od oprzyrządowania lotniska. Bywają różne przeszkody. Jeśli np. w Warszawie dochodzi się do wysokości 60 metrów i nie widać pasów, lub w nocy światła, trzeba lecieć gdzieś indziej.

Wchodzi stewardesa, uśmiecha się, podaje nam wodę mineralną i cukierki. Wskazuje II pilotowi, świecąca się nagle lampkę. — Ach tak widzę proszę się nie martwić — mówi kpt. Stanisław Błasiak — po prostu to jest sygnał, że wchodzimy w niewielkie oblodzenie. Na zewnątrz jest teraz minus 10 stopni — dodaje mechanik pokładowy p. Marek Uszyński. Jesteśmy na 3000 m wysokości, ale polecimy wyżej — wtrąca kpt. Haman — na wysokości 4850 m. Wysokości liczy się w poziomach. Jest ich 160 — jeden poziom to 1000 stóp.

4.

Słucham uprzejmych wyjaśnień załogi, a to o autopilocie (utrzymuje on zadany kierunek lotu wznoszący, poziomy bądź opadający), to znow o tzw. orciu (reguluje wraz z wolantem skrzęty) — pytam jeszcze o radar. Tak, są cały czas pod radarową kontrolą obszaru. W powietrzu jest równocześnie mnóstwo maszyn, tak cywilnych jak spor-

towych i wojskowych. Poruszają się one korytarzami lotniczymi (20 km szerokości) i tzw. drogami lotniczymi (10 km szerokości). Oprócz cywilnego radaru śledzą nas też stale organy wojskowe. Zabezpieczenie jest więc podwójne. Do zadań radaru należy też wykrywanie chmur burzowych, silnych turbulencji i ruchów pionowych powietrza. Lepiej doprawdy ominąć taką burzę, bo może być niedobrze. Łącznie z odpadnięciem skrzydła.

Kpt. Błasiak pokazuje mi „Instrukcję użytkownika w locie”, opasłą księgę formatu A 4 — prawie 600 stron. Same cyfry, parametry, reguły. Muszą to umieć „na blachę”. Są stale kontrolowani, zarówno teoretycznie, jak praktycznie. „W czasie okresowych kontroli nierzadko zasłania się specjalnymi zasłonami okno i... kpt. Haman demonstruje mi to. Nic nie widać, co to będzie. Okey, śmieje się, nie ma sprawy, lecimy teraz tylko na przyrzędach.

Są wśród nich ludzie różnych zawodów. Wszyscy ukochali latanie. Zaczynali od aeroklubów. Tam uzyskuje się licencję zawodowego pilota samolotowego. Trwa to kilka lat. To jest koniecznym warunkiem, by w ogóle móc starać się o przyjęcie na kurs do LOT-u. Teraz trzeba przejść przez badania lekarskie, komisję kwalifikacyjną. Pożądana jest znajomość języków angielskiego i rosyjskiego. Kurs trwa ok. 9 miesięcy. Wykonują wówczas loty zapoznawcze. Jednak w czasie kursu ci ludzie, mający już przecież licencję z aeroklubu, mogą tylko pytać i obserwować, nie wolno im nawet dotykać urządzeń. Odpowiedzialność jest zbyt wielka. Z rekrutacją mechaników pokładowych jest podobnie. Przyjmowani są (najlepsi z najlepszych) po 5-letnim nazijnym stażu, muszą mieć także licencję, uregulowany stosunek do służby wojskowej i po prostu nieskazitelną opinię.

5.

Wielu z młodych czytelników pomyśli pewnie teraz „nie ma to, jak lotnikiem zostać”. Ci wspaniali mężczyźni w swych latających maszynach. Mundur — piękny nie powiem — a za mundurem panny sznurem, wiadomo. Forsa, podróże...

Rzeczywistość jest bardziej prozaiczna. Ci ludzie mają wręcz koszmarnie kłopoty mieszkaniowe. Pilotów (a dochodzą tu jeszcze radiotelegrafistów i mechaników pokładowych) jest w Polsce trzystukilkudziesięciu. Zatrudniają ich firma LOT znajduje się w Warszawie. Lecz tylko nieliczni dostali tutaj mieszkanie. Ich rodziny rozrzucone są po całej Polsce od Szczecina do Krakowa i od Jeleniej Góry po Białystok. Nie widują więc swoich bliskich niekiedy bardzo długo. W Warszawie mają kwatery, przeważnie prywatne. A latać trzeba. Bez dodatku za rozłąkę nawet, gdyż żeby taki wypłacać LOT musiałby być przedsiębiorstwem werbunkowym.

A te mity o dużych pieniądzach? Proszę bardzo — mechanik pokładowy ma ok. 3700 pensji, plus wylatane godziny. Wychodzi na trochę ponad 5 tysięcy. W locie nieco więcej. A pilot? Niewiele ponad czterotysięczna pensja, uznaniowa premia kwartalna (ok. 30 proc. tj. trochę ponad tysiąc zł) i godziny latania, jeszcze tzw. dodatek lotny ok. 2 tysiące. Z reguły nie przekraczają, bądź przekraczają nieznacznie 10 tysięcy złotych miesięcznie. Czy to dużo? Za taką pracę? Ocenicie sami.

Warto przy tym pamiętać, że w innych krajach i to wcale nie tylko na zachodzie — mówi kpt. Błasiak — piloci zarabiają mniej więcej 5 razy tyle, ile wynosi średnia pensja. Np. w ZSRR przy średnich zarobkach pracowników rzędu 160 rubli pilot zarabia 800 rubli miesięcznie. My nie dość że jesteśmy z dala od rodzin, to zarabiamy przy naszych kwalifikacjach i wykonywaniu skomplikowanych czynności, a także, ogromnej odpowiedzialności za pasażerów i drogi sprzęt, w sumie chyba mniej niż kierowcy ciężarówek. Ale cóż, lubimy latać. To całe nasze życie.

Ech, ci wspaniali mężczyźni w swych latających maszynach!

MAREK ŻELECHOWSKI

GIEŁDA REZERW- pożyteczna inicjatywa

ny zamieszczany w tym piśmie — przeznaczony zarówno dla poszukujących jak i oferujących — prezentowany jest według ustalonych przez redakcję zasad grupowych.

Informacje kontrahenci przekazywać powinni wyłącznie telexem do „Studia 2” TVP, nr telexu 815-331 RTV PL lub listownie do redakcji „Giełdy Rezerw”: 00-950 Warszawa, skrytka pocztowa 1004. Powinny one zawierać następujące dane: nazwę nadawcy, jego dokładny adres pocztowy oraz — jeżeli posiada — nr telefonu i telexu, a także nazwę, typ, rodzaj, ilość oferowanego lub poszukiwanego produktu, termin dostawy i ewentualnie cenę. Bardzo pożądanym jest podanie również hasła grupowego według systematyki przyjętej przez redakcję.

Na łamach „Giełdy Rezerw” redakcja dwutygodnika poszukiwać będzie: materiałów, maszyn, technologii, hal produkcyjnych dla zainstalowania posiadanych środków wytwarzania, wykwalifikowanych fachowców, zamówień na zbyt własnych produktów, a także narzędzi i maszyn rolniczych, części zamiennych, prefabrykatów budowlanych, technicznych urządzeń i pomieszczeń do rozwinięcia hodowli, sezonowej pomocy w pilnych pracach polowych, pasz i sadzonek. Poszukiwać też i oferować będzie wzory do produkcji rzemieślniczej, półwyroby i maszyny przydatne dla drobnej wytwórczości oraz producentów mogących wykorzystać gotowy do wdrożenia produkt.

Waga ekonomiczna i społeczna tych spraw spotkała się z dziennikarskim odzewem w początkach grudnia ub. r. w postaci cyklicznej audycji „Telewizja w sprawie miliardów”. Obecnie materiały informacyjne — oprócz wykorzystania ich na antenie TV — publikowane będą w „Giełdzie Rezerw”. Zostają one także przekazywane do przedsiębiorstwa „ETOB” w Warszawie, gdzie — wprowadzane do komputerowego banku danych — aktualizują główny zbiór ofert. Z zawartych w banku danych informacji korzystać może każda instytucja zgłaszając zapotrzebowanie na informacje na jeden z poniższych numerów telexowych: 812-539 ETOB PL, 814-658 ETOB PL lub listownie na adres: Warszawskie Przedsiębiorstwo Informatyki Przemysłu Budowlanego ETOB, 01-244 W-wa, ul. Bema 65 lub 00-896 W-wa, ul. Ogrodowa 28/30, z dop. „TV w sprawie miliardów”.

KORESPONDENCIA ■ KORESPONDENCIA

Po co istnieją samorządy osiedlowe...

...zwane Komitetami Osiedlowymi i Radami Osiedli w Tarnowie? Statut samorządów wyraźnie określa rolę i zadania samorządów, ich uprawnienia i kompetencje. W warunkach odnowy życia przebiega w naszym kraju rola tych samorządów jest szczególna. Niestety. Rolę ich pomniejszają tu i ówdzie lokalni decydenci, którzy uważają, że najważniejsze jest zdanie i decyzja jednostek, a nawet urzędów, pomijając i naruszając zasady demokracji, nie licząc się z ogółem mieszkańców lub ich reprezentantami. Czyżby odnowa nie dotarła do wszystkich? A oto przykład.

Komitet Osiedlowy nr 6 „Grabówka” — Rada Osiedla TSM może mieć pretensje i zarzuty za pomniejszanie jego roli w wypełnianiu wobec mieszkańców swych zadań samorządowych. I tak — samorząd postulował oświetlenie ul. Słonecznej w rejonie pawilonu nr 1 (os. 25-lecia PRL) gdzie skupione są placówki handlowe, usługowe, administracyjne. Na ten postulat nie tylko Zakład Energetyczny nie odpowiedział, ale i nie spełnił życzeń i woli mieszkańców. Nic też dziwnego, że każda szyba wystawowa była już wymieniana po chuligańskich wybrakach. Część okien wymaga wymiany.

Przykład drugi. W sąsiedztwie Szkoły Podstawowej nr 5 przy ul. Słonecznej otwarto salon gier mechanicznych bez zgody i akceptacji Komitetu Osiedlowego. Znamy tradycje podobnej placówki przy ul. Krakowskiej. Znajdą ją pedagodzy, których uczniowie spędzali tam „rozrywkowe wargy”, znają organa MO. Również rodzice, którym podkradano pieniądze. Pasażerowie autobusów WPK również. Co na to Wydział Wychowania i Oświaty, Wydział Kultury? Nie powiem, placówka prosperuje owszem, owszem, egzekwując tysięczne kwoty w pojemniki mechaniczno-kulturalno-elektronicznej maszyny i 10-tysięczną pensję agentowi. A że się przytrafi w przyszłości, że wśród grających znajdzie się synalek okradający rodziców, a co gorsze pasażerów to już nie zmartwienie przedsiębiorstwa, organów MO lecz... Komitetu Osiedlowego, któremu kieruje się nieletniego, celem przeprowadzenia roz-

mowy i objęcia opieką w ramach działań komisji profilaktyki indywidualnej dla nieletnich przy Waszym Komitecie — takich i temu podobnych pism Komitet ma na co dzień od MO, zakładów pracy czy szkół wiele. Komitet nie zatwierdzał i nie akceptował otwarcia tego typu placówki, a mimo to istnieje. Gdzie jest tu rola i samorządowa władza mieszkańców osiedla? Komu należy na wydawaniu zezwoleń bez akceptacji samorządu osiedla i jaki kryje się tu cel i interes? Kto osobiście wydaje zezwolenia bez akceptacji samorządu również w innych wypadkach, zwłaszcza gdy dotyczą placówek prywatnych, garaży itp.?

Przykład trzeci: Ul. Lwowska, obok restauracji „Obywatelska” — zagrzenie „inwestycjami”: przystanek WPK, kiosk „Ruchu”, do tego doinwestowano okraglak z pamiątkami i barak typu „ul. Dwernickiego” — mozaika stylów architektonicznych, funkcji użytecznych i... mamy prowincję w centrum miasta przy trasie E-22. A niechże turyści zobaczą wielkomiejskie budownictwo i fantazję naszych mieszkańców. Komitet Osiedlowy takiej estetyki nie akceptował i zezwolenia nie wydawał tzn. nie zatwierdzał. Bo i tu nikt z Komitetem się nie liczył.

A oto i nowy nabytek się szykuje przy ul. Starodąbrowskiej 4. Szalet! Pod nosem mieszkańców, którzy mimo wiosny i zbliżającego się lata zmuszeni będą uszczelniać okna niczym przed siarczą zimą. Wprawdzie wykonawca zapomniał o administracyjnym obowiązku umieszczenia tablicy informacyjnej na placu budowy, ale niebawem organoleptycznie rozpoznamy przeznaczenie rozpoczętej budowy. Również samorząd drogą detektywa ustali co się tu buduje bez formalnej akceptacji ze strony Komitetu Osiedlowego. Przy ul. Garbarskiej też „coś” się buduje ukrywając tę budowlę za parkanem. Nikt nie wie co, Komitet również. Poczekamy, zobaczymy.

Aspiracje mieszkańców miasta i osiedla do wielkomiejskiego charakteru Tarnowa, stolicy województwa upadają. Zmieniają się gusty. W miejscu czynszowych ruder osiedla „Grabówka”, „Rzędzin” powstały bloki-wieżowce. Gdzieś tam resztki starego ziemnego budownictwa przedwojennego, czekające na swą śmierć naturalną.

Miasto rośnie wszędy i w górę. Nie przeczę, potrzebne są kioski, pawilony typu „Kogucik”, estetyczne okraglaki, budki regionalne. Bloki to monotonia, którą należy ozdobić czymś co pasuje i nie psuje estetyki i architektury. Szalet również i to nie jeden.

Nie jestem plastykiem ani architektem, ale podzielam zdania współmieszkańców. Coś tu nie gra. Liczyć się trzeba z zasadami architektonicznymi, charakterem otoczenia i... pomijam w opiniowaniu i akceptacji samorządem osiedla — Komitetem Osiedlowym będącym reprezentantem wszystkich mieszkańców osiedla. Bo po to m. in. powołano do działalności Komitet Osiedlowy w naszym mieście. Co na to Wydział Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Tarnowie?

(Nazwisko i adres do wiadomości Redakcji.)

Światło

W związku z ukazaniem się na łamach „TeMI” listu Waszego czytelnika poruszającego temat braku oświetlenia na osiedlu Jasna, pragniemy poinformować, że Spółdzielnia nasza kilkakrotnie interweniowała u Generalnego Wykonawcy tj. Kombinatu Budowlanego n/t przedmiotowej sprawy. Osiedle Jasna wciąż jest jeszcze otwartym frontem prac budowlanych, w związku z czym realizacja oświetlenia tegoż osiedla w takim stanie rzeczy jest praktycznie niemożliwa. Faktem jest, że istniejąca sieć, która powinna zapewnić właściwe oświetlenie osiedla Jasna jest na razie prowizoryczna.

Między TSM a WSM i KB zawarto porozumienie na mocy którego Generalny Wykonawca zobowiązany jest do natychmiastowego przystąpienia do prac związanych z zapewnieniem właściwego oświetlenia obiektów, dojeżdż dojazdów oraz realizacji kompleksowego zagospodarowania terenów osiedlowych.

Sądymy, że terminy zatwierdzone dla tych prac, zostaną przez KB dochowane, co tym samym przerwie dotychczasowe trudności i kłopoty na jakie napotykała mieszkańcy osiedla Jasna.

Tarnowska Spółdzielnia Mieszkaniowa w Tarnowie

KORESPONDENCIA ■ KORESPONDENCIA

Sprawy oczywiste?

Jesteśmy tak bogaci...

Zdawałoby się, że obecny tak dotkliwy brak wielu podstawowych rowców i artykułów wywołał w nas umiejętność racjonalnego spożytkowania tego, co posiadamy. Że zmusi nas to do większej skrzętności i gospodarności. Nadziejom tym życie niestety zaprzecza. Na każdym kroku każdego dnia, spotykamy się z przejawami „szerokiego gestu”, który w naszych warunkach jest niczym innym jak budzącym zgrozę marnotrawstwem.

W obrębie Warszawy (a wiadomo, że i innych miast) istnieje dziesiątki hektarów gruntów porośniętych chwastami, zaśmieconych odpadkami — kiedyś wyrzucono z nich ogrodnictwo, resztki zabudowań z podmiejskiej wsi, czy ogródki działkowe. Wykupiono je od właścicieli (płacić z kieszeni społecznej wielkie odszkodowania), gdyż zgodnie z planami urbanistycznymi tereny te przeznaczone pod budowę bloków mieszkalnych czy jakiegoś zakładu przemysłowego. Uczyniono to jednak za wcześnie, albo też w międzyczasie plany urbanistyczne uległy zmianie. Nic się więc tu nie buduje, a ziemia, przynosząca kiedyś plony, zamienia się z wolna w step akemański...

Odzywają się też głosy, czy — kierując się zasadą wykorzystania każdego kawałka ziemi — nie powinno się rozsadniej realizować produkcję ogrodnictwa szklarniowego, dając priorytet potrzebom warzywom, a zmniejsza-

jąc rozmiary upraw kwiatowych. Na ogrzewanie szklarni idą dziesiątki ton cennego węgla i koksu, które mogłyby się przyczynić do wzrostu tak potrzebnych nam wszystkim nowalijek. Nic by się nie stało, gdyby na naszych stołach zamiast goździków i gerber, zjawiał się częściej bukiet... z jarzyn, nieodzowny dla naszych żołądków w równiej chybą mierz, co kawałek kartkowego mięsa.

Z surowcami, w tym również pochodzenia zwierzęcego, postępujemy tak, jakbyśmy ich mieli kłopotliwy nadmiar. Przypomnijmy tu choćby wyświeconą swego czasu migawkę TV o wyrzucaniu na śmietnik padłych prosiąt. To, że w produkcji hodowlanej zdarzają się padnięcia, rozumie każdy, kto choć trochę zna się na rolnictwie. Natomiast oczywistym przestępstwem gospodarczym jest wywożenie padłych sztuk na śmietnik zamiast do zakładów utylizacyjnych, gdzie zamieniliby się w cenny dla rolnictwa nawóz. Jeszcze bardziej niezrozumiałe i szokujące są metody, stosowane w niektórych fermach hodowlanych. Spośród świeżo wyłęgłych kilkudniowych kurcząt dokonuje się „selekcji” — do dalszego chowu zostawia się jedynie kurki, natomiast koguciki po prostu się wyrzuca. Pomijając już sam humanitarny aspekt uśmiercania tych stworzeń przez uduszenie, rodzi się tutaj zasadnicze pytanie: dlaczego nie można „męskich” kurcząt podchowować do wieku, w któ-

rych staną się kogutami na... rosół i smaczną pieczeń? Jeśli nie może tego robić dany zakład (nastawiony na wychów niosek), dlaczego nie oddaje się materiału hodowlanego innym fermom lub hodowcom prywatnym?

A już o pomstę do nieba woła podany przez radio inny przykład: kierownictwo jednej z państwowych obór, mającej duże trudności paszowe w okresie zimy, wołało pogodzić się z powolnym wycieńczeniem się słabszych sztuk niż sprzedać je chłopom indywidualnym. Powód? Za padłą sztukę PZU wypłaca więcej niż można uzyskać od rolnika za żywa!...

Niepokojące wieści napływają z przedsiębiorstw oczyszczania miasta. Ich pracownicy znajdują na śmietnikach duże ilości... artykułów żywnościowych, np. słoiki z topionym, a już zjeżdżałym masłem, zaplesniałą makę czy kaszę z robaczkami. Nie mówiąc już o czerstwym chlebie, którego całe kawały czy bochenki wyrzucają się z domów... Masło czy mąka na śmietniku — to już efekty nadmiernej w ostatnim czasie (choć z wielu względów zrozumiałej) skłonności naszych rodaków do „chomikowania”. Ale zdarza się, że wysypiska odpadków kryją „grzechy” przedsiębiorstw przemysłowych lub placówek handlowych: „schrzaniony” bułbel, czy zepsuty przez niedbalstwo artykuł spożywczy, którego ujawnienie mogłoby skompromitować odpowiedzialne za to osoby, znika dyskretnie pod zwalami śmieci.

Nie ulega więc wątpliwości, że marnujemy sporo, nie umiemy uszanować i dobrze zagospodarować tego, co mamy. Kiedy się to zmieni? Czyżbyśmy byli aż tak bogaci?

MIK

NA STADIONACH PIŁKARSKICH

W III LIDZE

WISŁOKA — IGLOOPOL 3-0 (0-0)

Na dobrym poziomie stały derby Dębicy. I połowa upłynęła pod znakiem obustronnych ataków i zakończyła się bezbramkowym remisem. Po zmianie stron i po zmianach w zespole Igloopolu, Galas w 56 min po błędzie obrońców uzyskał prowadzenie dla Wisłoki. Od tego momentu zarysowała się większa dojrzałość w grze zespołu gospodarzy. W 78 min Drwał pięknym strzałem w samo okienko podwyższył wynik meczu na 2:0, zaś w 74 min po akcji Drwała Kieca ustalił wynik meczu. W sumie wynik zasłużony, wygrała drużyna lepsza. Igloopol zagrał lepiej niż w poprzednich meczach, jednak nadal kuleje skuteczność strzelaka.

Wyróżnili się: w Wisłoce — Jeź, Szewczyk i Kieca, zaś w Igloopolu — Setlik, nieźle grał Opozda.

WISŁOKA: Holli, Roszkowski, Gmyrek, Jeź, Gac, Sroczyński (Turek), Szewczyk, Drzygza, Drwał, Galas, Kieca. **IGLOOPOL:** Chmiel, Opozda, Markowski, Wiktor, Setlik, Garlej, Krupa, Nenka (Walczyk), Stanek (Drega), Staszewski, Mazurek.

W tabeli grupy IV III ligi prowadzi BKS Bielsko-Biała 33 p., Wisłoka na 8. miejscu z 22 p., zaś Igloopol z 12 p. na koncie na ostatnim, 15. miejscu.

W następnej kolejce Igloopol podejmie 10.05. br. o godz. 16.00 Lubliniankę Lublin. Wisłoka pauzuje.

W KLASIE MIĘDZYOKRĘGOWEJ

1.05. Sandecja Ib — Żabno 5:1 (1:0), bramka: Urański (Z, rzut karny); 3.05. Chemik Pustków — MS BKS Bochnia 1:1 (0:0); mecz Błękitni — Wisłoka Ib Dębica nie doszedł do skutku, debiut nie przebiegał na mecz; Dunajec — Okocimski Brzesko 0:0; Radlovia — Start Nowy Sącz 1:0 (0:0); Kolejarz Stróże — Unia Tarnów 0:1 (0:0); bramka: Duleba; Zawada — Harnaś Tymbark 1:1 (0:0); Limanovia — Tarnovia 2:0 (1:0).

1. Unia Tarnów	20	33	51—9
2. MS BKS Bochnia	20	30	50—18
3. Tarnovia	20	27	35—16
4. Sandecja Ib	20	25	37—17
5. Kolejarz Stróże	20	25	24—18
6. Chemik Pustków	20	23	39—19
7. Limanovia	20	20	26—22
8. Dunajec N. Sącz	20	19	34—26
9. Harnaś Tymbark	20	19	26—41
10. Wisłoka Ib	19	17	23—30
11. Błękitni Tarnów	19	17	22—38
12. Okocimski	20	16	21—35
13. Start	20	14	23—45
14. Zawada	20	12	19—49
15. Radlovia	20	11	22—16
16. Żabno	20	10	20—51

W następnej kolejce grają: 9.05. Sandecja Ib — Harnaś Tymbark g. 17.00; 10.05. Wisłoka Ib — Dunajec g. 17.00; MS BKS Bochnia — Błękitni g. 17.00; Żabno — Chemik Pustków g. 17.00; Unia Tarnów — Zawada g. 17.00; Tarnovia — Kolejarz g. 12.00; Start — Limanovia g. 12.00; Okocimski Brzesko — Radlovia g. 17.00.

W KLASIE OKRĘGOWEJ

3.05. Wolania — Tuchovia 1:3 (0:1); Unia Ib Tarnów — Unia Niedomice 0:2 (0:1); Wisła Szczucin — Jadowniczanka 2:3 (0:2); Chemik Ib Pustków — Tarnovia Ib 0—3 vo; Igloopol Ib Dębica — Dąbrowa Tarnowska 0:0; MS BKS Ib Bochnia — Smykowińska Krzyżanowice 1:3 (1:2).

1. Unia Niedomice	15	25	43—13
2. Unia Ib Tarnów	15	21	27—11
3. Jadowniczanka	15	16	25—18
4. Igloopol Ib	15	16	21—16
5. MS BKS Ib Bochnia	15	15	35—28
6. Tarnovia Ib	15	15	17—17
7. Tuchovia	15	14	17—22
8. Dąbrowa	15	13	15—26
9. Chemik Ib Pustków	15	12	16—21
10. Smykowińska	15	12	21—33
11. Wolania	15	11	17—36
12. Wisła Szczucin	15	10	14—24

W następnej kolejce 10.05. br. grają: Tuchovia — MS BKS Ib Bochnia g. 17.00; Smykowińska Krzyżanowice — Igloopol Ib Dębica g. 11.00; Tarnovia Ib — Wisła Szczucin g. 17.00; Jadowniczanka — Unia Ib Tarnów g. 11.00; Unia Niedomice — Wola Wola Rzędzińska g. 17.00.

(rz)

Startowali judocy

Tarnów. 25—26.04. Odbili się tu mistrzostwa Polski SZS w judo, w których udział wzięło 52 zawodników z 12 klubów. Wyniki tarnowian: waga 60 kg — 3. J. Nakończy (MKS PM); 5. W. Rempala (obaj MKS PM); 65 kg — 3. K. Rak; 71 kg — 2. M. Boruch; 78 kg — 7. G. Kapustka (wszyscy MKS PM Tarnów). Zespołowo zwyciężył Jordan Kraków, Pałac Młodzieży zajął trzecie miejsce.

Wygrali w Gorlicach

Gorlice. 26.04. W kolejnym meczu w tenisie stołowym o wejście do II ligi Dąbrowia wygrała z Glinikiem Gorlice 13:5. Punkty dla zwycięzców zdobyli: T. Łabędź 4, T. Motyka 3, T. Chmielewski i J. Podgórnik po 2, T. Chmielewski — J. Podgórnika oraz T. Łabędź — T. Motyka. po 1.

Ze sportu szkolnego

Zakończyły się rozgrywki finałowe mistrzostw szkół średnich woj. tarnowskiego w koszykówce chłopców. Ostateczna kolejność: 1. ZSM-E Tarnów 8 p., 2. IV LO Tarnów 7 p., 3. ZSM-E Brzesko 6 p., 4. LO Dębica 5 p., ZSM Bochnia 4 p. Królem strzelców został M. Chrzanowski (ZSM-E Tarnów).

W mistrzostwach województwa tarnowskiego szkół średnich w szachach zwyciężyło III LO Tarnów przed ZSM-E Brzesko i LO Bochnia.

W mistrzostwach woj. tarnowskiego szkół średnich w koszykówce dziewcząt zwyciężyło IV LO Tarnów przed ZSE-G Tarnów i III LO Tarnów.

OLEŚNO. 28.04. Wyniki mistrzostw woj. tarnowskiego szkół podstawowych w tenisie stołowym: dziewczynki — 1. L. Szlachta (Zwiernik), 2. A. Sek (Gręboszów), 3. I. Gacek (Grabno), 4. I. Jałowicz (Zwiernik), 5. A. Chwastowska (Gręboszów), 6. L. Przekłasa (Grabno); chłopcy — 1. P. Walus (SP nr 2 Dąbrowa Tarnowska), 2. P. Żydaczek (SP nr 1 Tarnów), 3. J. Kosoń (Gręboszów), 4. A. Chrabaszcz (SP nr 2 Dąbrowa T.), 5. J. Bojko (Gręboszów), 6. J. Jezuit (Brzeźnica). (rz)

O beczkę piwa

Dębica. 1.05. Komisja sportu NSZZ „Solidarność” przy Kombinacie „Igloopol” zorganizowała dla swych pracowników turniej piłki nożnej o beczkę piwa. Zwyciężył Zarząd Kombinatu, który w finale pokonał reprezentację Gospodarstwa Rolnego Straszecin 3:0.

KOMUNIKAT

24 maja br. z okazji 30-lecia istnienia Pałacu Młodzieży w Tarnowie i 20-lecia sekcji piłki ręcznej przy tej placówce odbędzie się mecz oldboyów z udziałem m. in. pierwszego zagranicznego przeciwnika MKS PM, Tatranu Preszov. Kierownictwo Pałacu serdecznie zaprasza swoich byłych zawodników do wzięcia udziału w tym meczu. Treningi w poniedziałki i czwartki na boisku MKS PM w Tarnowie, przy ul. J. Krasickiego o godz. 18.00.

★

Z OSTATNIEJ CHWILI

Zebrań założycielskie RKS „Metal” Tarnów zostało przeniesione z czwartku 30.04 na poniedziałek 4.05.81 r. O szczegółach poinformujemy w następnym numerze „TeMI”.

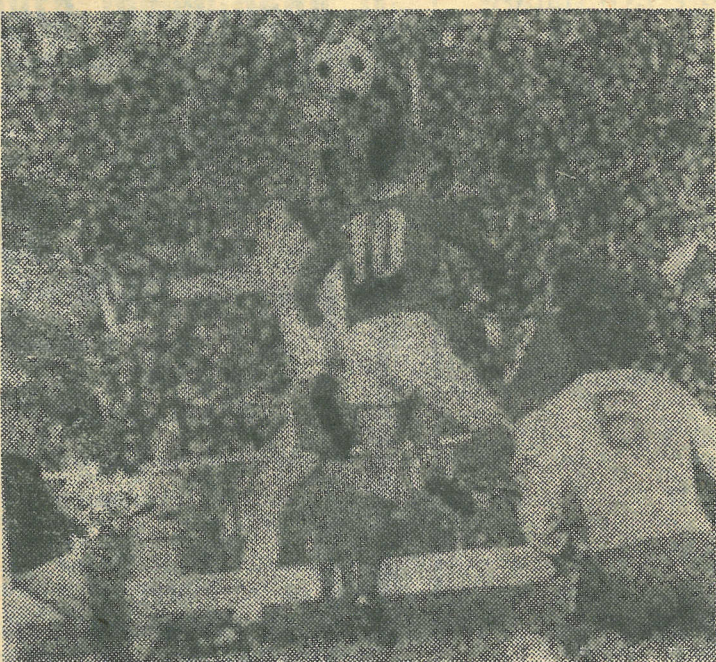
SZATNIA

Przez pięć lat przy boisku Ludowego Zespołu Sportowego w Pleśnej społecznym sumptem, przy udziale mieszkańców wsi budowano powoli, aczkolwiek systematycznie, szatnię. Faktem jest, że dwadzieścia jeden lat temu szatnia w Pleśnej stanęła. Zadaszony budynek z pustaków betonowych liczył blisko 50 m kw. powierzchni. Przez szereg długich lat szatnia spełniała swe wymogi, służąc zarówno zawodnikom gości i gospodarzy jak też i sędziom.

Nastał rok 1963. Wówczas to z inicjatywy KP PZPR w Tarnowie podjęto decyzję o budowie w Pleśnej, nad rzeką Białą, ośrodka rekreacyjno-wypoczynkowego. Powołany Społeczny Komitet Budowy Ośrodka — celem uzyskania środków na budowę ośrodka — podjął uchwałę o opodatkowaniu w wysokości 1 procent pensji pracowników tarnowskich zakładów pracy. Uzyskane w ten sposób pieniądze przeznaczono na budowę. Z ośrodka mieli korzystać, na równych prawach, ludzie pracy z m. Tarnowa i miejscowa ludność. Tu warto przypomnieć, iż w owym okresie ok. 6 tys. mieszkańców gminy Pleśna zatrudnionych było w tarnowskich zakładach pracy.

W wyniku prac niwelacyjnych nieomal całkowitemu zniszczeniu uległa płyta boiska LZS Pleśna. Wyburzono też, wspomnianą już szatnię sportową, położoną obok boiska. Zostało jednak zapewnienie. Zapewnienie ówczesnego społecznego komitetu budowy ośrodka sportu i rekreacji, iż po oddaniu do użytku budynku ośrodka, koło LZS znajdzie w nim schronienie, miejsce na szatnię będzie zagwarantowane. Miejscowa zaś ludność będzie mogła do woli korzystać z budowanych urządzeń sportowo-rekreacyjnych.

W 1969 r. młodzież z Pleśnej w ramach czynu społecznego wyrównała teren boiska (około 60 proc. prac wykonano ręcznie). Niebawem ukończono budynek ośrodka, „Relax”. Urządowanie w nim poczęła... GRN w Pleśnej. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami w budynku otrzymało też swoje miejsce koło LZS. Miejsce owo użytkowano jako szatnię. I chyba po dziś dzień nie szczególnego by się nie działo, gdyby nie wprowadzono w życie decyzji o nowym podziale administracyjnym kraju w 1975 r.



Mecz Polska — NRD w minioną niedzielę. Na zdjęciu akcja, z której padła bramka. Grzegorz Lato podaje głową piłkę do Andrzeja Buncola (nr 6). Fot. CAF

Rzuty osobiste

Zdrowie młodzieży ponad wszystko

„Wychowanie fizyczne i sku chcę — nie wiem jeszcze sport są w przypadku naj- kto — zamienić kręgielnię na młodszych Polaków jedną z przedszkole. Nikt nie zastanawia się teraz co robi się ze sprzętem wartości ponad 2 mil. złotych, który niebawem ma nadejść do Brzeska. Styszę też o zakusach na pawilon tarnowskich Błękitnych, który ponoć zaplanowano przemianować na Izbę Dziecka. Nikt nie myśli o tym że w ten pawilon „wtopiono” blisko trzy miliony złotych ze środków na kulturę fizyczną. Nikt nie myśli, bo po co?”

Nie bez kozery przytaczam ten cytat, bowiem sprawy te są nad wyraz istotne. Temat tym bardziej w czasie, że ludzie zaczynają w naszym województwie popadać w skrajności. Masowo rzucili się do odbierania ośrodków sportu i rekreacji. Dotarli do mnie wieść o tym, iż w Brze-

Powołany wówczas Wojewódzki Ośrodek Sportu i Rekreacji w Tarnowie, decyzją WKFSiR Urzędu Wojewódzkiego przyjął w swe ręce m. in. Ośrodek Sportu i Rekreacji „Relax” w Pleśnej. Credo nowo powołanego etatowego kierownika ośrodka sprowadzało się — wg opinii działaczy miejscowego LZS, Andrzeja Chereśniaka i Jana Nowaka — do stwierdzenia, iż: „ośrodek wybudowano dla mieszkańców Tarnowa, a wsiowe (tzn. miejscowa ludność) to intruzy, które niszczą, dorabiając się na korupcji, w międzyczasie obsiewając rolę, pasąc bydło i świnię, natomiast korzystanie z dobrodziejstw socjalnych PRL przerasta ich świadomość umysłową”. Swoista filozofia — przynajmniej. Pełna dokumentacja jego administratorskich „wyczynów” znajduje się w aktach Komendy MO w Pleśnej. Notabene dyrekcja WOSiR-u zwolniła owego kierownika z powodu konfliktowej postawy wobec środowiska mieszkańców Pleśnej.

Nadszedł rok 1978. WOSiR zorganizował wczasy letnie dla rodzin górniczych. W związku z tym dyrekcja tarnowskiego WOSiR-u zwróciła się z prośbą do koła LZS w Pleśnej o przeniesienie się na okres lipca i sierpnia do pomieszczenia zastępczego. Działacze LZS przystali na tę propozycję, jako że wspomniany okres to okres przerwy w rozgrywkach. Wyprawdzili się więc ze sprzętem do pomieszczenia zastępczego. Pomieszczenie owo jest ślepe, bez okien o zaiste imponujących wymiarach... 2 x 2,5 m. LZS „Pogórze” w Pleśnej korzysta z niego do dziś. Do poprzednio zajmowanego miejsca sportowców wiejskich nie wpuszczono...

— Decyzję taką podjęliśmy — mówi kierownik Działu Organizacyjno-Administracyjnego i Usług WOSiR-u w Tarnowie JACEK RAFIŃSKI, po zobaczeniu stanu, w jakim znalazło się pomieszczenie zajmowane przez sportowców LZS „Pogórze” Pleśna. Stan pomieszczenia był opłakany. Ponieważ WOSiR jako zakład budżetowy musi wypracować 60 procent dochodów i nastawiony jest świadomie na świadczenie usług dla ludności w zakresie kultury fizycznej, stwierdziliśmy, iż koło LZS winno nam za wynajęcie i użytkowanie pomieszczenia zapłacić. Istnieje obecnie możliwość przeznaczenia koła LZS miejsca po byłej kuchni. Musimy jednak zawrzeć umowę, iż będzie ono użytkowane właściwie. LZS „Pogórze” musi nam zagwarantować, że nie będą dewastowane natryski czy ubikacje”.

A tymczasem budynek OSiR „Relax” w Pleśnej, dysponujący kilkoma pięknymi pomieszczeniami stoi pusty. Wykorzystywany jest wyłącznie przez dwa miesiące w roku — lipiec i sierpień — kiedy to przebywają tutaj dzieci na kolonii. A więc kolejne pustostany?

JERZY RZESZUTO

P.S. Wiadomość z ostatniej chwili. Dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Tarnowie mgr Paweł Preiss, zapewnił mnie, iż wspomniane wyżej pomieszczenie w ośrodku „Relax” w Pleśnej przekazane już zostało bezpłatnie we władanie — za wyjątkiem wymienionych uprzednio miesięcy letnich — miejscowego koła LZS „Pogórze”.

Żuźlowcy Unii jeżdżą

Mimo przenikliwego zimna blisko 3 tys. widzów przybyło 29. IV na stadion Unii, by podziwiać żuźlowców, startujących w eliminacji wstępnej Mistrzostw Polski par klubowych. Zwyciężył Śląsk Świętochłowice 24 p. (Kochman 16, Zarzycki 8) przed Unią Tarnów 23 p. (Kępowicz 18, Gawelczyk 5). Najlepszy czas dnia uzyskał Kępowicz (Unia) — 77,6 sek. (jedyny zawodnik bez porażki). Żuźlowcy Unii jeżdżą więc, ale od razu trzeba dodać, iż sprawy finansowo-sprzętowe, o których niedawno pisaliśmy, nie zmieniły się zupełnie.

3 maja rozegrano w Tarnowie zaległy mecz o mistrzostwo II ligi żuźlowej, w którym Unia pokonała Ostrowie 57:32. Punkty dla tarnowian zdobyli: Kępowicz i Wilim (najlepszy czas dnia — 76,2 sek.) po 13, Wardała 12, Gawelczyk 9, Placiek 6, Kaimowicz 3 oraz Bąk 1. Następnym zaległym meczem Unia rozegra na własnym torze podejmując 9 maja br. o godz. 17.00 Stal Rzeszów. (rz)

spore nadzieje. Plan rozwoju runki do pełnej realizacji klas z poszerzonym programem wzbudził często nie może spełniać celów pierwotnie założonych. Za działaniami organizacyjnymi w tym bowiem zakresie nie poszedł rozwój bazy, produkcja sprzętu, stan kadr, dożywianie, opieka lekarska. Nie dziwnym się zatem, iż nader często efekty nie były na miarę celów. Jakże panaceum na to? Przede wszystkim trzeba dać dzieciom konieczną dla ich rozwoju ilość ruchu. Miejsce dla niego jest w szkole. Z tym, że godzin tego wysiłku nie powinno być tylko dwie. To stanowczo za mało.

Szkola podstawowa spełnia w tym zadaniu rolę podstawową. W działaniu tym jednakowoż powinny ją wesprzeć, i to stanowczo, organizacje młodzieżowe, a już na pewno harcerstwo. Gry i zabawy w terenie, różne formy turystyki, winny stać się istotnym czynnikiem jego działalności. Ochronić należy stan posiadania klas z poszerzonym programem w, i szkół sportowych, możliwie jak najszybciej stwarzając im wa-

Sport dzieci i młodzieży nie może kierować się celami doraźnymi. Winien spełniać zadania długofalowego, docelowego budowania mistrzostwa sportowego. Obszar ten winno się jak najszybciej włączyć w system sportu kwalifikowanego w ogóle.

Tylko jak możemy mówić o rozwoju sportu, skoro rodzice nie mogą kupić dla swoich pociech najprostszego, taniego, a zarazem dobrej jakości sprzętu sportowego. Szukanie w księgarniach podręczników czy poradników sportowych dla młodzieży z góry skazane jest na niepowodzenie. Stan taki trwa już dość długo. Kłopoty z przejazdami i wyżywieniem są kolejnym kwiatkiem na tej łące. Dobrymi hasłami już piekło wybrukowano, a zmian w tej materii jak nie było tak nie ma.

JERZY RZESZUTO

OGŁOSZENIA PRASOWE do Tygodnika TeMi

(reklamowe, komunikaty, nekrologi, ogłoszenia „drobne”)

przyjmują:

- sekretariat redakcji w Tarnowie, ul. Goldhammera 7/1a, telefon 33-09
- Biuro Ogłoszeń i Reklam Krakowskiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, ul. Wiślna 2, telefon 270-89.

WZMACNIACZ PA 2801, magneto-
fon „Aria” nowe płyty zachod-
nie: pop, rock, electronic — sprze-
dam. Zgłoszenia: Dębica, ul. Kole-
jowa 35/4. P-114

ORGANY elektronowe B1 oraz
wzmacniacz elektron 100 — sprze-
dam. Zgłoszenia: Stanisław Za-
ucha, Jodłowska Wałki 11 b, woj.
tarnowski. te-38728

MIKUŁA Marta, zamieszkała w
Szarwarku 212, 33-200 Dąbrowa
Tarnowska, zgubiła legitymację
szkolną nr 167/80, wydaną przez
Dyrekcję Zespołu Szkół Ekonomi-
czno-Gastronomicznych w Tarno-
wie oraz roczny bilet szkolny nr
012094, wydany przez PKS O/Tar-
nów. te-38712

BONY PeKaO kupię. Tarnów, ul.
Brodzińskiego 19/1, Dzikowski
(„Foto”). te-38711

POMOC do 1-rocznego dziecka po-
trzebna. Tarnów, os. 25-lecia PRL
2/26. te-38717

MIESZKANIE typ M-5 o powierz-
chni 57 m², w Wolbromiu k. Olku-
sza — zamienię na podobne lub
M-4 w Tarnowie lub Dąbrowie
Tarnowskiej. Zgłoszenia: Tarnów,
ul. Szpitalna 56/47. te-38718

DWÓCH blacharzy samochod-
owych przyjmę od zaraz. Zakład
mechaniki i blacharki pojazdów,
Kazimierz Bujak, Łukanowice 125.
te-38719

VOLVO-Amazon sprzedam. By-
szewski, Tarnów, tel. 67-35.

VOLKSWAGEN 1302, rok 1971,
stan dobry — sprzedam. Niedo-
mice, Nowy Świat 2. g-68891

MŁODE małżeństwo poszukuje
mieszkania 3-pokojowego w Tar-
nowie na okres 1 lat. Tarnów, tel.
805-82 (po godz. 19). te-38715

UWAGA ▶ INWALIDZI RENCIŚCI EMERYCI

i osoby w wieku poprodukcyjnym!

MIEDZYWOJEWÓDZKA USŁUGOWA SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW
W KRAKOWIE

zatrudni zaraz

- KOBIETY I MĘŻCZYZN NA STANOWISKACH STRAŻNIKÓW

w pełnym i niepełnym wymiarze godzin, w dozorcze mienia na
terenie województw: miejskiego krakowskiego, nowosądeckiego
i tarnowskiego.

Przy 48-godzinny tygodniu pracy istnieje możliwość uzyskania za-
robków do 5.000 złotych miesięcznie, a renciści i emeryci mogą osią-
gnąć 42.000 złotych rocznie.

Informacji udzielają i do pracy przyjmują kierownicy oddziałów tere-
nowych:

Kraków-Podgórze	— Rynek Podgórski 9
Kraków-Krowodrza	— ul. Kościuszki 19
Kraków-Śródmieście	— ul. Westerplatte 18
Kraków-Nowa Huta	— os. Młodości 8
Skawina	— ul. M. Konopnickiej 1
Bochnia	— ul. Oracka 10b
Dębica	— pl. Zwycięstwa 37
Gorlice	— ul. Cicha 6
Nowy Sącz	— ul. Jagiellońska 12
Tarnów	— ul. Nowodąbrowska 18
Zakopane	— ul. Chałubińskiego 1

Zatrudnieni pracownicy korzystają w szerokim zakresie ze świadczeń
rehabilitacyjno-socjalnych. K-2225

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT
ZMECHANIZOWANYCH

»BUDOSTAL 8«

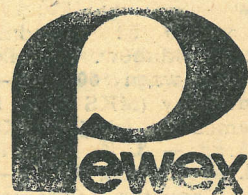
W KRAKOWIE

przyjmie zlecenia

na wykonanie w roku 1981 robót ziemnych lub odda
w najem sprzęt do robót ziemnych, tj. koparki, spycharki
i ładowarki oraz żurawie wieżowe typu ZB-80 i ZW 75/100
na terenie województw: krakowskiego, nowosądeckiego,
kieleckiego, tarnowskiego, bielskiego i katowickiego.

Oferty uprasza się kierować pod adresem: PRZ „Budo-
stal-8” w Krakowie, ul. Przewóz 34, telefon 651-26, telex
0325352. K-2240

Już od 11 maja br
S K L E P Y
PRZEDSIĘBIORSTWA
EKSPORTU
WEWNĘTRZNEGO
„PEWEX”



oferują szereg **towarów**
atrakcyjnych

udzielając przy sprzedaży 10% BONIFIKATY.
Posiadaczy walut wymienialnych i bonów towa-
rowych Banku PKO SA zapraszamy do skorzy-
stania z tej okazji!

8, 9, 10 maja ograniczenie ruchu
samochodowego na drodze
Tarnów — Dąbrowa Tarnowska

W związku z prowadzeniem robót w pasie drogi 128
Tarnów — Dąbrowa Tarnowska, w dniach 8, 9 i 10
maja br., ruch na w. wym. drodze ulegnie ogranicze-
niu.

W tym celu przygotowano następujące objazdy:

- dla samochodów poniżej 3,5 tony drogami lokal-
nymi
- dla samochodów powyżej 3,5 tony trasą Tar-
nów — Zabno — Dąbrowa Tarnowska.

Absolwenci szkół podstawowych!



KOMBINAT BUDOWNICTWA
MIESZKANIOWEGO

w Krakowie, os. Teatralne 9

OGŁASZA WPISY

NA ROK SZKOLNY 1981/82

do I klasy Zasadniczej Szkoły Budowlanej,
w zawodach:

- MALARZ-TAPECIARZ ● MURARZ

Warunki przyjęcia:

- ◇ ukończone 15 lat, a nie przekroczony
17 rok życia
- ◇ ukończone VIII klas szkoły podsta-
wowej
- ◇ dobry stan zdrowia

Wymagane dokumenty przy przyjęciu:

- ◇ podanie
- ◇ życiorys
- ◇ świadectwo z klasy VII i VIII szkoły
podstawowej
- ◇ karta informacyjna ze szkoły podsta-
wowej
- ◇ odpis skrócony aktu urodzenia
- ◇ świadectwo zdrowia wydane przez le-
karza szkolnego
- ◇ 4 fotografie

Nauka w Zasadniczej Szkole Zawodowej
trwa 2 lata.

Uczniowie odbywają praktyczną naukę za-
wodu 3 razy w tygodniu na budowie oraz 3
razy w tygodniu naukę teoretyczną w szkole
i otrzymują wynagrodzenie:

- ◆ w I roku nauki — 520 zł + 350 zł dodatku
- ◆ w II roku nauki 2040 zł + 350 zł dodatku

W trakcie nauki uczniowie otrzymują bez-
płatnie ubranie robocze, narzędzia pracy, co-
dzienne posiłki regeneracyjne oraz ubranie
wyjściowe.

Gwarantuje się zakwaterowanie uczniów w
internacie.

Podania należy dostarczać osobiście lub prze-
słać pocztą.

Szczegółowych informacji udziela: Kombinat
Budownictwa Mieszkaniowego w Krakowie —
30-969 Kraków-Nowa Huta, os. Teatralne 9,
Dział Kadr i Szkolenia, tel. 486-22 wewn. 115.

8 V — 14 V

PIĄTEK

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSS — Fizyka. 6.30 TTR RTSS — Geografia. 9.55 Geografia, kl. 6. 11.00 „Wokół nas”, kl. 2. 11.55 Wychoowanie obywatelskie, kl. 5—8. 13.00 TTR — Hodowla zwierząt. 13.30 TTR — Mechanizacja rolnictwa. 14.00 Redakcja szkolna zapowiada. 14.50 Program dnia. 14.20 Wyścig Pokoju. 16.15 Dziennik. 16.30 Obiektów. 16.45 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym”. 17.15 „Skarbiec” 17.45 „Hrabia Gaston, rycerz z Pirenejów” (6). 18.40 Polska leży na biegunie. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Film fabularny. 21.30 Rolnicze rozmowy. 21.40 Listy o gospodarce. 22.25 Mistrzostwa Europy w boksie. 23.25 Dziennik.

PROGRAM II

10.00 „Nieznani bohaterowie” (6). 11.00 „Ziemia ojców” (6). 16.30 Program dnia. 16.35 J. franc. (29). 17.00 J. ros. (29). 17.30 J. ang. dla zaawans. (4). 18.00 Dla młodych widzów: „Sekrety kina”. 18.30 Dla młodych widzów: „Latający Holender”. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik TV. 20.00 „Nieznani bohaterowie” (6) — „Diamant” — serial prod. KRLD. 21.00 Mówić nie mówić. 21.35 24 godziny. 21.45 Opowieści miłosne: „Trzy tygodnie” — ang. film fab.

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSS — Hodowla zwierząt. 6.30 TTR, RTSS — Mechanizacja rolnictwa. 7.00 TTR, RTSS — Hodowla zwierząt. 7.30 TTR, RTSS — Mechanizacja rolnictwa. 10.50 Program dnia. 10.55 „Drogi do zwycięstwa” — film dok. 11.45 Uroczysta odprawa wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie. 12.35 „Jasny dzień zwycięstwa” — progr. muz.-literacki. 13.20 „Amten maj...” 14.25 „One szły na Berlin” — radz. dramat woj. 15.45 Dziennik. 16.00 XXXIV Wyścig Pokoju. 16.45 Dla dzieci: „Skakanka”. 17.15 „Gwiazdozbiór” — Piotr Fronczewski. 18.00 „Z Polski rodem” — mag. polonijny. 18.40 Przemówienie ambasadora CSRS w Polsce. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Sprawa polska”: Teheran — Jałta — Poczdam. 19.30 Dziennik TV. 20.00 „Punkt widzenia” (2) — serial TP. 20.55 Blisko i daleko. 21.25 Kronika Wyścigu Pokoju. 21.40 Polska pieśń żołnierska. 22.40 Dziennik. 22.55 Kino nocne — „Droga do Saliny” — franc. dramat sensac.

PROGRAM II

10.45 „Przemytnicy” — film węg.-franc. 12.00 Studio-2. 12.00 Co słychać w Polsce. 13.00 Ziemia ojców (6). 14.25 Ze stopką w tytule — Czy duże jest lepsze? 14.55 Bitwa o Wrocław — film

PROGRAM TELEWIZJI

dok. 15.25 Sejm — ustawa o cenzurze — dyskusja z udziałem K. Małcużyńskiego, G. Holoubka, Z. Czeszejko-Sochackiego, K. Szaniawskiego i J. Lipskiego. 15.45 Muzyczne forum. 16.25 Twój dom... twój los — progr. A. Skarżyńskiego. 16.55 I liga piłki nożnej. 17.45 Krzyżówka telewizyjna. 17.55 Cyrki świata. 18.45 Poczta Studia 2. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik TV. 20.00 Studio 2. 20.10 Raport w sprawie alkoholizmu — Kartki? 20.40 Byliśmy szkołą niespokojną — rep. film. 21.00 Niebezpieczny pościg (6). 22.00 Konferencja prasowa z ministrem hutnictwa Zbigniewem Szalajdą. 22.45 Spotkania w drodze — woj. wrocławskie. 23.15 24 godziny. 23.30 Peter — progr. rozryw.

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.20 TTR, RTSS — Hodowla zwierząt. 6.50 TTR, RTSS — Mechanizacja rolnictwa. 7.20 TTR, RTSS. 7.40 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.10 Emerytury dla rolników. 8.20 Od słowa do działania. 8.35 Telewizjada. 8.55 Program dnia. 9.00 Dla młodych widzów: Teleranek. 10.30 Antena. 10.55 „Wielkie miasta świata” — Londyn. 11.55 Dziennik. 12.10 „Dlaczego” — progr. red. rolnej. 12.55—22.55.

Tylko w niedzielę

12.55 Wiersz dla ciebie. 13.00 Finały Mistrzostw Europy w boksie. 16.30 Losowanie Dużego Lotka. 16.45 Pytania na dziś. 17.10 XXXIV Wyścig Pokoju. 17.30 „Nie ma jak we dwoje” — progr. rozryw. 18.10 Godzina z Jerzym Turowiczem — naczelnym redaktorem „Tygodnika Powszechnego”. 19.05 Wieczorynka. 19.30 Dziennik TV. 20.00 Wiersz dla ciebie. 20.05 „Buddenbrookowie” (3) — serial RFN. 21.10 Sportowa niedziela. 21.50 „Jaki naprawdę jestem” — Jerzy Waldorff. 22.25 „Śmierć pieśni” — poezje F. G. Lorki. 22.50 Wiersz dla ciebie.

PROGRAM II

10.20 Program dnia. 10.25 „Symbole zwycięstwa” — progr. wojsk. 10.55 Przeboje tygodnia. 12.05 „Punkt widzenia” (2) — serial TP. 12.55—15.45.

Tylko w niedzielę

12.55 Wiersz dla ciebie. 13.00 Z „TWN” na kiermaszu książki (1). 13.15 Dla dzieci: „Przemytnicy”. 13.40 „Szlaki kultury polskiej” — prof. Janusza Tazbira. 14.05 Mieszkanie, ale jakie. 14.25 Z „TWN” na kiermaszu książki (2). 14.35 „Dziecko dżungli” — ameryk. film fab. 15.45 Teatr Telewizji — Cyprian Kamil Norwid: „Pierścień wielkiej damy”. 17.50 Popołudnie fauny i flory. 18.35 Opera miesiaca — Adran Banchieri — „Starce szaleństwo”. 19.30 Dziennik TV. 20.00 „Takty” —

Biuro muzyki rozrywkowej. 21.00 FilMOTEKA Narodowa — filmy Jerzego Kawalerowicza: „Gra”.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

13.30 TTR, RTSS — Historia. 14.00 TTR, RTSS — Matematyka. 14.50 Program dnia. 14.55 NURT. 15.25 Dziennik. 15.40 Obiektów. 15.55 XXXIV Wyścig Pokoju. 17.05 Dla dzieci: „Zwierzyniec”. 17.35 „Cztery pancerni i pies”. 18.50 Dobranoc. 19.00 Echa stadionów. 19.30 Dziennik TV. 20.00 Rolnicze rozmowy. 20.15 Teatr Telewizji — Leon Kruczkowski: „Niemcy”, reż. Andrzej Łapicki, wyst. Andrzej Łapicki, Maja Komorowska, Krystyna Janda, Jacek Borowski i in. 22.15 „Epilog jednego reportażu”. 22.35 Kronika Wyścigu Pokoju. 22.50 Dziennik. 23.05 30 minut z architekturą.

PROGRAM II

16.25 Program dnia. 16.30 J. niem. (30). 17.00 J. franc. (30). 17.30 J. ros. (30). 18.00 Spotkajmy się raz jeszcze. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik TV. 20.00 Spotkajmy się raz jeszcze. 21.30 24 godziny. 21.40 Spotkajmy się raz jeszcze.

WTOREK

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSS — Historia. 6.30 TTR, RTSS — Matematyka. 9.00 J. polski, kl. 5—6. 9.55 Program dla najmłodszych. 13.30 TTR, RTSS — Język polski. 14.00 TTR, RTSS — Matematyka. 14.30 Telewizja w sprawie miliardów. 15.25 Program dnia. 15.30 Telewizyjny Klub Seniora. 16.00 Dziennik. 16.15 Obiektów. 16.30 Dzień dobry, w kręgu rodziny. 16.55 „Między nami jaskiniowcami”. 17.20 Klinika zdrowego człowieka. 17.50 Polska Kronika Filmowa. 18.00 Telewizja młodych przedstawia. 18.50 Dobranoc. 19.00 Camerata. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Sól ziemi” (7) — film TV ZSRR. 21.25 Horyzont. 21.55 Proscenium. 22.50 Dziennik. 23.05 Telewizja w sprawie miliardów.

PROGRAM II

10.00 Klinika zdrowego człowieka. 10.30 „Sól ziemi” (7) — film TV ZSRR. 16.30 Program dnia. 16.35 J. ang. (30). 17.00 J. niem. (30). 17.30 J. franc. (30). 18.00 Kino Telewizji Najmłodszych — film: „Jajko, kucharz, kuchnia”. 18.30 Pegaz młodych. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik TV. 20.00 „Sensacje z przeszłości”. 20.30 Wtorek melomana — Wieczór Brahmsowski. 22.30 24 godziny. 21.40 Wieczór filmowy — w programie: „Kino faktu”.

ŚRODA

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSS — Język polski. 6.30 TTR, RTSS — Matematyka. 8.10 Dla szkół: Chemia, kl. 8. 9.55 Dla szkół: Fizyka, kl. 7. 11.00 Dla szkół: Historia, kl. 7. 13.15 TTR, RTSS — Chemia. 13.45 TTR, RTSS — Biologia. 14.20 Telewizja w sprawie miliardów. 14.50 Program dnia. 14.55 NURT. 15.25 Dziennik. 15.40 Obiektów. 15.55 XXXIV Wyścig Pokoju. 17.20 Dla dzieci: „Michałki”. 17.50 Losowanie Małego Lotka i Express Lotka. 18.00 Dom i my. 18.20 Impulsy. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Wyspa Hiszpanii — Minorka” — film dok. 19.30 Dziennik TV. 20.00 Opowieść o bitwie o Monte Cassino. 21.05 Kronika Wyścigu Pokoju. 21.20 Postawy. 21.50 Ulica, którą idę — śpiewa Elżbieta Wojnowska. 22.10 Dziennik. 22.25 Telewizja w sprawie miliardów.

PROGRAM II

10.00 „Przygoda nad Morzem Czarnym”. 11.05 Szkiełko i oko. 16.15 Program dnia. 16.20 J. ang. dla zaawans. (5). 16.50 J. ang. (30). 17.20 J. niem. (30). 17.50 „Przygoda nad Morzem Czarnym” (2) — komedia prod. rumuń. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik TV. 20.00 Szkiełko i oko. 21.30 24 godziny. 21.40 Ekran reporterów.

CZWARTEK

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSS — Chemia. 6.30 TTR, RTSS — Biologia. 8.10 Dla szkół: Zoologia. 9.55 Dla szkół: Jęz. polski, kl. 2 lic. 11.00 Dla szkół: Język polski, kl. 8. 11.55 Dla szkół: Nauka o człowieku, kl. 8. 12.50 „Aleksander Puszkin” — film ośw. 13.20 TTR, RTSS — Fizyka. 13.50 TTR, RTSS — Uprawa roślin. 14.20 Telewizja w sprawie miliardów. 14.50 Program dnia. 14.55 Dla młodych widzów: Decyzje piętnastolatków. 15.25 Dziennik. 15.40 Obiektów. 15.55 XXXIV Wyścig Pokoju. 17.35 Dla młodych widzów: Czwartek TDC. 18.15 Telewizja Młodych przedstawia. 18.50 Dobranoc. 19.00 Sonda. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Teatr Faktu — Jan Bratkowski: „Próba rekonstrukcji”. 21.20 Pegaz. 22.05 Kronika Wyścigu Pokoju. 22.20 Czarne i białe — rep. fil. 22.45 Dziennik. 23.00 Telewizja w sprawie miliardów.

PROGRAM II

10.00 Sonda. 10.30 Śpiewa Helena Obrazcowa. 16.25 J. ros. (30). 17.00 J. ang. dla zaawans. (5). 17.30 J. ang. (30). 18.00 Program morski. 18.30 Tak czy inaczej. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik TV. 20.00 NURT. 21.30 24 godziny. 21.40 „Obrońcy” — „Nie wszystko można przewidywać” — film TV ang. 22.05 „Bez recepty”. 22.35 Śpiewa Helena Obrazcowa.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za zmiany w programie.



Kina . teatr . imprezy . wystawy



KINA

KOSMOS Tarnów

10—11 Przygody Picassa (szwedz.) 15 l.
14— Bez miłości (pol.) 18 l.

MARZENIE Tarnów

8— 9 Superpotwór (jap.) b.o. g. 15.30, 17.45, 20
10—14 Parszywa dwunastka (USA) 18 l. g. 16, 19

KRAKUS Tarnów

8—10 Stara strzelba (franc.) 18 l.
11—13 Gra ciałem (CSRS) 15 l.
14 Bez skrupułów (franc.) 15 l.
Seanse o godz. 15.30, 17.45, 20.

AZOT Tarnów

8—10 Wilk grasuje (NRD) b.o.
8—11 Rocky II (USA) 15 l.
11 Wielka podróż Bolka i Lolka (pol.) b.o.

12—14 Wielka podróż Bolka i Lolka (pol.) b.o.
Taczanka z południa (ZSRR) 12 l.

JUTRZENKA Bochnia

8—11 Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce (pol.) b.o.
12—13 Hipodrom (ZSRR) 12 l.

BAŁTYK Brzesko

8 Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce (pol.) b.o.
10—11 Wyspa skazańców (meksyk.) 18 l.
12—13 Sukcesja (węg.) 15 l.
14, 18 Coma (USA) 18 l.

LOTOS Dąbrowa Tarnowska

8 Sukcesja (węg.) 15 l.
10—12 Coma (USA) 18 l.
14 Emil Komediant (NRD) 18 l.

UCIECHA Dębica

8 Jak żyć (pol.) 15 l.
9—13 Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce (pol.) b.o.
14 Buntowniczy „Orion” (ZSRR) 12 l.

PROMIEN Tuchów

8—10 Nieme kino (USA) 15 l.
11—13 Dom pod czerwoną latarnią (węg.) 18 l.

WAWEL Wojnicz

9—10 Z przewiązanymi oczami (hiszp.) 18 l.
12—13 Błękitna pletwa (austral.) b.o.

ISKRA Pilzno

8—10 Manhattan (USA) 18 l.
13—14 Pełnia (pol.) 15 l.

PRZYSZŁOŚĆ Brzostek

9—10 Głina czy lajdak (franc.) 18 l.
12—13 Droga daleka przed nami (pol.) 12 l.

ŚWIATOWID Radomyśl

8, 10 Jajo węży (RFN) 18 l.
13—14 Stepowy rumak (ZSRR) 12 l.
PIERWIOSNEK Szczucin
8, 10 Fedora (RFN) 15 l.
12—13 Diabeł bije żonę (węg.) 15 l.
14 Nosferatu wampir (RFN) 18 l.

RUSALKA Ciekowice

9—10 Bitwa o Midway (USA) 12 l.
12, 14 80 huzarów (węg.) 15 l.

MELSZTYN Zakliczyn

9—10 Niech się boi (CSRS) b.o.
10 Czas przeszły (franc.) 15 l.
13 Zwolnienie warunkowe (USA) 18 l.

TEATR

8, godz. 15 — „Trojanki”
8, godz. 17 — „Matka Courage”
9, godz. 18 — „Matka Courage”
10, godz. 18 — „Matka Courage”
12, godz. 15 — „Trojanki”
12, godz. 18 — „Trojanki”
13, godz. 17 — „Trojanki”
14, godz. 17 — „Emigranci”
15, godz. 17 — „Emigranci”

WYSTAWY

Muzeum Okręgowe — Ratusz — portret sarmacki, szkło, porcelana, militaria, malarstwo zachodnioeuropejskie. Zalipie — Zagroda Felicji Curyłowej. Wierchosławice — dom Wincentego Witosa, oddziały czynne 8—15, wtorek 8—17, wolne soboty i niedziele 10—15. Muzeum w Dębnie — Zamek — wnętrza zabytkowe XV—XVIII w., wystawa „Portrety Polek” (malarstwo XIX w.), czynne: wtorek, czwartek 10—17, środa, piątek 9—15, sobota 9—13, niedziele 10—15.
PSP — K. Habura: „Płonące obrazy”

i ceramika, godz. 10—13, w pozostałe dni 10—17.

BWA — Tkaniny i szaty R. Szymańskiej-Pleskowskiej i małe formy rzeźbiarskie (medale) St. Pleskowskiego.

ZDK „Azoty” — wystawa etnograficzna regionu sudeckiego (ekspozycja medali, ubiorów i przedmiotów codziennego użytku) godz. 8—22.

BWA Dębica — akwarele, rysunki Luegues Tragaut (Luksemburg) 19—18 w dni wolne 10—15.

KMPiK — „Pejzaż podkrakowski” — malarstwo Ewy Reisner.

IMPREZY

Muzeum Okręgowe — 12, godz. 18 — spotkanie pt. „Twórcy wielkich piramid”.

KMPiK — 11, godz. 18 — „Ktokolwiek jesteś” — program poetycko-muzyczny w wykonaniu Romy Warmus i Ziny Zagner, 14, godz. 18 — spotkanie z pisarzami Tarnowa.

DK „Tamel” (hala Gumńska) — 10, godz. 16 i 18 — zespół RFN „Revival Band oraz Bank”.

Dąbrowa Tarnowska — 10, godz. 14 — koncert orkiestry (Park Miejski), 13, godz. 18 (M-GOK) — spotkanie z aktorami Tarnowskiego Teatru.

GOK Szczucin — 17, godz. 16 — Inscenizacja „Krzyżaków”.

GOK Lisia Góra — 14, godz. 19 — Wieczór poezji Miłosza.

Trybunał sądowy w miejscowości Aigle w pobliżu Lozanny wydał wyrok skazujący na 12 lat więzienia znanego uczonego kanadyjskiego, Cyrila Belshawa, oskarżonego o zamordowanie swej żony, Betty. Początek jednej z najbardziej intrygujących zagadek kryminalnych lat powojennych, jakie figurują w szwajcarskich aktach sądowych, sięga dnia 28 marca 1979 r. W tym właśnie dniu przypadkowo odkryte zostały, początkowo nie zidentyfikowane, poćwiartowane zwłoki kobiety, owinięte w dwa plastikowe worki. Makabryczny pakunek odnaleziony został w koleinie górskiej, w pobliżu uczęszczanego szlaku turystycznego w regionie Aigle. Ciało znajdowało się w daleko posuniętym rozkładzie, zaś brak ubrania jak również jakichkolwiek innych śladów utrudniał rozpoznanie.

59-letni Cyril Belshaw i o rok młodsza jego żona Betty, oboje z zawodu wykładowcy na uniwersytecie w Vancouver, spędzali dłuższy urlop w Szwajcarii, w alpejskiej miejscowości Montana. Był to wyjątkowo długi urlop, który Belshawowie przeznaczali nie tylko na wypoczynek, ale również na pracę naukową. Profesor, światowej sławy antropolog, przewodniczący Międzynarodowego Związku Antropologów i Etnologów przygotowywał cykl wykładów, jakie zamierzał rozpocząć po powrocie z urlopu, jak również tematy do zaplanowanych międzynarodowych wystąpień w czasie zjazdów naukowych, w których od lat czynnie uczestniczył.

W styczniu 1979 r. po zakończeniu urlopu Belshawowie udali się w drogę powrotną do Kanady via Paryż.

Po kilku dniach pobytu we francuskiej stolicy, Belshaw zgłosił się do ambasady Kanady, a następnie na policję, gdzie złożył meldunek o zaginięciu żony. Okoliczności „zaginięcia” pani Belshaw w wersji jej męża wyglądały następująco. Jak zwykle po opuszczeniu niewielkiego hotelu na przedmieściu, gdzie zatrzymali się podczas pobytu w Paryżu, Belshaw z żoną pojechali metrem do Śródmieścia. W czasie jazdy stracił z oczu żonę, która miała się tego ranka udać do Biblioteki Narodowej, dokąd następnie miał przyjechać po nią mąż. Zagadkowość tego meldunku wzbudziła wątpliwość zarówno w ambasadzie jak i w komisariacie

policji tym bardziej, że w hotelu, gdzie zatrzymali się Belshawowie, nikt nie pamiętał zaginionej. Jej nazwisko figurowało wprawdzie w książce hotelowej, jednak ani służba ani portier nie mogli sobie przypomnieć, aby kiedykolwiek zauważyli wchodzącą, względnie wychodzącą panią Belshaw.

Antropolog żonobójcą?

W tej sytuacji, po bezskutecznym dochodzeniu w tej sprawie, śledztwo przejęła policja szwajcarska. W dwa miesiące później, w marcu 1979 r. znaleziono zwłoki kobiety, których początkowo nie można było zidentyfikować, aczkolwiek istniały poszlaki, iż jest to właśnie zaginiona pani Belshaw. Od Belshawa, który powrócił w międzyczasie do Kanady, zażądano przesłania orzeczenia o stanie użebienia jego żony. Nadesłane przez uczonego dane zawierały jednak sfałszowane pozycje, zmieniające faktyczny obraz użebienia w celu uniemożliwienia identyfikacji zwłok.

Dopiero autentyczne zaświadczenie, dostarczone na żądanie policji przez lekarza dentystę w Vancouverze, u którego leczyla się zaginiona, pozwoliło na uzyskanie całkowitej pewności, że poćwiartowane zwłoki należą do pani Belshaw.

Na wniosek szwajcarskich organów sądowych Cyril Belshaw został aresztowany w Paryżu, gdzie uczestniczył właśnie w konferencji UNESCO jako przewodniczący Międzynarodowego Związku Antropologów i Etnologów.

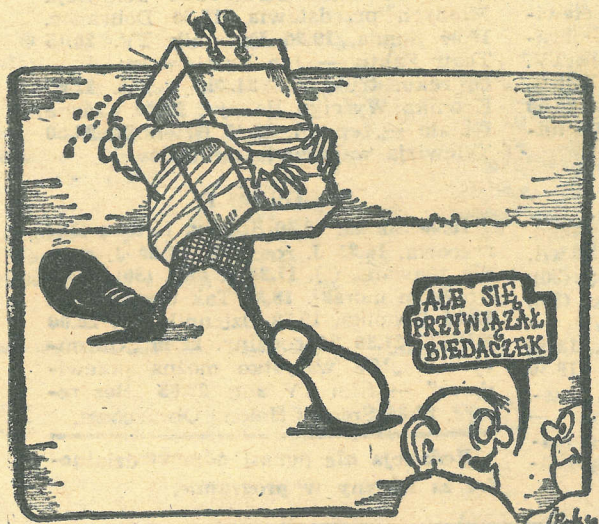
Osadzony w areszcie tymczasowym Belshaw uporczywie zapewniał, że nie ma ze śmiercią żony nic wspólnego i że jest ofiarą nie wyjaśnionego splotu wydarzeń. W lutym 1980 r. Sąd Apelacyjny w Paryżu zgodził się na ekstradycję uczonego do Szwajcarii, gdzie odbyła się rozprawa, skazująca Belshawa na 12 lat więzienia. Uczonemu kanadyjskiemu udowodniono fałsyfikację zaświadczenia o użebieniu, które stanowiło zarazem najbardziej obciążającą go okoliczność. Profesor tłumaczył się „rozłargnieniem” i „szokiem”, jakiemu uległ po śmierci żony.

Zdaniem przysięgłych, prawdziwa wersja wypadku wyglądała następująco. W czasie sprzeczki, powstałej na podłożu zazdrości pani Belshaw o inną kobietę, profesor nieumyślnie spowodował śmierć żony, po czym ukrył zwłoki i upozerował zaginięcie. Wersja taka jest prawdopodobna wobec zidentyfikowania zamężnej kobiety, Elidy Harris, z którą profesora rzekomo łączyły bliskie stosunki.

Obroncy oskarżonego, powołując się jednak na ponad 30-letni związek małżeński Belshawów, zgodny i oparty na uczuciowym podłożu, wykluczali możliwość, aby zdolny on był do zamordowania żony. Podobną opinię wyraziło dwóch synów małżeństwa, powołanych na świadków.

A zatem czy znany uczoney winien jest żonobójstwa? Mimo bardzo poważnych poszlak sąd uznał, że w sprawie tej istnieją „pewne wątpliwości”, dlatego wydał wyrok 12 lat więzienia nie zaś — jak początkowo przewidywano — więzienie dożywotnie w razie udowodnienia zabójstwa z premedytacją.

MARIA DŁUGOSZ



HUMOR



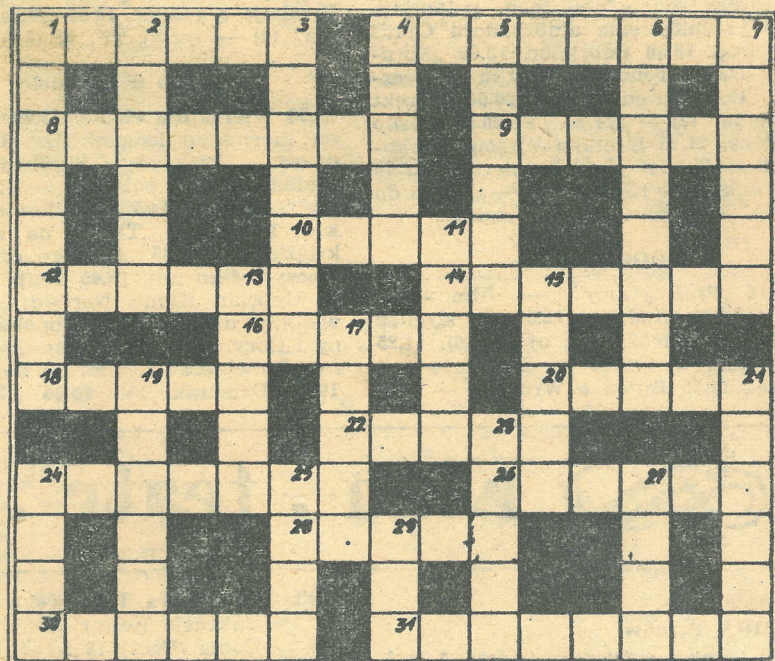
Rys. Zb. Szulc

KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1. Silna trucizna, 4. Bandyta, przestępca, 8. Największy gatunek z rodziny łasicowatych l.m. 9. Wiatr o zmieniającym się okresowo kierunku, 10. Krzyżówkowa papuga, 12. Wystawa, 14. Sędzia sportowy, 16. Prezydent USA, 18. Popłoch, panika, trwoga, 20. Ptak z rodziny sokołów, 22. Drapieżnik morski, 24. Sala urządzona z przepechem, 26. jeden z zasadniczych typów antropologicznych, 28. Tkanina odznaczająca się niegniottliwością, 30. Dawna jednostka ciał sypialnych i ciekłych, 31. Wychodźca.

Pionowo: 1. Lekka ozdobna krzywa szabla, 2. Orzeł lub..., 3. We Francji część domeny królewskiej wydzielona przez władców młodszym członkom dynastii, 4. Materiał na cegłę, 5. Peleng, 6. Osoba, która w testamencie rozrzadziła spadkiem, 7. Nazwa serii amerykańskich próbników Księżyca, których zadaniem było uzyskanie zdjęć powierzchni Księżyca, 11. Po święcie, 13. Siły zbrojne, 15. Stolica Szwajcarii, 17. Mieszka pod Tatrami, 19. Dział o stosunkowo długiej lufie, 21. Mały samochód napędzany silnikiem motocyklowym, 23. Jezioro w pn. Finlandii, 24. Rodzaj helmu ochronnego na głowę, 25. Założenie, które zamierza się udowodnić, 27. Ciało ustawodawcze w carskiej Rosji, 29. Mocne piwo angielskie. (L)

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania do 23 bm. rozlosujemy nagrody książkowe.



ROZWIĄZANIE Z NR 14

Poziomo: 1. Kórnik, 4. Warszawa, 8. Brzezina, 9. Teliga, 10. Tyran, 12. Łodyga, 14. Rabatka, 16. Album, 18. Aktyw, 20. Zorba, 22. Rzeka, 24. Kartacz, 26. Orszak, 28. Zawór, 30. Platon, 31. Rik-siarz.

Pionowo: 1. Kobiółka, 2. Rozped, 3. Kwintal, 4. Wiatr, 5. Rutyna, 6. Aligator, 7. Apatia, 11. Armie, 13. Gawra, 15. Bazar, 17. Burza, 19. Teresa, 21. Arkusz, 23. Korek, 24. Karp, 25. Czyn, 27. Zupa, 29. Wir.

NAGRODY WYLOSOWALI:

Krzyżówka 13/74

Józef Karandyszewski Kraków, ul. Chłodna 16/1; Barbara Bar-naś, Tarnów, ul. M. Buczka 48; Elżbieta Szydłak, Kraków, ul. Snycerska 34/36/148.

Krzyżówka 14/75

Wojciech Gieron Ostrów 3; Krystyna Stępak Wokowice 82, p-ta Biadolinia Szlach.; Pabian Zbigniew, Łoniowa 116, Porąbka Uszewska.

TARNOWSKI MAGAZYN INFORMACYJNY „TeMI” tygodnik PZPR. Adres redakcji 33-100 Tarnów, ul. Goldammera 7/1a. Telefon: 33-09 lub 68-54. Telex: 066205 Oddział w Krakowie, ul. Wielopole 1, III piętro, tel. 275-88 wewn. 186 lub 298-99. Adres dla korespondencji: 30-960 Kraków, skrytka pocztowa 6480. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Pras. Zakł. Graficzne RSW w Krakowie, ul. Wielopole 1.

Redaguje zespół: Stefan Cieplý (redaktor naczelny), Adam Jurezak (zastępca red. naczelnego), Grzegorz Koniarz, Przemysław Konieczny, Ryszard Lis, Grażyna Panzenko (red. techniczny), Jan Pękala, Elżbieta Ringer, Marek Stremiecki, Janusz Szlechta, Marian Szule, Marek Zelechowski.

Ogłoszenia przyjmuje: Biuro Reklam i Ogłoszeń ul. Wiślna 2 31-007 Kraków, tel. 270-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa — Książka — Ruch” na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-201045-139-11.

Numer zamknięto 6 V 1981, Nr indeksu 37955, ISSN 0208-7006; PL ISSN 0208-7006

CYFROWE ARCHIWALIA TARNOWSKIE

PISZEMY JAK JEST!



www.temi.pl

porozmawiajmy o Tarnowie

WWW.AGORA.TARNOW.PL



www.agora.tarnow.pl